

Strefa Biznesu

Lipiec - Sierpień 2020 | Nr 05 (46) | 15 PLN (w tym 8% VAT) | dziennikzachodni.pl/strefa-biznesu

**TEMAT
MIESIĄCA**

Kiedy zakończoną
autostradą A1
dojedziemy
nad morze

DAWID SERAFIN, LEKARZ, EKSPERT GINEKOLOGII PLASTYCZNEJ

Największa radość? Gdy pacjentki przychodzą z podziękowaniem za przywrócenie im wiary we własną kobiecość - mówi Dawid Serafin, właściciel Serafin Clinic, Centrum Medycznego dla Kobiet w Gliwicach

Prof. Jerzy Hausner

Co zrobić by gospodarka była bardziej zrównoważona, napędzana od strony podażowej jak i popytowej **/s.24**

Prof. Celina M. Olszak

Jest drugą kobietą rektorem w historii Uniwersytetu Ekonomicznego **/s.30**



Pięć lat Legendii Śląskiego Wesołego
Miasteczka **/s.46**

Nomadzi motoryzacji. Pracownicy
z Gliwic jadą do Francji **/s.50**

Panele fotowoltaiczne. Czy to się
opłaca? **/s.76**



JAKOŚĆ BUDUJE SIĘ LATAMI

O zdobyciu Godła „Teraz Polska” opowiada Artur Pollak

Konkurs „Teraz Polska” promujący polskie usługi i produkty to marka sama w sobie. Charakterystyczne „Godło Promocyjne” w postaci znaczka z białą-czerwoną flagą od trzydziestu już lat otrzymują firmy będące liderami jakości, użyteczności i innowacyjności. W tym roku w gronie nagrodzonych przedsiębiorców, znalazła się także APA Group oraz jej flagowy produkt – Nazca 2.8. Rozmowa z Prezesem Zarządu APA Group, Arturem Pollakiem.

Czym jest Nazca?

Artur Pollak: Na pytanie czym jest nagrodzona platforma, najlepiej odpowie chyba geneza jej nazwy. Nazca to pustynny płaskowyż w Ameryce Południowej położony w południowo-zachodniej części Peru znany z olbrzymich rysunków zwierząt, które widoczne są wyłącznie z powietrza. Podobnie jak pojedyncze linie na płaskowyżu po spojrzeniu z odległości łączą się w unikatowy wzór, tak samo olbrzymia ilość informacji wyciągniętych z różnych systemów czy platform, może dać nam kompleksowy obraz zjawisk i procesów dziejących się w danym miejscu. Aby jednak złożyć je w spójną całość, wyciągnąć z nich należyte wnioski i móc sterować nimi w prosty i intuicyjny sposób, potrzebne jest rozwiązanie, które łączy poszczególne punkty. Platforma, która spina wszystkie elementy w ramach zarządzania procesami automatyki budynkowej. Tym jest Nazca 2.8.

A w kilku prostych słowach?

AP: Innymi słowy dzięki jednemu systemowi sterującemu możemy w prosty sposób zintegrować np. działanie oświetlenia zewnętrznego, szlabanów i kamer oraz monitorować jednocześnie wydatki ponoszone na energię.

Jak zdobywa się takie wyróżnienie? Czy to jest chwyt marketingowy?

AP: Rzeczywiście polska przedsiębiorczość zalewana jest mnóstwem nagród biznesowych, w których tak naprawdę zwycięża ten, kto wykupi pakiet sponsorski. Dlatego tak bardzo ceniony jest Konkurs „Teraz Polska”. Proces przyznawania wyróżnień jest bardzo złożony i wieloetapowy. Ocen dokonują najbardziej cenienie w kraju eksperci z danych kategorii produktowych, a same analizy rozłożone są w czasie na kilka miesięcy dokładnej weryfikacji. Nasz produkt został oceniony pod względem jakości przez Branżową Komisję Ekspertów na 977/1000 pkt. Parafrazując Leo Messiego, mogę powiedzieć, że po 15 latach rozwoju systemów informatycznych sukces przyszedł z dnia na dzień. Dlatego dziękuję moim zespołom za tysiące eksperymentów, testów, wdrożeń, mrówczą pracę nad rozwojem platformy Nazca. Dzięki temu możemy zdobywać cenione nagrody w gronie takich gigantów jak Grupa Maspex, Polmos, HASCO-LEK, czy POLOmarket. Staramy się być jak najlepszą wizytówką polskiej myśli technologicznej na świecie.

Z popularnymi poradnikami dobrego życia wszyscy pewnie mamy ten sam kłopot: zastanawiamy się, jak to możliwe, że autor po trzydziestce już tyle wie o życiu i jak miałby nam – starszym – pomóc? Podobnie, jak z poradnikami biznesowymi. Zaraz szukamy informacji o autorze: a jak jemu idzie biznes? Dość często okazuje się, że autorzy takich dzieł mają – owszem – dobre życie i biznes im idzie, bo sprzedają książki o tym, jak mieć dobre życie i co zrobić, by biznes szedł. Gdy więc wziąłem do ręki kolejną książkę, tym razem zatytułowaną „Podstawy przedsiębiorczości osobistej (zaradności życiowej)”, to w pierwszej kolejności zerknąłem na autora.

Jak mogłem podejrzewać, że to jakiś amerykański magik! Nie, to nie jest kolejny coach z cudowną receptą – to prof. Henryk Bieniok. Profesor Henryk Bieniok, czyli naukowiec z godnym zaufania dorobkiem i metryką, której należy się szacunek. Od 1986 roku profesor na Uniwersytecie Ekonomicznym, także na Uniwersytecie Śląskim, kiedyś dziekan Wydziału Zarządzania, członek Polskiej Akademii Nauk, autor dziesiątek książek i setek artykułów naukowych.

Książka profesora Bienioka jest uroczo staroświecka w formie, ale niezwykle aktualna w treści. W każdym zdaniu widzimy mądrość dojrzałego człowieka, pewną – nazwałbym to – ojcowską troskę o wychowanie młodszych, o ich życiową obrotność i operatywność biznesową. Jest to zatem poradnik dla tych, którzy chcą odnieść sukces i zrobić karierę zawodową, ale w równym stopniu poradnik dla ich rodziców, którzy zadają sobie pytanie: jak przygotować juniora do nowych ról życiowych i zawodowych?

Profesor Bieniok przywiązuje ogromną rolę do planowania. Planowania celów, planowania dnia, planowania ról. Bierze nas za rękę i uczy rozpisywania zadań, weryfikowania efektów, modyfikowania strategii. Raz praca profesora to ballada, pełna przykładów z życia i naukowej praktyki, innym razem w pełnym tego słowa znaczeniu poradnik, który punkt po punkcie pozwala nam zdobywać nowe kompetencje w zarządzaniu sobą – swoim czasem, swoimi lękami, swoimi dobrymi i słabszymi stronami.

Próbkę stylu profesora przynosi jego „elementarz przedsiębiorczości osobistej”, który – według jego zaleceń – każdy z nas powinien mieć nad biurkiem.

1. Codziennie sporządzaj na piśmie i w punktach szczegółowy plan dnia i nie martw się, jeśli nie udało się go w pełni zrealizować, bo i tak jesteś sto razy lepszy od nieudaczników, którzy takich planów w ogóle nie robią.

2. Zawsze realizuj bardzo ważną zasadę sukcesu życiowego – „Obowiązki Plus”. Czyli dawaj z siebie bezinteresownie więcej, niż to wynika z twoich obowiązków oraz oczekiwań innych w stosunku do ciebie.

3. Oceniaj wszystko, czego się podejmiesz, w kategoriach przyszłych oraz trwałych wartości i korzyści, a nie terazniejszych, krótkotrwałych przyjemności, i dokonuj w tej sprawie właściwych wyborów.

I dalej jeszcze rada numer 7...

7. Każdego dnia zrób co najmniej jedną rzecz, na którą nie masz ochoty, a która dawno powinna być zrobiona.

8. Działaj z entuzjazmem, czyli czyń z ochotą to, co robić musisz, bo „komu nic nie jest za trudne, temu wszystko się udaje”.

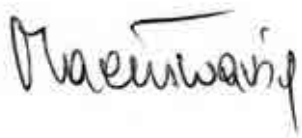
I może jeszcze to:

12. Codziennie rób komuś niespodziewanie dobry uczynek, ale się tym nie chwal i nikomu o tym nie mów.

Oraz to:

13. Pamiętaj, że nie byłoby sukcesów, gdyby nie było porażek. Traktuj każde niepowodzenie jak kolejne doświadczenie.

Pozostawiam do refleksji i zachęcam do sięgnięcia po tę książkę. Następnie polecam lekturę nowej „Strefy Biznesu”.



Marek Twaróg,
redaktor naczelny „Strefy Biznesu”





FOT. DARIUSZ SMIGIELSKI

(18-21)

Kiedy całą A1 dojedziemy nad morze?



FOT. LEGENDIA ŚLĄSKIE WESOŁE MIASTECZKO

(46-47)

Pięć lat Legendii Śląskiego Wesołego Miasteczka

(42-43)

Słynny w PRL Kozubnik, wraca do gry...

(62-64)

Fotowoltaika

Dzięki dofinansowaniu panele fotowoltaiczne są coraz bardziej popularne w Polsce. Czy to się opłaca?

(10)

TOP 10

Wg Rankingu Finansowego Samorządów Tychy są najlepiej zarządzanym miastem na prawach powiatu w Polsce.

(38-39)

Jacek Santorski

Nie jesteśmy bogami. Epidemia to dla nas lekcja pokory. Są pewne rzeczy, których nie wiemy...

(50-51)

Nomadzi motoryzacji

Wyruszyli. Około 500 pracowników Opla zostało oddelegowanych z Gliwic do pracy we Francji.

(24-28)

Prof. Jerzy Hausner:

Co zrobić by gospodarka była bardziej zrównoważona, napędzana jednocześnie od strony podażowej jak i popytowej.

(30-32)

Prof. Celina M. Olszak, jest dopiero drugą kobietą w historii Uniwersyteku Ekonomicznego w Katowicach, która została rektorem.

(34-35)

Czy pandemia koronawirusa zmieniła myślenie o podróżowaniu? Rozmawiamy z Beatą Pawlikowską, znaną podróżniczką, autorką książek.

(58-59)

Jak pandemia zmieniła rynek książki, mówi nam Marcin Baniak z Wydawnictwa Literackiego.



FOT. ANDRZEJ BAWAS

(24-28)



Na okładce Dawid Serafin, ginekolog, specjalista medycyny estetycznej. Fot. Materiały prasowe

REDAKCJA

Strefa Biznesu Śląsk

Media Centrum
ul. Baczyńskiego 25A,
41-203 Sosnowiec,
tel. 32 634 21 01,
e-mail: redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny:
Marek Twaróg
Projekt graf. - dyr. art.:
Tomasz Bocheński
Redaktor wydania:
Janusz Szymonik

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Śląsk,
Media Centrum,
ul. Baczyńskiego 25A,
41-203 Sosnowiec
Prezys:
Karol Wlazło
tel. 32 634 22 00
e-mail: sekretariat@dz.com.pl
Biuro reklamy:
Aneta Sarga
aneta.sarga@polskapress.pl
Marketing:
Krzysztof Gronowicz
krzysztof.gronowicz@polskapress.pl
Kolportaż:
Tomasz Osoliński
tomasz.osolinski@polskapress.pl
Dział wydawniczy:
Aneta Frątczak
aneta.fratzczak@polskapress.pl

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672
Warszawa, tel. 22 201 41 00

Prezes zarządu:

Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu:

Dariusz Świąder

Członkowie zarządu:

Paweł Fafara,

Magdalena Chudzikiewicz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i nie zwraca materiałów niezamówionych. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk i wykorzystywanie w jakiegokolwiek innej formie bez pisemnej zgody zabronione.

Reklamy na stronach:

2, 5, 7, 9, 11, 15, 17, 22-23, 29, 33, 37, 40-41, 45, 49, 56-57, 65, 67, 75, 79, 83, 84.

Druk: Fischer Sp. z o.o.

41-907 Bytom, ul. Zabrzeńska 7E



MOC PRZYBYWA
DO MIKOŁOWA.
PIERWSZY W EUROPIE SALON BMW M.



Radość z jazdy

Dealer BMW Sikora
ul. Pszczyńska 103
Mikołów
tel.: +48 32 326 00 13
www.bmw-sikora.pl

6,7%

wynosiła w maju liczba bezrobotnych w Unii Europejskiej- wynika z danych Eurostatu. Najniższe bezrobocie było w maju w Czechach (2,4 proc.), w Polsce (3 proc.) i w Holandii (3,6 proc.).

50

mln zł przeznaczy WFOŚ iGW w Katowicach na dofinansowanie termomodernizacji wielorodzinnych budynków mieszkaniowych w woj. śląskim. Wnioski są przyjmowane do 29 lipca.

4500

w tylu placówkach Poczty Polskiej od początku lipca użytkownicy korzystający z telefonów komórkowych mogą przenieść swój numer do sieci Play. Wystarczy złożyć wniosek.

0,55

złotego za każdy mililitr będzie wynosiła akcyza na płyn do e-papierosów. Jednak ze względu na pandemię pobór podatku akcyzowego nie nastąpił od 1 lipca, lecz będzie obowiązywał od początku października – tak zdecydowało Ministerstwo Finansów. Zdaniem przedstawicieli branży nowy podatek w obecnym brzmieniu to prosta droga do powstania i powiększania się szarej strefy.



FOT. 123RF

1,5

miliarda dolarów zwrócił rosyjski Gazprom nadpłaty Polskiemu Górnictwu Naftowemu. To efekt wyroku Trybunału Arbitrażowego w Sztokholmie. Polska spółka postulowała, że cena za gaz jest zbyt wysoka.



FOT. NBP

5 ZŁ

to nominal obiegowej monety wyemitowanej 22 maja 2020 r. przez Narodowy Bank Polski, z okazji 700-lecia konsekracji kościoła Mariackiego w Krakowie, o nakładzie 1,2 mln egzemplarzy.

84 SKLEPY

od stycznia do czerwca otworzyła firma Dino Polska S.A. Sieć liczy obecnie 1 302 sklepy o powierzchni 505,1 tys. m² - czytamy w komunikacie.

2-4 WRZEŚNIA 2020

European Economic Congress

NAJWIĘKSZA IMPREZA
BIZNESOWA EUROPY CENTRALNEJ



MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KONGRESOWE, KATOWICE



WWW.EECPOLAND.EU

DZIAŁ KADR



PROF. CELINA M. OLSZAK
rektorem Uniwersytetu
Ekonomicznego

30 czerwca, Kolegium Elektorów zdecydowało powierzyć urząd rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach prof. dr hab. inż. Celinie M. Olszak.

Dopiero po raz drugi w historii uczelni rektorem jest to kobieta.



JULIEN DUCARROZ
prezesem
Orange Polska

Rada Nadzorcza Orange Polska poparała Juliana Ducarroza na stanowisko prezesa tej firmy. Zastąpiu na tym stanowisku Jean-Francoisa Fallachera, który od 1 września zostanie szefem Orange Hiszpanii.



WOJCIECH IGNACOK
prezesem Tauron
Polska Energia

14 lipca nowym prezesem Tauronu Polska Energia został Wojciech Ignacok, dotychczasowy szef Geotermii Podhalańskiej. Zastąpił on na tym stanowisku ubiegającego się o ponowną kadencję Filipa Grzegorzczaka.

Prowadzenie sklepu w galerii handlowej jest poniżej opłacalności

52,2%

Taka działalność się teraz nie opłaca, ale są symptomy poprawy

29%

To biznes na granicy opłacalności

15,9%

BADANIE KONFEDERACJI LEWIATAN NA PRÓBIE 203 PRZEDSIĘBIORCÓW, MAJ-CZERWIEC 2020 R.

FUZJA

**PKN ORLEN PRZEJMUJE
LOTOS. JEST ZGODA
KOMISJI EUROPEJSKIEJ**

14 lipca Komisja Europejska zatwierdziła warunkowo przejęcie Lotosu przez PKN Orlen. Warunkami fuzji jest sprzedaż 30 proc. udziałów rafinerii Lotos, a także 389 stacji detalicznych w Polsce, czyli około 80 proc. sieci Lotos.

PKN Orlen zobowiązał się również do uwolnienia większości mocy zarezerwowanych przez Lotos w niezależnych magazynach, w tym pojemności zarezerwowanej na największym w Polsce terminalu przywozu paliwa drogą morską.

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że fuzja nie oznacza rezygnacji z planów Lotosu.

– To jeden z ważniejszych procesów dla kształtu polskiej gospodarki – powiedział prezes Rady Ministrów. – Powiększony Orlen jest kluczowym podmiotem. Dla przepro-

wadzenia procesu jest niezbędna siła kapitałowa. Poprzez tego typu połączenia tworzy się możliwość wygenerowania dodatkowych synergii po stronie dochodowej i kosztowej – dodał Mateusz Morawiecki.

Szef rządu zapowiedział też przejęcie przez Orlen koncernu PGNiG. W tej sprawie również podpisano list intencyjny.

– W Polsce jest miejsce na jeden koncern multienergetyczny o globalnym zasięgu. Dlatego rozpocząmy dzisiaj proces przejęcia PGNiG. Wartość połączonych koncernów wraz z Energa SA i Grupą Lotos to blisko 70 mld zł, co sprawia, że dołączamy do grona dużych europejskich firm – zapowiedział prezes Orlenu Daniel Obajtek.

Od maja w rękach PKN Orlen jest gdański koncern energetyczny Energa SA.

– Strategia gospodarcza PiS coraz bardziej przypomina epokę PRL-u, czyli „dobre jest tylko to, co centralne i państwowe” – skomentował europoseł Platformy Obywatelskiej Janusz Lewandowski.

BADANIE LEWIATAN

**SKLEP W GALERII
TONIE JEST DOBRY BIZNES**

Zdaniem respondentów uczestniczących w badaniu Konfederacji Lewiatan, sprzedaż w sklepach i punktach zlokalizowanych w galeriach handlowych, w maju br. w stosunku do stycznia i lutego, obniżyła się o 46%.

Na pytanie, jak oceniają opłacalność prowadzonych w galeriach handlowych sklepów czy punktów, 52,2% firm odpowiedziało, że to działalność zdecydowanie poniżej opłacalności, 29% stwierdziło, że jest to nieopłacalne, ale dostrzegają symptomy poprawy, a dla 15,9% to biznes na granicy opłacalności.

W związku z pandemią 39,1% firm planuje zamknięcie do 20% punktów handlowych, a 30,4% od 20% do 40% punktów. Nie planuje zamknięcia sklepów w galeriach 18,8% firm.

5,8% firm rozważa całkowite przeniesienie działalności do lokali znajdujących się poza galeriami handlowymi, natomiast 4,3% chce sprzedawać produkty tylko w Internecie.

UKRAIŃCY W POLSCE

**NIE ZŁE ZARABIAJĄ,
ALE WYDAJĄ
CORAZ MNIEJ PIENIĘDZY**

Zdecydowana większość, bo aż 3 na 4 pracowników z Ukrainy wykonuje w Polsce pracę fizyczną, za którą są całkiem nieźle wynagradzani. Co trzecia osoba otrzymuje na rękę ponad 3 tys. zł miesięcznie, a tylko 3% zarabia minimalną krajową – wynika z „Barometru Polskiego Rynku Pracy” Personnel Service.

Dodatkowo, pracodawcy często zapewniają pracownikom ze Wschodu atrakcyjne benefity poza płacowe, takie jak darmowe mieszkanie, internet, bezpłatne wyżywienie czy transport do miejsca pracy.

Eksperti Personnel Service wskazują, że dobre zarobki i niskie koszty utrzymania Ukraińców idą w parze z ich małą rozrzutnością. Miesięczne wydatki często nie przekraczają 500 zł. Chcą jak najwięcej pieniędzy zawieźć do swojej rodziny w ojczyźnie.

JUŻ DZIŚ MOŻESZ ZOSTAĆ KIEROWCĄ RAJDOWYM, PILOTEM SAMOLOTU, KAPITANEM STATKU

Nie ma lepszego sposobu na spełnienie takich marzeń, jak profesjonalny, wytrzymały, zdalnie sterowany model.

SAMOCCHODY | SAMOLOTY | ŚMIGŁOWCE | RAKIETY
STATKI | ŁODZIE | DRONY

Profesjonalne pojazdy o złożonej budowie i napędzane silnikami o dużej mocy, które potrafią rozwijać prędkości nawet kilkudziesięciu km/h!

PRZYKŁADOWE MODELE:



Model E-flite® P-51D Mustang jest dotąd największą i najmocniejszą repliką myśliwca Mustang od E-flite, o rozpiętości 1,5m.



Monster Truck Arrma Kraton, w skali 1:5 i napędem 4x4. Osiąga szybkość aż 88km/h!



Sonicwake 36" Self-Right Deep-V BL. Duży i mocny ślizgacz. Osiąga prędkość aż 80km/h. Długość - prawie 1m!

OFERUJEMY OGROMNY WYBÓR:

- Pojazdy gotowe do użycia od momentu wyjęcia z pudełka
- Skalowane repliki do składania i kolekcjonowania
- Zabawki interaktywne → Osprzęt i części zamienne

ZAPRASZAMY DO SCORPIO-POLSKA,
FIRMY, KTÓRA OD 13 LAT ZAJMUJE SIĘ SPRZEDAŻĄ
MODELI ZDALNIE STEROWANYCH DLA AMATORÓW I PROFESJONALISTÓW.

TYLKO SPRAWDZENI PRODUCENCI!

KUPUJ PRZEZ INTERNET NA **www.scorpio-polska.pl**



Forum Ekonomiczne opublikowało Ranking Finansowy Samorządów za 2019 rok. W pierwszej dziesiątce ogólnopolskiego rankingu znalazły się aż cztery miasta na prawach powiatu z województwa śląskiego. W pierwszej dwudziestce samorządy z naszego regionu zajmują prawie połowę miejsc, bo jest ich aż osiem. Żadne inne województwo nie ma tylu przedstawicieli w czołówce. Drugie jest pomorskie, które w dwudziestce najlepszych odnotowało trzy samorządy. A oto TOP 10 miast na prawach powiatu w woj. śląskim. Te miasta najlepiej gospodarują swoimi (i twoimi!) pieniędzmi.

Tychy

1 Tychy są najlepsze nie tylko w regionie - zajęły pierwsze miejsce. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów w kategorii: miasta na prawach powiatu. Tychy słyną z najstarszego i największego browaru w Polsce, produkującego piwo od XVII wieku czyli Tyskich Browarów Książęcych, prężnie rozwija się tu branża automotive (na czele z fabryką Fiata), działają firmy produkujące m.in. stolarkę budowlaną, opakowania, akcesoria oświetleniowe, artykuły spożywcze. W ubiegłym roku budżet gminy przekroczył miliard złotych. Na czele miasta od 20 lat stoi prezydent Andrzej Dziuba.

Gliwice

2 5. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. Dziewiętnaste największe miasto w Polsce, zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby ludności. Od 1993 do 2019 roku rządził tu jako prezydent Zygmunt Frankiewicz (jesienią ub. roku został senatorem). Działa tu m.in. fabryka Opel Manufacturing Poland, NGK Ceramics wytwarzająca filtry, park technologiczny Technopark Gliwice, wiele firm nowych technologii.

Katowice

3 7. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. Największe pod względem ludności miasto konurbacji górnośląskiej. Siedziba władz wojewódzkich i Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Ważny w skali kraju ośrodek gospodarczy. To także ośrodek koncentracji specjalistycznych usług medycznych, funkcji akademickiej, kulturalnej oraz sportowej.

Bielsko-Biała

4 8. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. Przed reformą administracyjną stolica województwa bielskiego. Jedno z lepiej rozwiniętych gospodarczo miast Polski (m.in. ok. 2 proc. bezrobocia), ważny ośrodek o charakterze transgranicznym. 22 miejsce w Polsce pod względem liczby ludności.

NAJLEPIEJ ZARZĄDZAJĄ FINANŚAMI

Tychy wg Rankingu Finansowego Samorządów zostały najlepiej zarządzanym miastem na prawach powiatu w Polsce. Pierwszą 20. rankingu Forum Ekonomicznego zdominowały miasta z woj. śląskiego.



Tychy znalazły się na czele rankingu

Rybnik

5 13. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. 138 tys. mieszkańców. Swoje fabryki posiadają tu m.in. Purmo, Tenneco Automotive. Na terenie miasta działa 24-hektarowa Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna (cała strefa przemysłowa ma 54 hektary) oraz Rybnicka Strefa Aktywności Gospodarczej.

Sosnowiec

6 16. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. 200 tys. mieszkańców. Miast powstało w końcu XIX wieku dzięki rozwojowi przemysłu hutniczego i górnictwa, po 1989 roku musiało zmierzyć się z transformacją i zamykaniem zakładów tych branż.

Dąbrowa Górnicza

7 17. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. Największe powierzchniowo miasto województwa (10. w kraju) i największy ośrodek przemysłowy Zagłębia Dąbrowskiego (m.in. ArcelorMittal Poland Dąbrowa Górnicza, Koksownia Przyjaźń, Huta Bankowa, huta szkła należąca do francuskiego koncernu Saint-Gobain, producent systemów hamulcowych Brembo Poland, NGK Ceramics Polska, Ficommirrors Polska, Mecacontrol Polska)

Jastrzębie-Zdrój

8 19. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. Niecałe 89 tys. mieszkańców. Główną gałęzią przemysłu jest tu górnictwo (Jastrzębska Spółka Węglowa).

Mysłowice

9 23. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. 74,5 tys. mieszkańców.

Piekary Śląskie

10 29. w ogólnopolskim Rankingu Finansowym Samorządów - kategoria miasta na prawach powiatu. 55 tys. mieszkańców, najmniej z miast w tym zestawieniu. Miasto o bogatych tradycjach górniczych i hutniczych, obecnie z jedną kopalnią.

A jak ten ranking wygląda na tle innych miast w Polsce? Oto TOP 10 miast w Polsce: 1. Tychy, 2. Warszawa, 3. Sopot, 4. Poznań, 5. Gliwice, 6. Gdańsk, 7. Katowice, 8. Bielsko-Biała, 9. Bydgoszcz, 10. Wrocław. Ranking został opracowany przez ekspertów z Forum Ekonomicznego. Wzięli oni pod uwagę siedem czynników: udział dochodów własnych w dochodach ogółem (stymulanta), relację nadwyżki operacyjnej do dochodów ogółem (stymulanta), udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem (stymulanta), obciążenie wydatków bieżących wydatkami na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń (destymulanta), udział środków europejskich w wydatkach ogółem - bez poręczeń (stymulanta), relację zobowiązań do dochodów ogółem (destymulanta), udział podatku dochodowego od osób fizycznych w dochodach bieżących (stymulanta).

Oprac. OSA, Ł



NITROSEPT

Płyn do dezynfekcji



ZWALCZA
WIRUSY
I BAKTERIE



DZIAŁA
NATYCHMIAST
PO UŻYCIU

NIE WYSUSZA
DŁONI



DOSTĘPNY
W RÓŻNYCH
POJEMNOŚCIACH



NIE WYMAGA
ROZCIEŃCZENIA



Płyn NITROSEPT skutecznie zwalcza wirusy, bakterie i grzyby. Można go używać w warunkach domowych oraz w zakładach pracy czy obiektach użyteczności publicznej. Dostępny w wariantach do dezynfekcji rąk lub w zestawach do dezynfekcji dłoni oraz powierzchni. NITROSEPT oferowany jest w opakowaniach o różnych pojemnościach: saszetka 3 ml, pojemnik 1 l, pojemnik 5 l, kanister 20 l.

**ZADBAJ O BEZPIECZEŃSTWO SWOICH NAJBLIŻSZYCH,
KLIENTÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW.**

WEJDŹ NA WWW.NITROERG.PL I KUP PŁYN DO DEZYNFEKCJI NITROSEPT



FOT. ARKADIUSZ GOŁA



Siedziba postrefy gliwickiej KSSE znajduje się w pięknie odnowionej, zabytkowej willi z lat 20. XX wieku, znajdującej się przy ul. Rybnickiej 29. Przez kilkadziesiąt lat była tam siedziba Młodzieżowego Domu Kultury. Modernizacja budynku rozpoczęła się w 2016 r., podstrefa KSSE wprowadziła się tam w 2017 r.



Główna siedziba KSSE w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej to perełka. Okazała XIX-wieczna Willa Gerdessa została wyremontowana nie tylko z zewnątrz, w środku też jest urządzona z klasą

FOT. LUCYNA NENOW

Siedziby KSSE. Zamiast nowych biurowców, Strefa inwestuje w rewitalizację zabytków

Hol wejściowy głównej siedziby KSSE w Katowicach. Willa Gerdessa to jeden z najlepszych przykładów tzw. willi miejskiej. Murowana ceglana willa ma trzy elewacje i mansardowy dach. Willa została zbudowana w stylu eklektycznym z użyciem form charakterystycznych dla renesansu północnego francuskiego i niemieckiego manieryzmu



FOT. LUCYNA NENOW



FOT. MARZENA BUGAŁA

Kiedyś był tu dziekanat Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Od 2016 r. w tej zabytkowej willi z 1925 roku na sosnowieckiej Pogoni, przy ul. Żytniej znajduje się siedziba podstrefy sosnowiecko-dąbrowskiej KSSE. KSSE kupiło willę za 700 tys. zł, a w jej remont włożyło ponad 5 mln zł

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna ma ambicję, by zamiast inwestować w budowę nowych biurowców, przywracać do życia zabytkowe budynki na terenie Śląska i Zagłębia. Zaczęła od swojej głównej siedziby - willi Gerdesa w Katowicach. Dzisiaj willa ta to jeden z piękniejszych budynków w stolicy aglomeracji. Podobnie postąpiła w Gliwicach, Sosnowcu i Zorach. Wszędzie tam KSSE kupiła i odnowiła zabytkowe budynki. Praktycznie w każdej z odnowionych willi są również biura i sale konferencyjne do wynajęcia. Zobaczcie te świetne przykłady renowacji.



FOT. MARZENA BUGAŁA



Kolorystyka holu siedziby podstrefy sosnowiecko-dąbrowskiej KSSE jest utrzymana w eleganckim połączeniu czerni i bieli. Znajduje się tu nawet fortepian



Sufit w holu willi Gerdesa, siedziby głównej KSSE. Obiekt wyremontowano w 2006 r. za nieduże, jak na dzisiaj, pieniądze - 1,4 mln zł

MILION ZŁOTYCH INWESTYCJI W MACHINE LEARNING DLA DA VINCI STUDIO Z BIELSKA-BIAŁEJ

Automatyczna analiza zapytań ofertowych dla branży transportowej to nowy projekt software house'u Da Vinci Studio z Bielska-Białej, opierający się na uczeniu maszynowym. Firma otrzymała na ten cel finansowanie w wysokości miliona złotych – inwestorem i mentorem projektu jest fundusz Czyszt3.vc.

Dzięki długoletniemu doświadczeniu w pracy z klientami z branży transportowej duet zarządzający DVS (Da Vinci Studio), w składzie Wojciech Bachtą oraz Michał Polak (na zdjęciu poniżej), poznając procesy, problemy i wyzwania spedycji, stworzyli podstawę do zbudowania większego narzędzia, jakim jest system automatycznej analizy zapytań ofertowych, wykorzystujący uczenie maszynowe.

Projekt za milion

Vinci Rithms Wsparcia na rozwój projektu udzielił fundusz Czyszt3.vc, który zdecydował zainwestować w nowy projekt ambitnego zespołu Da Vinci Studio. Tym samym software house został zasilony kwotą 1 miliona złotych oraz dostał zielone światło na rozpoczęcie prac nad projektem opartym na uczeniu maszynowym – Vinci Rithms.

– Fundusz chętnie wspiera projekty z obszaru machine learning i sztucznej inteligencji. Mają one niesamowity potencjał rozwojowy, a dzięki naszemu doświadczeniu i wiedzy w tym zakresie, możemy wesprzeć firmy tak, aby pomóc rozwijać ich biznes – mówi Szymon Janicki, dyrektor zarządzający Czyszt3.vc.

– Przez wiele lat współpracowaliśmy z firmami branży transportowej i zauważyliśmy, że największym problemem jest czas poświęcony na analizę i odpisywanie na maile ofertowe. Zadaliliśmy sobie pytanie – jak możemy pomóc klientom i usprawnić ten proces? Odpowiedź padła szybko: przez automatyzację, dzięki której odpowiedź na wiadomość zostanie przygotowana przez... program komputerowy – mówi Wojciech Bachtą, CEO software house'u.

Renesans automatyzacji

Oprogramowanie bazuje na automatycznej analizie zapytań ofertowych i wykorzystuje algorytmy uczenia maszynowego. To rozwiązanie problemu dużej liczby zapytań kierowanych

do firm. Jak to działa? Narzędzie oparte jest na machine learning, które w sposób efektywny i zautomatyzowany dokona analizy maili wpływających do firm z polskiej branży transportowej, która jest dość specyficzna i szeroka, a następnie wyodrębni konkretne parametry do dalszych etapów procesu.

Partner i mentor

– Czyszt3.vc – Z naszym pomysłem zgłosiliśmy się do funduszu Czyszt3.vc, z którym szybko znaleźliśmy wspólny język. Dzięki ich wsparciu nasz projekt nabierał realnego kształtu i dzięki temu otrzymaliśmy środki na realizację naszej wizji. Rozwijamy się jako ludzie, jako firma, ale i chcemy rozwinąć się bardziej w obszarze machine learning i sztucznej inteligencji, który jest przyszłością wielu branż – mówi Michał Polak, CEO DVS. Machine learning już teraz wspomaga działanie wielu systemów i programów, dając tym samym nowe możliwości budowania przewagi rynkowej. Wprowadzenie narzędzia do branż, które na co dzień odpowiadają na dziesiątki maili ofertowych z pewnością jest przełomem, co usprawni działanie każdego przedsiębiorstwa. – Jako software house niezmiennie naszym celem jest robienie projektów, dzięki którym firmy mogą zyskać przewagę konkurencyjną lub po prostu przetrwać, przenosząc procesy do digitalu. Lubimy pracować ze startupami i tworzyć nowe innowacyjne rozwiązania – dodaje Wojciech Bachtą.

Młodzi i ambitni

Da Vinci Studio to młody zespół, który w pracy działa w wielu obszarach: machine learning, aplikacje webowe i mobilne, a także w zakresie e-commerce, spedycji i transportu oraz e-learningu. Kreatywnym i zapalonym do działania zespołem zarządza dwóch założycieli, Wojciech Bachtą i Michał Polak, którzy od lat z powodzeniem dostarczają oprogramowanie i innowacyjne rozwiązania dla firm i startupów, zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia za swoje projekty. W ostatnich tygodniach Da Vinci Studio przeszło przemianę nie tylko w kontekście zmiany CEO. Da Vinci Studio zmieniło strukturę właścicielską – z zarządu odszedł Maciej Felski, a jego udziały przejęli Bachtą i Polak. Software house przeszedł także mocny, wizjerunkowy rebranding, nawiązujący do renesansu, co łączy ich wizję zmieniać technologię i wspierania klientów na każdym etapie ich ewolucji.

Przyszłość biznesu

Vinci Rithms to narzędzie dające bazę do rozwoju kolejnych projektów działających dzięki inteligentnym analizom ofert, nie tylko w obszarze spedycji. Ewolucja sztucznej inteligencji i jej implementacja w podstawowe obszary funkcjonowania firm daje ogromną szansę na poszerzenie działalności wielu obszarom i branżom gospodarki oraz biznesu. Projekt od Da Vinci Studio i Czyszt3.vc to w pierwszy krok w przyszłość.

Szymon Janicki



KORZYSTNA PRZESIADKA

ZOSTAW SWOJE AUTO,
A NA **FIATA TIPO**
DOSTANIESZ SPECJALNY
RABAT DO 8900 ZŁ!



PLANUJESZ WAKACYJNĄ PODRÓŻ?
PRZYJEDŹ NA DEZYNFEKCJĘ SWOJEGO AUTA, A PRZY OKAZJI
ZAŁAP SIĘ NA KORZYSTNĄ PRZESIADKĘ!

**BEZPŁATNIE WYCENIMY I ODKUPIMY TWOJE AUTO,
A NA NOWEGO FIATA TIPO DOSTANIESZ SPECJALNY RABAT
AŻ DO 8900 ZŁ!**

Promocja obowiązuje do 30.09.2020 r. i dotyczy Fiata Tipo Seria 1 z roku produkcji 2020. Decyzję o odkupie podejmuje dealer. Regulamin promocji na stronie: <https://www.fiat.pl/promocje/oferta/tipo-odkup>. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie auta ma charakter poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy pojazdu mogą się różnić od prezentowanych w reklamie. Fiat Tipo: emisja CO₂ w cyklu mieszanym: 107-154 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 4,2-7,0 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanych w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji dostępne są u dealerów FCA i na stronie: <https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow>.

 **FCA BANK**
Polska



fiat.pl

GOSPODYNIA DOMOWA UFA TYLKO DOMOWEJ GOSPODYNIA?

W tej kwestii niewiele zmieniło się od lat – to kobiety dominują w reklamach, które dotyczą gospodarstwa domowego. Bo kto, jeśli nie gospodyni domowa wie jakie proszki do prania są najlepsze, który płyn do mycia naczyń wypucuje, że wszystko lśni. Pani domu też ma wiedzę, jaki proszek do pieczenia sprawi, że ciasto jest wyborne. No kto jak nie gospodyni domowa i matka w jednej osobie, ma pojęcie co jest najlepsze dla dziecka. Stereotypy? Tak, ale dopasowane do przekonani odbiorców, ponadto utrwalające istniejące w świadomości konsumentów wzorce. Mężczyzna w reklamowej roli znawcy wywabiania plam z dziecięcych ubrań byłby mniej wiarygodny. Dlatego w reklamach produktów związanych z gospodarstwem domowym panie występują dwa razy częściej niż panowie.

Na zamieszczonej obok niemieckiej reklamie zastosowano taką dwuobrazkową oś czasu – przed i po zastosowaniu polecanego specyfiku. Uczesana zgodnie z modą lat sześćdziesiątych XX wieku, pani zapewnia Czytelniczki: „Moja podłoga wytrzyma wszystko. Sprawia to Sigella, ponieważ czyści nablyszczka i dba...” Taka reklama sprzed sześćdziesięciu lat, niewiele różni się od dziś stosowanych klipów, gdzie gospodyni prezentuje np. zabrudzoną białą bluzkę przed praniem i śnieżnobiałą czystą po. Autorzy kampanii nie schodzą z tej drogi od dziesięcioleci, bo uznają ją za nadal skuteczną, docierającą do targetu. Czyli archetyp Matki Polki czy tutaj Niemki Hausfrau jest wiecznie żywy.

JAN

Kennен Sie diese Spuren?

Mit Sigella sind sie schnell beseitigt!

Mein Fußboden der kann was aushalten macht alles Sigella!

...lieber gleich **Sigella** weil es reinigt, glänzt und pflegt!

QUICK

„Moja podłoga wytrzyma wszystko. Sprawia to Sigella, ponieważ czyści nablyszczka i dba...” - tak zachwala specyfik do czyszczenia podłóg niemiecka gospodyni domowa. Ta reklama ukazała się w niemieckim magazynie „Quick” w sierpniu 1962 r.

POZIOM 511 - W SERCU NATURY



SPRAWDŹ
OFERTĘ SPECJALNĄ

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KONTAKTU:

k.koscien@poziom511.com | +48 531 231 331
e.ceglarska@poziom511.com | +48 795 571 270

SZKOLENIA | KONFERENCJE | SPOTKANIA BIZNESOWE | WYJAZDY INTEGRACYJNE



Szukasz idealnego miejsca
na niewielkie szkolenie,
konferencję lub wyjazd
integracyjny?

Zapraszamy do **Poziom 511
Design Hotel Spa.**

U nas spędzisz czas w otoczeniu
natury – oferujemy możliwość
zorganizowania warsztatów
i szkoleń na świeżym powietrzu.

Do Waszej dyspozycji oddajemy:

- trzy niezależne, kameralne sale konferencyjne (dwie z możliwością połączenia),
- dwie niezależne sale restauracyjne z możliwością wynajęcia na wyłączność,
- 42 pokoje różnego standardu,
- polanę przy skałach z letnim barem, na której możemy zorganizować zarówno szkolenie na świeżym powietrzu, jak i różnego rodzaju aktywności,

- taras grillowy z pięknym widokiem na okoliczny las i winnicę,
- Strefę Wellness z 20-metrowym basenem wypełnionym źródłaną wodą, jacuzzi, sauną fińską, łaźnią parową i pokojem relaksu.

Nasi Szefowie Kuchni przygotują dla Was menu oparte na lokalnych produktach, a w 511_MEDI SPA możecie skorzystać z szerokiej gamy zabiegów i masażu.

WARSZAWA – 276KM
KRAKÓW – 65KM
CZĘSTOCHOWA – 64KM
KATOWICE – 48KM
PKP ZAWIERCIE – 10KM
LOTNISKO KRAKÓW BALICE – 62KM
LOTNISKO KATOWICE PYRZOWICE – 39KM



511

POZIOM 511 DESIGN HOTEL & SPA | BONERÓW 33 | 42 - 440 PODZAMCZE K. OGRODZIEŃCA

☎ +48 32 746 28 00 | ☎ +48 600 462 800 | www.poziom511.com

📘 poziom511 | 📷 poziom511

Autostradą A1 z południa nad morze pojedziemy komfortowo dopiero w 2022 roku. Trasa będzie wtedy liczyła 584 kilometry - od Gorzyczek do węzła Rusocin pod Gdańskiem. Na razie jednak drogowcy, którzy budują brakujący 81-kilometrowy odcinek A1 między Częstochową a Tuszynem, ścigają się z czasem.



Autostrada A1 nad Bałtyk? Trwa wyścig z czasem

ANNA DZIEDZIC



Drogowcy rozpoczęli w czerwcu betonowanie jednej jezdni na ostatnim, 17-kilometrowym, odcinku autostrady A1 w województwie śląskim. Tak świeżo zabetonowany odcinek prezentował się o zachodzie słońca.

FOT. KARINA TROJOK

Jeśli podczas tych wakacji wybieracie się nad morze, niestety wciąż musicie brać pod uwagę, że ulubiona trasa Słazaków - czyli gierkówka - jest od Częstochowy do Piotrkowa Trybunalskiego regularnym placem budowy. Potem do Tuszyna jest tak samo źle. Przypomnijmy. Właśnie po śladzie gierkówki, czyli drogi krajowej nr 1, jest budowana autostrada A1. Drogowcy jednak budują piękną i nowoczesną betonową trasę „pod ruchem”. Oznacza to, że kierowcy jeżdżą po jednej nitce starej drogi, a firmy budowlane budują nową autostradę po drugiej stronie. Taki sposób prowadzenia prac sprawia, że wciąż możemy jeździć z południa na północ drogą krajową, która stopniowo przeobraża się w autostradę, jednak musimy być przygotowani na utrudnienia.

Tak jest na 81 kilometrach starej gierkówki od Częstochowy do Tuszyna. I to się szybko nie zmieni. Trasa będzie raz jednym pasem w jednym kierunku, dwoma pasami w przeciwnym i na odwrót. Mijanki są codziennością. Codziennością są też sunące tędy sznury ciężarówek, jadące na północ lub południe, których nie można wyprzedzić.

Ciasno jadące za sobą wielkie i ciężkie auta to też zagrożenie. Przykładem był m.in. lipcowy wypadek na DK1 za Częstochową w Bogusławicach. Wtedy to autobus uderzył w przyczepę jadącej przed nim ciężarówką, przewożącej materiały łatwopalne. Samochody zapaliły się, a ranne zostały 32 osoby.

Wszystko wskazuje na to, że droga ma być gotowa w całości dopiero za dwa lata - w 2022 roku. Teraz możemy przejechać A1 od granicy w Gorzyczkach do Częstochowy. Potem od węzła Tuszyn znowu zaczyna się regularna autostrada. Problemem jest wspomniany 81 kilometrowy odcinek między Częstochową a Tuszynem, gdzie budowa autostrady A1 jeszcze trwa.

Budowa autostrady A1 w województwie śląskim ma dość długą i skomplikowaną historię. W 2007 roku rozpoczęto budowę jedynej obecnie w Polsce autostrady o przebiegu południkowym. W 2011 oddano do użytku odcinek A1 Zabrze - Maciejów, w 2012 Piekary Śląskie - Pyrzowice, w 2014 węzeł Świerklany - Mszana, w 2010 autostrada prowadziła już obok Rybnika i przez Żory.

Wcześniej, w 2009 roku, otwarto długo oczekiwany, największy w Polsce węzeł autostradowy Gliwice Sośnica. Dziś to trasa, która ma prowadzić od granicy z Czechami w Gorzyczkach do węzła Rusocin pod Gdańskiem. Do spięcia całej drogi brakuje 81 kilometrów, a w województwie śląskim - 17 kilometrów A1 do granicy z województwem łódzkim. Jest jednak plan na to, by kierowcy jadący tędy mieli lepiej.

Ambitny plan dyrektora GDDKiA. Czy się uda?

GDDKiA zamierza udostępnić kierowcom podróżującym autostradą A1 między Częstochową a Tuszynem po dwa pasy w każdym kierunku jeszcze do końca tego roku.

Jak zapewniał Tomasz Żuchowski, pełniący obowiązki dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajo-

wych i Autostrad, stanie się to, mimo faktu że budowa autostrady A1 jeszcze trwa, a na niektórych odcinkach jest wręcz dopiero w początkowej fazie. Wykonawcom jednak, według zapewnień urzędników, nie przeszkodził nawet koronawirus. Tę ważną deklarację w sprawie budowy dalszego odcinka A1 od Częstochowy do Tuszyna, Tomasz Żuchowski złożył jeszcze w ubiegłym roku.

- Do końca roku naszym celem jest przełożenie ruchu na całym ciągu A1 od Piotrkowa do Częstochowy. 81,5 km na nową jezdnię, na wszystkich pięciu odcinkach. Tak, aby kierowcy mogli korzystać z bezpiecznej drogi, dwa pasy w każdą stronę - zadeklarował Tomasz Żuchowski.

Swoją deklarację podtrzymał m.in. podczas majowego katowickiego Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który w tym roku odbywał się online.

Czy to realne? - pytają kierowcy, którzy mają okazję obserwować postęp robót na śląskim odcinku A1?

Przedstawiciele katowickiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad twierdzą, że po śląskiej stronie nie ma zagrożenia. Twierdzą, że plan Tomasza Żuchowskiego się uda.

Prace trwają tu pełną parą. Trzeba jednak pamiętać, że ostatni odcinek A1 w województwie śląskim liczył tylko 17 kilometrów. Na dodatek betonowanie jednej jezdni już się tam rozpoczęło w czerwcu.

Jak zapewniają przedstawiciele GDDKiA w Katowicach, roboty przebiegają bez opóźnień na 18 obiektach inżynierskich (wiaduktach i mostach oraz przepustach). Kontynuowane są roboty ziemne (wykopy i zasyпки fundamentów), roboty rozbiórkowe oraz roboty żelbetowe, tj. zbrojenie i betonowanie poszczególnych elementów żelbetowych - fundamentów, podpór i ustrojów nośnych. Sukcesywnie jest wzmacniane podłoże. Trwają także roboty branżowe, roboty rozbiórkowe istniejącej kanalizacji deszczowej oraz kontynuowana jest przebudowa sieci wodociągowej i gazowej. Trwa usuwanie kolizji linii elektroenergetycznych.

W ostatnich tygodniach mogliśmy obserwować intensywne prace związane z układaniem betonowej nawierzchni. Nawierzchnia jest układana na jednej jezdni autostrady. Pozostałe odcinki A1 w województwie śląskim są już przejezdne.

Betonowa nawierzchnia za Częstochową powstaje w tempie około 700 metrów na dobę. Tyle jest

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, całą trasę z Gorzyczek do węzła Rusocin pod Gdańskiem, pokonamy w pięć godzin już w grudniu 2022 roku.

w stanie, w ciągu doby, ułożyć specjalną maszyną. Urządzenie nie może pracować jednak cały czas, konieczne są przerwy technologiczne. Jednak, jak zapewnia Marek Prusak, rzecznik katowickiego oddziału GDDKiA, wszystko jest przygotowane do tego, by betonowa nawierzchnia systematycznie pojawiała się na całym odcinku między Częstochową a granicą województwa.

- Podbudowa tej jezdni jest gotowa, więc układanie nawierzchni będzie się odbywało systematycznie. Potrzebna jest tylko sprzyjająca pogoda - zauważa Marek Prusak.

Cała jedna jezdnia betonowej autostrady A1 między Częstochową a Tuszynem ma być gotowa do końca roku. Tu raczej nie ma zagrożenia, że to się nie uda.

Jedna nowa jezdnia trzypasmowej autostrady A1 oznacza dla kierowców jadących nad morze możliwość korzystania z dwóch pasów w jednym kierunku. To bardzo ważne, zważywszy na to, że na całym ponad 80-km odcinku między Częstochową a Tuszynem obecnie jest sporo utrudnień.

A co z betonową nitką A1 w Łódzkiem

Jak wygląda sytuacja w województwie łódzkim? Firma Budimex pochwaliła się w czerwcu mediami, że na swoim odcinku ma położony nieprzerwanie beton nawierzchniowy od węzła Tuszyn do węzła Piotrków Trybunalski Zachód.

W pobliżu Piotrkowa też na niektórych odcinkach leży już ostatnia warstwa. Pozostali wykonawcy także zapewniają, że uda się dotrzymać obietnicy dyrektora GDDKiA, choć wszystko wskazuje na to, że mogą być problemy z zakończeniem budowy niektórych wiaduktów czy dużych przejść nad autostradą na odcinku między Piotrkowem Trybunalskim i Kamieńskiem. Chodzi o odcinek B, realizowany przez firmę Mirbud, na którym wciąż nie wiadomo, czy uda się dokończyć mające tam powstać obiekty inżynierskie.

Jak na tempo prac zapatraje się inwestor - czyli łódzki oddział GDDKiA?

- Mimo panującej pandemii, na wszystkich łódzkich odcinkach budowanej autostrady A1, prace przebiegają zgodnie z harmonogramem, co należy uznać za stan więcej niż zadowalający - powiedział nam Maciej Zalewski, rzecznik łódzkiego oddziału GDDKiA. - Przewidujemy, że na odcinku „A” węzeł Tuszyn - węzeł Piotrków Trybunalski Południe pierwsze fragmenty nowej jezdni zachodniej, będą przekazywane do użytkowania jeszcze podczas wakacji. Należy przyjąć, z całkowitą niemal pewnością, że na odcinkach „A”, „C” (Kamieńsk - Radomsko) i „D” Radomsko - granica województwa do końca roku ruch będzie odbywał się po nowych jezdniach. W przypadku odcinka „B” (węzeł Piotrków Trybunalski Południe - Kamieńsk) dokładamy wszelkich wysiłków, aby również udało się to zrobić jeszcze w tym roku - mówi Maciej Zalewski.

Autostrada to nie tylko jezdnia. Potrzebne są MOP-y

W Śląskiem w ciągu ostatnich miesięcy oddano do użytku 57 kilometrów nowej autostrady między



Kilka tygodni temu został otwarty węzeł Błachownia. Obok malownicze stawy

dzy Pyrzowicami i Częstochową. To fragment, który zaczęto budować w 20015 roku. A1 jest też jednocześnie obwodnicą Częstochowy. Fakt, że droga jest już przejezdna, nie znaczy jednak, że jest skończona. Brakuje m.in. MOP-ów, czyli Miejsc Obsługi Podróżnych. Na budowę czterech takich miejsc Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad kilka tygodni temu ogłosiła przetarg. Chodzi o budowę MOP-ów wraz z infrastrukturą towarzyszącą, którą są na przykład stanowiska do kontroli nacisków osi i mas całkowitych pojazdów. Przetarg obejmuje też budowę Obwodu Utrzymania Autostrady I gęstości oraz drogi dojazdowej i urządzenia bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Konkretnie chodzi np. o Miejsce Obsługi Podróżnych Wierchowisko Zachód. To MOP, który będzie miał najwyższą (III) klasę. To oznacza, że będzie posiadał funkcje wypoczynkowe i usługowe wraz z zapleczem noclegowym. Inaczej mówiąc, będzie tu stacja benzynowa, restauracja, sklep i hotel. Znajdą się na nim także jezdnie manewrowe, stanowiska postojowe (parking), urządzenia wypoczynkowe, sanitariaty i oświetlenie.

Po drugiej stronie autostrady powstanie Miejsce Obsługi Podróżnych Wierchowisko Wschód. Będzie miało niższą (II) klasę, jeśli chodzi o standard. Stanie tu również stacja benzynowa, będzie sklep, restauracja, ale już bez zaplecza hotelowego. Również miejsce to zostanie wyposażone w jezdnie manewrowe, stanowiska postojowe (parking), urządzenia wypoczynkowe, sanitariaty i oświetlenie.

Przetarg obejmuje jeszcze dwa inne MOP-y - Gorzelanka Wschód i Gorzelanka Zachód. To MOP-y w najniższej (I) klasie. Tu nie będzie stacji paliw, ani sklepów, ani zaplecza hotelowego. Będą za to ła-

weczki, miejsca do wypoczynku, jezdnie manewrowe, sanitariaty. Na MOP-ach klasy I dopuszcza się jednak wyposażenie ich w obiekty małej gastronomii.

Firma, która wygra przetarg, będzie też musiała uzyskać decyzję zezwalającą na użytkowanie wszystkich obiektów.

MOP-y przy A1 będą na razie miały niższe kategorie

Jednak, jak twierdzi Marek Prusak, nie od razu wszystkie MOP-y uzyskają docelowe kategorie i nie znajdziemy tam wszystkich docelowych udogodnień.

- Na początku wszystkie zostaną wybudowane z kategorii pierwszej, czyli z miejscami wypoczynkowymi, jezdniami do manewrowania i sanitariatami. Dopiero kolejne przetargi na ich dzierżawę sprawią, że zostaną dostosowane do docelowych kategorii - mówi Marek Prusak.

Przypomnijmy, MOP-y Wierchowisko Wschód i Zachód oraz Gorzelanka Wschód i Zachód są częścią tzw. odcinka F, czyli tego, którego budowę rozpoczęło konsorcjum włoskich firm z firmą Salini na czele. Nie dokończyło go jednak, bo za ogromne opóźnienia w pracach i zaległości w płatnościach dla swoich podwykonawców, zostało po trwających kilka tygodni negocjacjach, usunięte z placu budowy przez GDDKiA wiosną ubiegłego roku.

Budowę autostrady kończą więc firmy Strabag, Budimex i Budpol. Rozstrzygane były też przetargi na budowę oświetlenia, montaż ekranów i barier zabezpieczających autostradę, malowanie oznakowania na nawierzchni drogi. Przypomnijmy też, że trwa procedura przetargowa na dzierżawę goto-

wych już Miejsc Obsługi Podróżnych Woźniki Wschód i Woźniki Zachód. Oferty można składać do 31 lipca. MOP Woźniki Wschód będzie miał kategorię II, czyli powstaną tam miejsca do wypoczynku, stacja paliw, restauracja i sklep.

Wyższą, bo III kategorię będzie miał MOP po przeciwnej stronie autostrady A1, czyli Woźniki Zachód.

Jezioro przy węźle Błachownia

Zaledwie kilka tygodni temu został otwarty i jest już przejezdny węzeł Błachownia. Jest ostatnim, oddanym do ruchu na budowanym od 2015 roku 57-kilometrowym odcinku autostrady A1 w województwie śląskim. Ostatnim, ale jednym z najważniejszych, bo dzięki niemu kierowcy w prosty sposób mogą zjechać na drogę krajową 46. A stamtąd mogą dalej podróżować w kierunku Opola czy Szczekocin.

Węzeł ma szczególnie, bardzo charakterystyczne, położenie. Każdy, kto przejeżdża autostradą A1 szybko go rozpozna, nawet bez specjalnego oznakowania. Węzeł leży w pobliżu dwóch malowniczych stawów. Woda pojawiła się tam stosunkowo niedawno, już podczas budowy autostrady A1.

Początkowo wody tam nie było. Było wyrobisko, z którego pozyskiwano piasek. Koncesję na wydobycie piasku ma tam prywatny koncesjonariusz.

- Generalny wykonawca nie korzystał z piasku, pochodzącego z tego wyrobiska, ale wiem, że ich podwykonawcy już w pewnej części kupowali piasek od firmy, która miała koncesję na jego wydobycie w tym miejscu - mówi Marek Prusak ze śląskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Katowicach.

Wydobycie piasku skończyło się w momencie, gdy w tym miejscu podniosły się wody gruntowe, które wypełniły wyrobiska i stworzyły malowniczo wyglądające jeziora.

Węzeł Błachownia to część ostatniego, nieukończonego jeszcze odcinka autostrady A1 w województwie śląskim. To odcinek F - zaczynający się na węźle Błachownia a kończący węzłem Częstochowa Północ (kiedyś roboczo nazywanym Rzęsawa). Autostrada na tym odcinku biegnie przez powiat częstochowski i kłobucki, po terenach gmin: Mykanów, Rędziny, Błachownia, Kłobucki i miasta Częstochowa.

Ostatni siedemnastokilometrowy odcinek autostrady A1, biegnącej dokładnie po śladzie gierkówki (odcinek E), buduje firma Polaqua. Przebiega on przez powiat częstochowski po terenach gmin Mykanów, Kruszyna i Rędziny. Na tym odcinku autostrady nie będzie żadnego Miejsca Obsługi Podróżnych, powstanie węzeł Mykanów. Od tego odcinka A1 będzie miała już po trzy pasy ruchu w każdym kierunku. Do Częstochowy ma tylko po dwa.

Jeśli zapewnienia drogowców i deklaracje GDDKiA zostaną zrealizowane, to całą trasę autostrady A1, z Gorzyckich do węzła Rusocin pod Gdańskiem, pokonamy w nieco ponad pięć godzin w grudniu 2022 roku. © ©

LEKARZ PISANY KOBIETOM. KIEDY PRACA JEST PASJĄ, A WYKONYWANY ZAWÓD POZWALA REALIZOWAĆ MARZENIA

**Wywiad z doktorem Dawidem Serafinem
- cenionym w świecie ekspertem
w zakresie ginekologii
i ginekologii plastycznej**

Panie doktorze, skąd wziął się pomysł na stworzenie centrum medycznego dla kobiet?

Moja wieloletnia praktyka lekarska uświadomiła mi, że kobiety często nie mówią o swoich problemach intymnych, że zawstydzenie i zakłopotanie jest niejednokrotnie silniejsze niż potrzeba komfortu. Stąd narodził się pomysł stworzenia miejsca, w którym kobieta w każdym wieku, w każdej sytuacji życiowej znajdzie nie tylko fachową pomoc medyczną, ale i komfortowe warunki w przyjaznym dla siebie miejscu. A mając do dyspozycji lekarzy różnych specjalności możemy zagwarantować jej pomoc w różnych obszarach kobiecego zdrowia.

Dziś kobiety są bardziej niezależne, silne, dbają o siebie i swoje zdrowie, ale są też niesamowicie zajęte i zabiegane, łącząc obowiązki zawodowe i rodzinne. Przykładają też większą wagę do komfortu życia intymnego, jak i seksualnego. Chcą czuć się pięknie i akceptowane, ale przede wszystkim nie ignorują zdrowia. Pacjentki, które zgłaszają się do mnie, to nie tylko kobiety dojrzałe, w kwiecie wieku, ale bardzo często osoby młode, którym problemy intymne przeszkadzają w codziennym życiu.

Największą radość i siłę do dalszej pracy dają lekarzowi momenty, w których pacjentki przychodzą z podziękowaniem, za przywrócenie wiary w ich kobiecość.

Jaka idea przyświecała powstaniu Serafin Clinic, Centrum Medycznego dla Kobiet?

Serafin Clinic założyliśmy wspólnie z żoną, chcieliśmy nadać jej rodzinny charakter, dlatego nazwaliśmy klinikę naszym nazwiskiem. Serafin to także biblijny anioł, mamy więc nadzieję, że naszym pacjentkom kojarzy się w przyjemny, opiekuńczy sposób.

Najważniejsze dla nas jest holistyczne i interdyscyplinarne podejście. Bardzo często zdarza się, że schorzenie jest złożone i powinno być leczone jednocześnie przez kilku specjalistów. Tu pojawia się problem, bo zazwyczaj logistyka i konieczność korzystania z pomocy kilku lekarzy, w kilku ośrodkach odbija się negatywnie na zdrowiu kobiety. Dlatego w naszej klinice, to kobieta znajduje się w centrum zainteresowania, a po zdiagnozowaniu, jej problemem czy problemami zajmuje się równolegle zespół kilku fachowców współpracujących ze sobą. To wygodne i pozwalające zaoszczędzić czas i energię. Rozwiązanie to chwalą sobie nasze pacjentki, a ich opinia jest dla nas najważniejsza.

Serafin Clinic jest także wyjątkowym miejscem, ponieważ łączy różne problemy kobiet, w różnym wieku, na każdym etapie ich życia. **Zapewniamy dyskrecję i intymność, przywołujemy pacjentkom wiarę w swoją kobiecość i komfort życia. Zajmujemy się m.in. diagnostyką i leczeniem niepłodności, prowadzeniem ciąży z kompleksową opieką prenatalną, jak i ginekologią plastyczną oraz medycyną estetyczną. Wprowadzamy także nowe usługi jak konsultacje z poszukiwanymi przez pacjentki endokrynologami czy nawet ortopedami. Służy nam do tego nowoczesny sprzęt i urządzenia oparte na najnowszej tech-**

nologii. Wszystko po to, byśmy mogli towarzyszyć w dbaniu o zdrowie naszym pacjentkom, mając na uwadze, że każdy wiek przynosi inne potrzeby medyczne.

Z perspektywy właściciela Serafin Clinic, co jest najważniejsze w Pana pracy?

Uważam, że w pracy każdego lekarza najważniejsza jest satysfakcja pacjentki. Współczesne kobiety nie mają łatwego życia, są wolne i aktywne, a jednocześnie odgrywają szereg życiowych ról. Czasy, w których kobiecie oczekiwania spełniał jeden specjalista słusznie odeszły do lamusa. Obecnie, kobieta łączy wiele życiowych ról, dlatego tak ważne, aby w jednym miejscu mogła uzyskać pomocy i wsparcie w różnych problemach zdrowotnych.

Kluczem działalności Serafin Clinic stanowi leczenie kobiecego ciała oraz umysłu z niepotrzebnych kompleksów i ograniczeń. Satysfakcja pacjentek to niewątpliwie sukces naszej kliniki, ale za wszystkim stoją ludzie - nasz zespół. To właśnie lekarze, położne, pielęgniarki i rejestratorki - osoby pełne empatii i życzliwości stwarzają otwartą i empatyczną atmosferę, która przekłada się na poczucie komfortu u pacjentek oraz efektywną pracę nas wszystkich.

Czy od razu wiedział Pan w jakiej dziedzinie chciał się realizować?

Jako szczęśliwy mąż i tata dwóch córek przyznaję, iż kobietom podporządkowuję swoje życie prywatne. W życiu zawodowym kobiety chyba też były mi pisane. Z czasów studiów pamiętam,



ZDJĘCIA: ANNA TOKARSKA

że nie miałem dylematu, przy wyborze specjalizacji i pewnie postawiłem na ginekologię i położnictwo. Następnie zafascynował mnie innowacyjny wówczas kierunek ginekologii rekonstrukcyjnej i małoinwazyjnej. Studia za granicą spowodowały, że przesiałem nowoczesnym stylem komunikacji z pacjentkami, otwartością i poczuciem, że ich problemy są moim priorytetem. **Jestem szczęśliwy, że obecnie medycyna przynosi nam tak wiele możliwości nieinwazyjnych metod leczenia kobiecych schorzeń, takich jak plastyka intymnych części ciała czy wstydlive nietrzymanie moczu pojawiające się zarówno u młodych mam jak i dojrzałych kobiet. My lecymy to schorzenie stosując metodę, w której pacjentka nie musi się nawet rozbierać. Takie rewolucyjne rozwiązania zmieniają oblicze medycyny i trzeba z nich korzystać.**

Dzisiaj mam zaszczyt pełnić stanowisko eksperta medycznego z zakresu stosowania laseroterapii w leczeniu wysiłkowego nietrzymania moczu. Od pięciu lat mam również niewątpliwą przyjemność popularyzacji innowacyjnej wiedzy na całym świecie.

Madryt, Londyn, Kair, a nawet Indie – łączy te wszystkie miejsca? Czemu zawdzięcza Pan swój sukces jako jeden z najbardziej znanych i jednocześnie najmłodszych ekspertów ginekologii estetycznej w Polsce, tak rozpoznawalny za granicą?

To dla mnie miejsca szczególnie, gdyż podczas wydarzeń w tych miastach czy krajach z udziałem najważniejszych specjalistów ginekologii estetycznej i plastycznej z całego świata, miałem przyjemność prezentować autorską metodę operacji i korekty warg sromowych mniejszych, która nazywa się Dewedge Technique. Bezpieczeństwo, dobre samopoczucie i satysfakcja moich Pacjentelek są dla mnie najważniejsze, dlatego w mojej technice operacyjnej w znaczny sposób zmniejszona została liczba częstych powikłań po zabiegowych z jednoczesnym wysoce zadawalającym efektem estetycznym. Specjalizuję się również w zakresie stosowania kwasu hialuronowego i laseroterapii w ginekologii estetycznej, dzieląc się swoją wiedzą z innymi specjalistami.

Prawem każdej kobiety jest czuć się zdrowo, pięknie i komfortowo. W mojej pracy staram się ciągle doskonalić i poszerzać swoją wiedzę, aby móc pomagać kobietom walczyć z dyskomfortem i poczuciem wstydu, który niejednokrotnie wiąże się z deformacją okolic intymnych. Mogę śmiało powiedzieć, że moja praca to pasja. Kocham to, co robię i spełniam się, wykonując swój zawód – to moja życiowa misja.

Mówi Pan, że praca jest pańską pasją. To chyba ogromna satysfakcja, kiedy zostaje się z nią wyróżnionym. Na Światowym Kongresie Ginekologii Estetycznej (ISCG) w 2019 roku został Pan wyróżniony główną nagrodą za najlepszy efekt estetyczny w kategorii „Plastyka warg sromowych i napletka lechtaczki”, a rok później za „Najlepszy efekt w kategorii najlepiej przeprowadzona rekonstrukcja po nieudanym zabiegu plastyki warg sromowych mniejszych”. Co oznaczają te nagrody?

Przyznane wyróżnienia to dla mnie ogromny zaszczyt. Choć mogą one niewiele mówić, to w środowisku specjalistów ginekologii estetycznej, wyróżnienia te obrazowo można przedstawić jako swego rodzaju „Oscary”. Jestem dumny, że to właśnie moja praca i kilkunastoletnie doświadczenie zostały docenione i wyróżnione spośród setek prac ginekologów plastyków z całego świata. Na co dzień jednak, najważniejszym wyróżnieniem jest dla mnie zadowolenie moich Pacjentelek, które powierzają mi swoje intymne problemy zdrowotne. Szczególnie cieszy mnie satysfakcja tych Pacjentelek, które obdarzają mnie zaufaniem po nieudanych zabiegach, a efekt finalny przerasta ich oczekiwania. Zdając sobie sprawę ile nerwów i strachu musi kosztować je ponowne podjęcie decyzji o kolejnym zabiegu. Dlatego mam nadzieję, że moja autorska metoda przyczyni się do wyeliminowania występujących powikłań takich jak np. rozejście rany i będzie nowym obliczem zabiegów labioplastyki, dzięki którym kobiety będą mogły odzyskać komfort życia. Wszystkie Panie na to zasługują i nie powinny z tego rezygnować.



Dawid Serafin, specjalista ginekologii i położnictwa, ekspert z zakresu ginekologii estetycznej i rekonstrukcyjnej. Honorowy członek komitetu naukowego światowych towarzystw: ISGAR (International Society of Gynecology, Aesthetics and Research), hiszpańskiego SEGERF (Sociedad Española Ginecología Estética Regenerativa Funcional), IAAGSW (International Association of Aesthetic Gynaecology and Sexual Wellbeing) z siedzibą w Londynie. Właściciel Serafin Clinic - Centrum Medycznego dla Kobiet w Gliwicach, prywatnie mąż i troskliwy tata dwóch córek. Jego zawodowa misja to kompleksowa pomoc kobietom, w której nie ma miejsca na ograniczenia w postaci tematów tabu. Doktor Serafin przyjmuje pacjentki z całej Europy, specjalizując się w najtrudniejszych przypadkach. Unikalną wiedzę popularyzuje, szkoląc lekarzy z ponad 40 krajów na 5 kontynentach. Ekspert w dziedzinie ginekologii plastycznej i rekonstrukcyjnej



Doktor Serafin został wyróżniony główną nagrodą za najlepszy efekt estetyczny w kategorii „Plastyka warg sromowych i napletka lechtaczki” uznawaną za swoistego „Oscara” wśród specjalistów tej dziedziny oraz za najlepszy efekt w kategorii „Najlepiej przeprowadzona rekonstrukcja po nieudanym zabiegu plastyki warg sromowych mniejszych”.





Prof. Jerzy Hausner, ekonomista, wiceperemier i minister gospodarki w rządach Leszka Millera oraz Marka Belki

Prof. Jerzy Hausner: Ktoś musi „tylko” powstrzymać drapieżców

Rozmawiał: Zbigniew Bartuś

Czy w tych trudnych dla Polski i świata czasach mógłby pan wystawić oceny swym następcom - obecnym ministrom odpowiedzialnym za gospodarkę i pracę?

Wołę wypowiadać się na temat spraw, a nie osobistych ocen ludzi. Więc nie namówi mnie pan na tę zabawę.

Dzisiaj chętnie się ocenia, a ściślej - „miażdży”, a mało mówi się o rozwiązywaniu problemów, z którymi realnie zmagają się ludzie. Po drugie dlatego, że pan od lat przekonuje, że możliwa jest ekonomia oparta na wartościach, a od pięciu lat rządzi nami formacja twierdząca, że właśnie na wartościach swą politykę gospodarczą opiera. Politycy PiS mówią o nieliberalnej demokracji i nowym kapitalizmie, zrywającym z tradycją „Greed is good” („Chciwość jest dobra”) - słynnym mottom Gordona Gekko z filmu „Wall Street”.

Pamiętajmy, że na przestrzeni wieków kapitalizm wielokrotnie się zmienił. Ten w XXI wieku jest kompletnie inny niż ten, od którego cały ten system gospodarowania się zaczął. Zamiast dyskusowania o tym, co zastąpi kapitalizm - na co zresztą nikt nie ma żadnej rozsądnej odpowiedzi - o wiele roztrośniejsze jest zastanawianie się nad tym, czy forma kapitalizmu, czyli gospodarowania rynkowego, która rozwinęła się w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku i rozwija się w pierwszym ćwierćwieczu obecnego wieku, jest dobra i jedynie możliwa.

Mówimy tu o formie neoliberalnej, opartej na globalizacji, monstrualnie przerośniętych inwestycjach finansowych, a ostatnio także intensywnej cyfryzacji wszystkiego. Można inaczej?

Ja odpowiadam, że tak. Jeśli uznamy, że ta obecna forma jest jedyna i właściwa, to godzimy się na wszystkie negatywne konsekwencje, które dzisiaj górują nad tym, co jest społecznie korzystne. Jest więc dla mnie oczywiste, że ta forma rynkowego kapitalizmu musi być zastąpiona jakąś inną formą.

Nieliberalną, w stylu Orbana i Kaczyńskiego?

Ależ skąd! Każdy, kto chce bronić gospodarki rynkowej, musi bronić liberalizmu. Podstawą gospodarki rynkowej jest przecież wolność gospodarowania. Tego fundamentu nie należy usuwać, nie należy myśleć, że coś może zastąpić gospodarkę rynkową. Chodzi natomiast o zbudowanie na tym fundamencie nowej formy kapitalizmu, pozbawionego negatywnych konsekwencji, o których wspominałem. Zwłaszcza że te konsekwencje narastają i mnożą się ryzyka.

Wieszczono, że kapitalizm w formie, o której pan mówi, upadnie w konsekwencji kryzysu finansowego 2008 roku, teraz ma go zabić koronakryzys... Notabene, tymi kryzysami neoliberalni ekonomiści byli totalnie zaskoczeni i wciąż nie mają na nie odpowiedzi.

Ekonomia wartości, której poświęciłem wiele ostatnich lat, jest formą poszukiwania takich odpowiedzi, budowania nowego modelu gospodarki rynkowej, w którym gospodarowanie będzie powiązane z wartościami - ale nie w sensie sztandaru, haseł, deklaracji przedsiębiorców, np. kodeksów etycznych przyjmowanych przez korporacje...

Pan się śmieje.

Bo te kodeksy to jest fikcja. Pozór. Udawanie.

Jak sprawić, by stały się faktem?

Staram się wspierać ten proces we wszystkich możliwych rolach: prowadzę badania, wykładam, uczestniczę w debatach, dużo publikuję, biorę udział w przedsięwzięciach praktycznych. Robię zatem wszystko, by znaleźć właściwe rozwiązanie, na różnych poziomach, i makro, i mikro.

Obecny kapitalizm kusi nas: „możesz mieć wszystko”, a zrazem mami: „możesz mieć wszystko”. Konsekwencją jest nieokielznana konsumpcja, w znacznej mierze na kredyt. Pół zachodniego świata mieszka w wymarzonych „własnych” domach, które tak naprawdę należą do banków...

To tylko jeden z problemów obecnej formy kapitalizmu, polegający na tym, że gospodarka jest napędzana przez konsumpcję - i to nadmiarową. Skąd ona się bierze? Ano stąd, że podstawową działalnością współczesnych korporacji stał się marketing. On polega, mówiąc ogólnie, na skracaniu drogi produktu na śmietnik. Większość tego, co konsumujemy, nie zaspokaja naprawdę istotnych naszych potrzeb.

-Jak to?

Zaspokaja najczęściej potrzeby prestiżu, czyli wyimaginowane.

Wmówione nam?

Tak. I to w dodatku często takie, których zaspokajanie szkodzi nam, naszemu zdrowiu i naszemu środowisku.

I co z tym zrobić?

-Właśnie to jest podstawowe pytanie: co zrobić, by gospodarka była bardziej zrównoważona, napędzana jednocześnie od strony podażowej, jak i popytowej. Nastawiona na produktywność wykorzystywania zasobów. Obecna gospodarka, nastawiona na konsumpcję, nie liczy się z produktywnym wykorzystywaniem zasobów. Ważne jest to, by się lekciło. A że prowadzi to do gigantycznego marnotrawstwa, jest rzeczą drugorzędną.

Ale taki model niektórym bardzo się opłaca.

Dotyczy to także innej bardzo negatywnej konsekwencji tej formy kapitalizmu, a mianowicie potwornej nierównowagi między działalnością wytwórczą (realną), a finansową. Wartość aktywów i liczba operacji finansowych rośnie wielokrotnie szybciej niż masa wytworzonych produktów i usług. To oznacza, że najwięcej aktywności jest w sferze gry na aktywach; ta gra przyciąga zresztą największe talenty. Największe firmy nie zajmują się dziś możliwościami produktywnego wykorzystywania zasobów, tylko uczestniczą w grze finansowej, by osiągnąć zysk.

Czyli bardziej opłaca się obracać kapitałem, pieniędzmi, akcjami, udziałami, niż założyć fabrykę, coś wytwarzać?

Zdecydowanie bardziej. Konsekwencją tego jest krótkookresowe patrzanie na biznes.

Nie budujemy czegoś na lata.

Tak. Skala biznesu jest globalna, konsekwencje globalne, ale horyzont możliwie najkrótszy: im szybciej dokonują operacji, ►►►

Jeśli Jeff Bezos, szef Amazona, największej firmy, która jest symbolem tego kapitalizmu, mówi: „twoja marza jest szansą na mój zysk”, czyli „podziel się ze mną swoją marzą, bo jak nie, to cię przejmę, uzależnię, uprzedmiotowię”.

Niestety, ten system prowadzi do pielęgnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robisz, lecz to, co zarobisz - mówi prof. Jerzy Hausner, współtwórca Kolumbijum Gospodarki i Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz inicjatywy Open Eyes Economy.

►►► im szybciej dokonywane są płatności, tym większy obrót - i zysk. Ale to oznacza, że się nie opłaca inwestować. Opłaca się przechwytywać rentę z kapitału. Jeśli Jeff Bezos...

Szef Amazona...

Tak, największej firmy, która jest symbolem tego kapitalizmu. On mówi: „twoja marża jest szansą na mój zysk”, czyli „podziel się ze mną swoją marżą, bo jak nie, to cię przejmę, uzależnię, uprzedmiotowię”. Ten system prowadzi do pielęgnowania zasady, że „chciwość jest dobra”. Nie liczy się to, co robię, lecz to, co zarobię. To o jakich wartościach możemy tu mówić? Wszystkie wartości sprowadzone są do jednej: zysku.

Ale Bezosowi i reszcie kreuzów tego świata to pasuje. Christine Lagarde, szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego, powiedziała kiedyś w Davos, że ludzi mających połowę majątku globu można zmieścić w jednym autobusie. Ich bogacenie jest najszybsze w historii, dlaczego mieliby chcieć z nim skończyć?

Nawet jak byłem wicepremierem, nie miałem czasu jeździć do Davos, ale zawsze przyglądałem się temu, co tam się dzieje, z ciekawieniem. Na styczniowym Światowym Forum Gospodarczym mówi się o największych zagrożeniach współczesnego świata. Pandemii wiele osób przewidywało. Bill Gates mówił pięć lat temu, że trzeba się z czymś takim liczyć. Jeśli jeżdżą tam ci najwięksi: prezydenci Stanów Zjednoczonych, prezydenci Francji, kanclerze Niemiec, premierzy Japonii, także nasi premierzy i prezydenci... To pojawia się pytanie, co oni z tego wynoszą. Bo jakoś nie widać działań podejmowanych przez tych wielkich w odpowiedzi na wyzwania i zagrożenia; nie ma przeciwdziałania zjawiskom, o których tam się mówi i którym nikt poważny głośno nie zaprzecza.

Czyli samo mówienie, ostrzeżenie - nie wystarczy...

Widać wyraźnie, że nie. Nawet jeśli niektórzy z tych przywódców mają dobrą wolę i nie mówią tak, jak Donald Trump, że to jest „bullshit”, to ani w skali USA, ani Europy, ani tym bardziej globalnej nie radzimy sobie z problemami współczesnego kapitalizmu, one narastają. Zatem wiara w to, że wielcy politycy, mężowie stanu mają rozwiązać te problemy, jest wiarą naiwną.

Ale kto, jak nie politycy, może wprowadzić regulacje?

Owszem, powinniśmy oczekiwać od polityków nowych regulacji dotyczących choćby opodatkowania gospodarki cyfrowej, innego spojrzenia na własność w gospodarce cyfrowej, innego sposobu zarządzania zasobami takimi, jak informacja, jak dane - bo to jest kluczowa dzisiaj kwestia. O tym możemy rozmawiać z perspektywy władzy państwowej, takie propozycje się zresztą pojawiają, niektóre są już wprowadzane - choć bardzo wolno i nadmiernie ostrożnie. Sęk w tym, że to nie zmienia zasadniczo sytuacji.

A co może ją zmienić?

Ci, którzy są zagrożeni działaniem takich ludzi jak Bezos i takich firm jak Amazon. Trzeba wierzyć, że w końcu się temu sprzeciwią. To, że Amazon wygrywa, oznacza, że z KIMŚ wygrywa. I to nie jest tak, że on wygrywa z takimi samymi jak on. Owszem, to prawda, że on rywalizuje z Alibabą...

Chińskim właścicielem wielce popularnego, także w Polsce, serwisu AliExpress...

Właśnie. To jest przejaw rywalizacji wielkich amerykańskich korporacji z wielkimi chińskimi korporacjami, czy szerzej - zmagania dwóch supermocarstw o hegemonię w świecie. Ale wszyscy inni są poranieni. Co mają zrobić takie regiony, jak Europa, gdzie nie ma tego typu jednorożców, bo tak się nazywa giganty?

Pada hasło: stwórzmy własne.

Każdy kandydat na jednorożca ucieka do USA, bo tam jest większy kapitał i większa moc kapitału, by w takiej gospodarce wygrywać. Nie, to ślepa uliczka. Po prostu ci pozostali, będący dziś zwierzyną łowną, muszą się tak zorganizować, by się przeciwstawić drapieżnikom.

A nie lepiej przemienić się w drapieżcę?

Ależ niektórzy nie mogą lub nie chcą być drapieżnikami, nie mogą albo nie chcą być wielcy w ten sposób. Chcą prowadzić swe przedsiębiorstwa nie w pogoni za zyskiem, lecz dlatego, że mają powołanie do tworzenia czegoś nowego. Im powinno zależeć na stworzeniu takiego środowiska gospodarczego, w którym opłaca się inwestować, być partnerem, dotrzymywać słowa, ufać. To są wszystkie zasoby, na których można budować. Te zasoby są często lokalne.

Mielibyśmy coś w rodzaju krótkiego powrotu do lokalności?



FOT. PIOTR HUKALO

Prof. Hausner: Podstawową działalnością współczesnych korporacji stał się marketing. On polega, mówiąc ogólnie, na skracaniu drogi produktu na śmietnik. Większości tego, co konsumujemy, nie zaspokaja naprawdę istotnych naszych potrzeb.

Powinniśmy oczekiwać od polityków nowych regulacji dotyczących np opodatkowania gospodarki cyfrowej

Tak, usłyszeliśmy, że globalne łańcuchy dostaw zawiodły. Ale nie można zaraz wylać dziecka z kąpielą i powiedzieć: teraz już w ogóle nie będziemy w skali globalnej współpracować. Po prostu trzeba tę globalną współpracę poukładać inaczej, mądrzej, lepiej wykorzystując zasoby, które mamy, nie mamujących. Tę budowę winniśmy zacząć od formowania lokalnych pętli gospodarczych, potem rozszerzyć je na regionalne, te na krajowe i dopiero dalej - na europejskie, może i światowe. Wtedy w naszym środowisku gospodarczym będą różni aktorzy, a nie tylko ci wielcy, najbardziej drapieżni. Państwo musi działać tak, by ci najbardziej drapieżni nie niszczyli całego środowiska.

Drapieżniki poczuły chyba niedawno, że dotychczasowy model kapitalizmu zagraża także ich istnieniu: jak doszczętnie zniszczyć środowisko, w którym grasują, to same wyginą. Może stąd się bierze troska niektórych możnych tego świata, jak Gatesowie czy Elon Musk, szef Tesli, o przyszłość kapitalizmu, ich mówienie o wartościach, a nie tylko - zysku? Kluczową rolę w zmianie kapitalizmu w postulowanym przez pana kierunku odegra chyba nie ich dobra wola, lecz świadomość i aktywność tych mniejszych graczy, w tym zwykłych ludzi. Pan w nią wierzy?

Wiara, nadzieja są ważne, bo bez nich w ogóle nie podejmowalibyśmy działania. Gdybym nie wierzył, że to, co mówię, może się stać, byłbym albo śmieszny, albo cyniczny... Zarazem wiem doskonale, że to się nie ziści za sprawą samej wiary i nadziei. Dlatego staram się działać - i to tak, by to działanie było skuteczne. Tym bardziej, że wobec kryzysu dotychczasowej formy kapitalizmu, narastania negatywnych konsekwencji, kryzysów i zagrożeń, pojawiają się radykalne nierzadkie pomysły na zmiany. Dziś na przykład wielu mówi, że trzeba gospodarkę rynkową wziąć w karby, najlepiej umocnić państwo narodowe, podporządkować mu różne kluczowe aktywa i będziecie, obywatele, mieli bezpieczeństwo...

To nie jest dobry pomysł?

To jest pomysł absolutnie fatalny. Z drugiej strony ludzie dostrzegali, jak wiele zależy od ich najbliższego otoczenia. Owszem, oczekujemy od rządu, państwa, że takie czy inne rozwiązania zostaną przyjęte. Np. w pandemii przedsiębiorstwa dostają wsparcie od PFR, żeby utrzymać płynność finansową i miejsca pracy. Ale to jest tylko pomoc! Pozwala przejść przez ekstremalny czas - ale niczego więcej nie trzeba. Resztę przedsiębiorca musi znaleźć w swoim własnym środowisku - w pracownikach, współpracownikach, w klientach, kontrahentach... Więc jak ja widzę w niektórych firmach powrót do autorytarnego stylu zarządzania, to...

Widzi pan powrót „Greed is good”?

Tak. Równocześnie jednak niektórzy przedsiębiorcy mówią tak: „Sytuacja jest mocno niepewna, więc muszę polegać na wiedzy i kompetencjach swoich pracowników. Jeśli nie potrafię ich motywować, poprowadzić dalej, to nic nie zrobię”. Nikt nie uratuje firmy sam. Wiele przedsiębiorców musi sięgnąć do tego, do czego wcześniej nie sięgali. I to się coraz częściej w praktyce zdarza.

Ikóry nurt zwycięży: drapieżczy, czy ten etyczny?

Chciałbym, oczywiście, by zwyciężył nurt bazujący na przedsiębiorczości, samodzielności, zaufaniu. By on był wzorem do naśladowania. Byłoby dobrze, gdyby samorządowcy różnych szczebli oraz politycy na poziomie ponadlokalnym wspierali ten proces. Tym bardziej, że to nie jest tak, że my przejdziemy pandemię i będzie jak było. Tego typu nieprzewidywalne zjawiska zostaną z nami na dłużej, może i na zawsze. W corocznym raporcie z Davos, Global Risks Report, mówi się o największych prawdopodobnych ryzykach. One mogą się ziścić, choć nie muszą. Pytanie: jak my na coś, co może się stać, jesteśmy przygotowani. Czy jesteśmy odporni?

Nie jesteśmy gotowi nawet na nawrót pandemii..

Owszem, na pewno nie wchodzi w grę powtórne zamknięcie gospodarki. Nowego lockdownu nikt nie wytrzyma. Ale takich zagrożeń jest znacznie więcej. Nauczmy się, że reakcja na nie zależy od nas. Nikt nam nie powie, kiedy dane zagrożenie wystąpi, ale wiedząc o nich, powinniśmy budować w sobie zdolność do skutecznego reagowania.

Na przykład?

Wiadomo, że w związku ze zmianami klimatycznymi będziemy mieli w polskich miastach okresy dotkliwej suszy i okresy gwałtownych powodzi, bo - tak jak ostatnio w Gorzowie Wielkopolskim - system wodociagowy nie wytrzyma potężnej ulew. Musimy umieć sprostać nowemu wyzwaniu: co zrobić, by zasób konieczny, jakim jest woda, był zawsze dostępny, a zarazem - aby nie był zasobem niszczycielskim. Tu jest potrzebna wiedza techniczna, ekspercka. Ale czy tylko? Tu są potrzebne odpowiednie działania, a więc i kompetencje władzy w obszarze polityki publicznej i odpowiednie zachowania obywateli. Weźmy smog w Krakowie: zmiana w tym zakresie byłaby bez właściwej postawy obywateli kompletnie niemożliwa. Teraz te postawy powinny się w podobny sposób zmienić w okolicy Krakowa.

Ale to, że problem zanieczyszczonego powietrza, ze wskazaniem przyczyn smogu, a w konsekwencji postulat odejścia od węgla pojawili się i upowszechnili w Polsce, zawdzięczamy w dużej mierze polityce Unii Europejskiej. To również Unia dała nam pieniądze na walkę ze smogiem. Czy Unia ma do odegrania istotną rolę w procesie zmian modelu kapitalizmu?

To konieczne. Przed przyjściem nowej Komisji Europejskiej, w grudniu kilkunastu ekspertów, przygotowaliśmy raport o przyszłości przemysłu w Europie: Industry 2030. Podkreśliśmy w nim, że Europa nie ma szans, jeśli będzie myślała kategoriami udziału w rywalizacji globalnej na warunkach czy to amerykańskich, czy to chińskich. Bo zostanie zdominowana. Siła Europy nie polega na tym, że jesteśmy spójnym kontynentem. Jesteśmy raczej specyficznym układem, z którego nie da się stworzyć Stanów Zjednoczonych-bis, ani drugich Chin. Mamy stare, narodowe, mocno utrwalone porządki. Pytanie, czy potrafimy w tej przestrzeni, mając z jednej strony różne tradycje i kulturowe uwarunkowania, a z drugiej - tak wiele wspólnego dziedzictwa - stworzyć nowy wspólny model kapitalizmu.

Amerykanie i Chińczycy mówią, że czas Europy się skończył.

Ależ podstawowe myśli, do których się wszyscy odwołują, nawet te całkiem świeże, z książek noblistów z ekonomii, mają swe źródła w Europie. Czy w oparciu o to, plus zdolność komunikowania, kulturową bliskość, wspólny rynek - czyli to, co już zostało stworzone - możemy stworzyć inny ład gospodarczy - i społeczny? Głęboko wierzę, że tak. Nasz raport pokazuje, jak możemy sprostać globalnym wyzwaniom: i cyfryzacji, i nadmiernej finansjalizacji, i zmianom klimatycznym. Politycy reagują, weźmy unijny Zielony Ład. Problem jednak nie w tym, co my sobie wyznaczymy jako cel w roku 2050, tylko - jaką drogę powinny przejść wszystkie kraje, razem i osobno, by w tym kierunku iść. Jeśli jeden kraj pójdzie w tę stronę, a drugi w przeciwną, to nas to zgubi.

Ostatnia dekada, jeśli nie więcej, to - nie tylko w naszej części świata - rządy polityków identyfikujących się jako prawica. Ale poprzedziły je długotrwałe rządy lewicy - socjaldemokracji w Niemczech, Partii Pracy w Wielkiej Brytanii. W Polsce na początku stulecia SLD zdobyło aż 41 proc. głosów w wyborach do Sejmu. Lewica zawsze odwoływała się w ekonomii do wartości. ▶▶▶

Wiara w to, że wielcy politycy, mężowie stanu mają rozwiązać problemy współczesnego kapitalizmu, jest wiarą naiwną



FOT. PIOTR HUKALO

Szczęśliwie na emeryturze nie będę musiał szukać dla siebie jakiejś nowej drogi, bo jest nią Open Eyes Economy

►►► Czy i teraz ma do odegrania ważną rolę w budowaniu nowego kapitalistycznego ładu?

Podział na lewicę i prawicę ukształtowany na przełomie XVIII i XIX wieku, uwzględniający odmiennosc spojrzeń i przyjmowanych założeń, do pewnego momentu miał sens. Granice poglądów były wyraźne, dopiero politycy tacy jak Gerhard Schröder czy Tony Blair próbowali je przekraczać, przede wszystkim po to, by sprostać wyzwaniom dominującej, anglosaskiej formy kapitalizmu. Działo się tak dlatego, że Europa - zamiast próbować iść własną drogą - wybrała naśladownictwo. W tym sensie, zawiązując flirt z neoliberalizmem, europejska lewica pobiła. Pytanie: czy my dzisiaj musimy szukać i znajdować odpowiedzi tylko po jednej stronie spektrum politycznego? A może każda odpowiedź jest dobra, jeśli prowadzi do wspólnego rozwiązywania kluczowych problemów?

Czyli żadna opcja nie jest dziś depozytariuszem jedyną prawdą i wszystkich odpowiedzi?

Świat stał się tak złożony i skomplikowany, że żadna prosta odpowiedź nie jest satysfakcjonująca. Na końcu każdej prostej odpowiedzi jest wezwanie: „jeśli chcecie się przekonać, że mam rację, dajcie mi władzę”. W efekcie dostajemy różne formy autorytaryzmu i nieważne, czy on jest lewicowy czy prawicowy: każda próba upraszczania świata nie przynosi efektów pożądaných przez obywateli, tylko mniej lub bardziej nachalne próby narzucenia wszystkim jednej perspektywy poznawczej. Ja jestem zwolennikiem łączenia różnych spojrzeń i wybierania tej drogi, która jest względnie bezpieczna. I jeszcze jedno: nie wypieram się swych lewicowych korzeni i sympatii, ale zaznaczam, że zawsze byłem człowiekiem lewicy o decentralistycznych skłonnościach, zwolennikiem różnych form samorządności, a nie centralizowania wszystkiego. Uważam też, że hasła, które lewica historycznie wniosła: równości, wolności, braterstwa, są nadal ważne. Równocześnie potrafię przyznać, że nie tylko lewica o tym mówiła. Mówią o tym i liberałowie, i konserwatyści. Nauczyłem się, że ludzie po różnych stronach mogą mieć wystarczająco dużo racji, żeby ich słuchać - jeśli tylko kierują się dobrą wolą i zasadami etycznymi. (...)

Tuż przed pandemią stworzył pan cykl wykładów o ekonomii wartości, większość przemysłów na ten temat zawarł Pan w książce „Społeczna czasoprzestrzeń gospodarowania. W kierunku ekonomii wartości”; współtworzony przez pana ruch Open Eyes Economy mają już zasięg międzynarodowy,

dow, ponad stu ekspertów pod pana auspicjami tworzyło podczas lockdownu alerty w kluczowych dziedzinach... Napoczątek: czy ktoś z tzw. góry do pana zadzwonił?

Jeśli pan mówi o jakimkolwiek decydecie, to nielt. Ale, żeby było jasne, nie oczekiwałem tego. Nie ulegam złudzeniom, zresztą czas dla decydentów był bardzo trudny. Musieli opanować chaos. Ja sam musiałem się mocno poprzestawiać, zajęło mi pewnie dwa tygodnie, nim zrozumiałem, że to nie jest na miesiąc, a nawet na dwa miesiące, tylko na znacznie dłużej. Więc trzeba się trochę przestawić do różnie, a częściowo na stałe. Ponieważ od pięciu lat znaczną część mego życia zajmuje Open Eyes Economy i Open Eyes Economy Summit, czyli kongres ekonomii wartości, odbywający się w ICE w Krakowie jako wspólne przedsięwzięcie miasta i samorządu województwa oraz wielu innych partnerów, w tym mojej uczelni oraz AGH, postanowiłem wraz z moimi współpracownikami przystosować się do wymogów pandemii i przenieść aktywność do sieci. A wszystko po to, by robić to, co chcieliśmy robić - tylko inaczej. Kilkadziesiąt zaplanowanych wydarzeń konferencyjnych w kraju i za granicą musiało przybrać formę wideokonferencji, zamiast dłuższych tekstów zaczęliśmy pisać alerty. Pracowało nad nimi stu kilkadziesiąt ekspertów. Pro publico bono.

Nie ograniczacie się do diagnoz, dajcie rekomendacje.

Tak. Ale przy tym stronimy od ocen. Nie piszemy: ci zrobili dobrze, a tamci gorzej. Mówimy: problem polega na tym i my proponujemy rozwiązać go tak. Alertów jest osiem rodzajów, dotyczą nie tylko spraw gospodarczych, ale też zdrowia, wody, edukacji. Kończymy jednak w czerwcu „alertowanie” i przechodzimy do dłuższej formy, żeby nasze obserwacje i rekomendacje to zsyntetyzować. Naszą powinnością jest robić to, co umiemy, wykorzystywać wiedzę i doświadczenie, by było to możliwie najbardziej społecznie przydatne i pomocne. Tak powinien postępować przedsiębiorca, tak powinien postępować decydent, tak powinien postępować ekspert, tak powinien postępować pracownik naukowy publicznego uniwersytetu. (...)

Emerytura i co dalej?

Emerytura na uczelni jest jakimś progiem, na który nie mam wpływu. Ale, szczęśliwie, nie muszę szukać dla siebie jakiejś nowej drogi, bo jest nią Open Eyes Economy. Zajmuje się tym Fundacja Gospodarka i Administracja Publiczna. Na Uniwersytecie Ekonomicznym koncentrowałem się na pracy ze studentami.

Świat stał się tak złożony i skomplikowany, że żadna prosta odpowiedź nie jest satysfakcjonująca

ZARZĄDZANIE PROJEKTAMI, A DZIELENIE SIĘ WIEDZĄ W ORGANIZACJI

Zarządzanie projektami jest jednym z najbardziej popularnych narzędzi, jakie wspiera procesy zarządzania w organizacjach. Organizacje dążą do spłaszczania struktur organizacyjnych, stając się tym samym bardziej elastycznymi, co umożliwia skupienie się na projektach. Badania wskazują, że więcej niż jedna czwarta działalności gospodarczej (m.in. dotyczącej inżynierii, informatyki, przemysłu lotniczego czy doradztwa organizacyjnego) może być zarządzana przez projekty. W takich branżach, jak budowa maszyn, przemysł samochodowy czy programowanie, zarządzanie projektami jest naturalnym elementem działalności organizacji.

Podjęcie projektowe

Działalność organizacji polega nie tylko na wykonywaniu powtarzalnych procesów, ale również na realizowaniu niepowtarzalnych, jednostkowych przedsięwzięć, zwanych projektami. W odpowiedzi na potrzeby organizacji dotyczące realizowania nietypowych, nowatorskich zadań, a w związku z tym - brakiem skuteczności wypracowanych wcześniej podejść i metod pracy - rozwinęło się zarządzanie projektami. Projekt można określić jako proces jednostkowy, który składa się z zespołu skoordynowanych działań, posiada ściśle określone daty rozpoczęcia i zakończenia działań, zmierza do osiągnięcia założonego celu z uwzględnieniem ograniczeń o charakterze czasowym, kosztowym i zasobowym. Projekt jest przedsięwzięciem o charakterze tymczasowym, które zostało podjęte w celu stworzenia unikalnej usługi bądź produktu.

Specyficzne cechy projektu

O realizacji projektu w organizacji można mówić wówczas, gdy spełnione są pewne kryteria, tj.: celowość (projekt ma jasno wytyczony cel i wynika z przyjętej strategii), jednokrotność (projekt jest zadaniem niepowtarzalnym), odrębność (realizacja projektu przebiega w pewnym odwołaniu od rutynowych działań organizacji), ograniczoność (projekt realizowany jest w ściśle określonych ramach czasowych), złożoność (projekt podzielony jest na wiele zadań cząstkowych, składających się na pewną całość; wymaga współpracy wielu specjalistów) oraz odrębność strukturalną (realizacja projektu jest wydzielona ze struktury organizacji).



Rektor Akademii WSB
dr hab. Zdzisława Dacko-Pikiewicz,
prof. AWSB

Zespoły projektowe

Do realizacji projektów powołuje się zespoły projektowe, stanowiące grupy specjalistów, posiadających wzajemnie uzupełniające się wiedzę i kompetencje, potrzebne do zrealizowania celu. Zespół taki powoływany jest tymczasowo, jego struktura jest więc niestabilna, po zrealizowaniu projektu zespół zostaje rozwiązany. Wyróżnia się cztery podstawowe typy struktur zespołów projektowych: izomorficzną (każdy z członków zespołu projektowego otrzymuje pewną część zadania, stanowiącą część składową całego przedsięwzięcia; zarządzający projektem koordynuje wykonanie poszczególnych zadań); ekspercką (przy realizacji poszczególnych zadań pracują wyspecjalizowani eksperci, posiadający szczególne kompetencje i dużą samodzielność; mene-

dżer projektu nie ma możliwości sprawowania pełnej kontroli nad wykonywanymi działaniami); kolektywną (brak wyraźnego lidera zespołu, decyzje podejmowane są kolektywnie, brakuje również wyraźnego podziału zadań pomiędzy poszczególnych członków zespołu) oraz chirurgiczną (na najważniejszym miejscu w hierarchii zespołu znajduje się szef zespołu, który jest samodzielnym specjalistą i wykonuje zadanie projektowe przy pomocy wykwalifikowanych specjalistów).

Dzielenie się wiedzą, a podejście projektowe

Niewątpliwie podejście projektowe w organizacji oraz zarządzanie projektami sprzyja procesom dzielenia się wiedzą w organizacjach; sprzyja też tworzeniu nowej wiedzy oraz generowaniu innowacyjnych rozwiązań. Podczas pracy w projekcie zadania wyznaczone członkom zespołu niejako stymulują ich do werbalizowania i eksponowania swojej wiedzy, którą w naturalny sposób analizują i przyswajają inni. Sposób komunikowania się w zespole projektowym jest bardziej dynamiczny i elastyczny w porównaniu do komunikacji w rutynowej działalności organizacji. Komunikację formalną zastępuje przekaz oparty na otwartości i powszechności informacji. Współpraca pracowników w zróżnicowanych, interdyscyplinarnych zespołach w ramach realizowania poszczególnych projektów sprzyja ciągłej wymianie doświadczeń i spostrzeżeń, a więc dzieleniu się wiedzą i generowaniu nowej, która może być wykorzystywana również w przyszłości przy realizacji kolejnych projektów i zadań organizacyjnych.

Dr Magdalena Kot-Radojewska
Akademia WSB

Gdzie pozyskać wiedzę na temat zarządzania projektami

Moduł zarządzania projektami jest elementem wielu programów studiów podyplomowych znajdujących się w ofercie Akademii WSB. Wśród nich znajduje się m.in. **Executive MBA** prowadzony w partnerstwie z **Webster University** oraz **Master of Business Organization** w partnerstwie z **EY Academy of Business**. Ostatni z wymienionych cieszy się szczególną popularnością m.in. z uwagi na formułę prowadzenia zajęć - wyłącznie **online**. Ale temat podejścia projektowego w organizacji podejmowany jest też w ramach takich kierunków, jak: **Akademia Lean Management**, **MBA w placówkach ochrony zdrowia**, **Menedżer jakości**, **Menedżer logistyki**, **Menedżerskie studia podyplomowe - poziom MBA**, **Zarządzanie kapitałem ludzkim**. Dla osób, które chcą pozyskać szczegółową wiedzę i kompetencje w tym zakresie, Uczelnia proponuje kierunek: **Zarządzanie projektami**, w ramach którego słuchacze poznają najlepsze praktyki zarządzania projektami wszystkich branż, nabywają wiedzę na temat najpopularniejszych podejść projektowych, tj. **PRINCE2**, **AGILE PM**, **PMBOK Guide**, **IMPA**, odbywają **dwa akredytowane kursy PRINCE2 Foundation** oraz **Practitioner** przygotowujące do certyfikacji, a **międzynarodowy certyfikat PRINCE2 na poziomie Foundation** mają w cenie studiów.



Rozmowa z prof. dr hab.
inż. Celiną M. Olszak,
nowow wybraną rektor
Uniwersytetu Ekono-
micznego w Katowicach

Robienie kariery naukowej przez kobietę wymaga wsparcia ze strony najbliższych

Rozmawia: **Monika Chruścińska-Dragan**

Dopiero po raz drugi w historii, Uniwersytetem Ekonomicznym w Katowicach będzie zarządzać kobieta. Choć tegoroczne wybory rektorów na polskich uczelniach nieco przechylają szalę, to statystyczny rektor w Polsce w dalszym ciągu jest mężczyzną. Z czego to pani zdaniem wynika?

Rzeczywiście jestem drugim rektorem-kobietą w historii naszego uniwersytetu. Pierwszym była pani prof. Lucyna Frąckiewicz. Jej kadencja przypadła na lata 1993-1996, czyli dopiero po blisko 25 latach urząd rektora na UE w Katowicach ponownie obejmuje kobieta. Najczęściej jednak funkcję tę pełnią w Polsce mężczyźni. Myślę, że powodów jest wiele. Wynika to - w moim odczuciu, z faktu, że jest to funkcja niezwykle absorbująca. Wymaga podporządkowania życia osobistego sprawom zawodowym. To jest pewnego rodzaju służba dla uczelni i sądzę, że wiele kobiet to zniechęca do ubiegania się o nią. Bardziej cenią sobie życie rodzinne. Jest, moim zdaniem, jeszcze jeden aspekt tego, nie wiem nawet czy nie najważniejszy. W Polsce, w dalszym ciągu kobiety mają zbyt niski poziom samooceny. Są bardzo krytyczne w stosunku do samych siebie, bardziej ostrożne niż mężczyźni w swoich decyzjach. Rzadziej podejmują działania ryzykowne, obciążone dużym poziomem niepewności i stresu. Tymczasem decyzja o kandydowaniu na funkcję rektora z tym się wiąże. To bardzo skomplikowana procedura wyborcza, obciążona naprawdę dużym stresem i to większość kobiet blokuje.

Pani po raz pierwszy ubiegała się o urząd rektora.

Tak, pierwszy raz podjęłam to wyzwanie. Wcześniej pełniłam inne funkcje na uczelni - byłam dziekanem, kierownikiem katedry informatyki ekonomicznej, przez dwie kadencje pełniłam funkcję prodziekana ds. nauki. Byłam także wicedyrektorem Międzynarodowej Szkoły Handlowej - jednostki wspólnej naszej uczelni i Uniwersytetu Śląskiego. Niemniej powiedziałabym, że ranga i odpowiedzialność tych funkcji w stosunku do funkcji rektora była znacznie mniejsza. Jestem świadoma ogromu spraw, które trzeba będzie rozwiązać. Wielokrotnie wyjeżdżałam na różne stypendia i staże zagraniczne. Uważam, że nabyłam już tyle doświadczeń naukowych i o charakterze społecznym, iż wiem, co należy uczynić, aby uniwersytet stał się prężnym i innowacyjnym ośrodkiem znanym już nie tylko w regionie i w Polsce, ale także na arenie międzynarodowej.

Wróć jeszcze na chwilę do statystyki. Liczba kobiet, które robią doktoraty jest porównywalna z liczbą mężczyzn, którzy się tego podejmują. Na dalszy rozwój naukowy decyduje się jednak już znacznie mniej pań. Na jakie trudności napotyka kobieta naukowiec?

Większość trudności czy ograniczeń w robieniu kariery naukowej przez kobiety wynika z naszej natury, która zaprogramowa-

ła nas na koncentrowanie się na sprawach takich jak wychowanie dzieci. To jest wielce szlachetne. Powiem więcej, natura bardzo zaufała kobietom. Powinnyśmy być z tego dumne. Niestety trudno jest pogodzić obowiązki bycia troskliwą mamą i bycia bardzo aktywnym naukowcem. Dlatego patrząc na statystyki szybciej karierę naukową robią mężczyźni niż kobiety. Tutaj warto zaznaczyć, że praca naukowa ma bardzo specyficzny charakter. Wymaga ogromnej determinacji. Zazwyczaj realizuje się ją kosztem własnego życia, a efekty tej pracy nie są widoczne ad hoc. Często czekamy na nie nawet nie miesiące, a lata. To powoduje, że wiele kobiet, ale także mężczyzn nie podejmuje się tego wyzwania. Wolą robić karierę w biznesie, z czym również wiąże się kwestie finansowe, które także mają ważne znaczenie. Robienie doktoratu to kilka lat bardzo intensywnej pracy. W tym czasie kobieta ma około 30 lat, prawdopodobnie jest także żoną i matką. Z własnej perspektywy wiem, że robienie kariery przez kobietę wymaga pełnego zrozumienia i wsparcia ze strony jej partnera i dzieci. Ja miałam to szczęście, że trafiłam na wspaniały grunt do rozwijania swojej kariery naukowej. Mogłam liczyć na wsparcie ze strony męża i córki, która dzisiaj jest już dorosłą kobietą i jest doktorem nauk medycznych. Także robi karierę naukową. Kariera naukowca wiąże się także z poddawaniem się licznym ocenom środowiska, często bardzo krytycznym. To są oceny doktoratów, habilitacji, wszystkie nasze publikacje są recenzowane. Nie wszystkie kobiety czują się na siłach udźwignąć ten ciężar.

Jak wyglądają kulisy wyborów rektora? Jak pani sądzi, czym pani przekonała do siebie Kolegium Elektorów?

Wybory rektora w dużej mierze reguluje ordynacja wyborcza. Generalnie to kolegium elektorów, składające się w przypadku naszej uczelni z 64 osób reprezentujących różne grupy pracownicze, wybiera rektora. Oczywiście w tym roku z racji szerzącej się pandemii wybory w większości uczelni odbyły się w nieco innych warunkach. W naszej uczelni proces wyboru elektorów w jednej grupie dokonał się przed pandemią, a potem został wstrzymany na dobre dwa miesiące. Ja osobiście w tym czasie nie napisałam ani jednego posta w mediach społecznościowych, który promowałby mnie jako kandydata na funkcję rektora. Uważałam, że w tym momencie powinniśmy w pierwszej kolejności zadbać o bezpieczeństwo i zdrowie naszych najbliższych, ale też studentów i pracowników. Czym przekonałam kolegium, a wcześniej społeczność akademicką? Powiedziałabym, że to raczej oni mnie przekonywali do tego, abym podjęła próbę ubiegania się o stanowisko rektora. To wyszło od moich starszych i młodszych kolegów i koleżanek, którzy mnie bardzo mocno namawiali do podjęcia tej decyzji. Nie było żadnych ulotek, folderów, postów, a rozmowy zownikami. Pytałam pracowników i studentów co zmienić na uczelni, o jakiej uczelni marzą. W ten sposób powstał mój program wyborczy. W programie sformułowałam sześć ważnych dla uczelni priorytetów, które chciałabym zrealizować. Pierwszy dotyczy tworzenia silnych, badawczych realizujących innowacyjne i ważne społecznie kierunki badań. Drugi to zaprojektowanie i wdrożenie unikatowej dydaktyki, czyli taki cel skierowany w stronę studentów i doktorantów. Bardzo mi zależy także na tworzeniu silnych związków nauki i dydaktyki z biznesem i otoczeniem gospodarczym oraz na stworzeniu stabilnej administracji, która byłaby jednocześnie wsparciem dla pracowników i studentów. Widzę UE w Katowicach jako uczelnię o bardzo przejrzystych strukturach i autonomicznych jednostkach organizacyjnych, wreszcie jako miejsce otwarte i przyjazne. Kalendarz wyborczy po odmrożeniu był napięty. ►►►

Prof. dr hab. inż. Celina M. Olszak jest absolwentką Politechniki Wrocławskiej - Wydziału Informatyki i Zarządzania. Z Uniwersytetem Ekonomicznym w Katowicach związana jest od 1985 roku. Jej zainteresowania naukowe dotyczą m.in. zagadnień projektowania i wdrażania systemów informatycznych w organizacjach, digitalizacji przedsiębiorstw, systemów wspomaganiania decyzji menedżerskich, Business Intelligence, Big data. Jest autorką, współautorką lub redaktorką ponad 300 publikacji, w tym 15 monografii.

►►► Po zgłoszeniu kandydatów na rektora odbyło się posiedzenie senatu, na którym prezentowałam swój program wyborczy. Potem były rozmowy z radą uczelni, która wskazuje kandydata na rektora. To wszystko odbywało się zdalnie. Mój program ostatecznie został chyba dobrze przyjęty przez Kolegium Elektryków, bo w ostatecznym głosowaniu wybrano mnie na rektora.

Jakie będą pierwsze decyzje, które wprowadzi pani jako rektor?

Jednymi z pierwszych postulatów, które chcę wprowadzić będzie stworzenie takiego silnego systemu motywacyjnego do budowy silnych zespołów badawczych, opartych na liderach oraz partnerach z różnych ośrodków krajowych i zagranicznych. Musimy przede wszystkim postawić na badania i rozwój kadry, kapitału intelektualnego oraz prowadzenie nie wąskich, jednodyscyplinowych badań, ale interdyscyplinarnych ważnych społeczno-gospodarczych projektów badawczych.

W swoich priorytetach na nadchodzącą kadencję poświęca pani sporo miejsca na rozwój partnerstwa z biznesem, administracją publiczną i otoczeniem gospodarczym. Na czym miałyby to polegać?

Na uczelnię musimy patrzeć przez pryzmat systemu otwartego, który uczy się i samodoskonali przez ustawiczną współpracę z otoczeniem. Musimy jako uczelnia wyjść poza własne problemy i potrzeby, stać się bardziej otwarci. Być bardziej wrażliwi społecznie i zrozumieć, że tylko z otoczeniem możemy stworzyć taki skuteczny ekosystem promujący postawy prospołeczne i proekologiczne, nowe modele konsumpcji i innowacyjne zasady gospodarowania.

Mówi pani też o otwartej i przyjaznej uczelni. Otwartej na społeczność lokalną, przyjaznej - dla studenta?

Tak, student to bardzo ważny nasz interesariusz. Głównie zainteresowany jest nowoczesną dydaktyką. Moim celem będzie opracowanie oryginalnej, wręcz powiedziałabym unikatowej dydaktyki, która zachęcałaby kandydata do podjęcia studiów właśnie na naszej uczelni. Mam zamiar zrobić to poprzez wprowadzenie większej puli zajęć ukierunkowanych na praktykę, wpisujących się w potrzeby rynku pracy i pracodawców. Ważne jest dla uczelni umiędzynarodowienie kierunków - wprowadzenie więcej kierunków i specjalności prowadzonych w jęz. angielskim również dla słuchaczy studiów niestacjonarnych. To także motywowanie studentów do wyjazdów zagranicznych i odbywania praktyk w renomowanych firmach. Uważam, że powinniśmy rozwinąć indywidualne i elastyczne ścieżki kształcenia dla studentów, dając szanse studiowania osobom, które równocześnie uczą się i pracują. Zależy mi na rozszerzeniu oferty ukierunkowanej na biznes i na współpracę z biznesem. Chciałabym zaprosić przedstawicieli szeroko pojmowanego biznesu do projektowania oferty dydaktycznej.

Pani zainteresowania naukowe dotyczą zagadnień projektowania i wdrażania systemów informatycznych w organizacjach, digitalizacji przedsiębiorstw etc. Na czas epidemii coraz więcej firm musiało zmienić system pracy, kolejne sfery życia przenosimy do sieci, mnożą się cyfrowe rozwiązania dedykowane walce z koronawirusem. Jednym słowem korzystamy ze zdobyczy świata nauki. Czy zgadza się pani z tym, że epidemia przypomniała nam, że to naukowcy „pchają” świat do przodu?

Tak, to naukowcy, którzy często skromnie i w zaciśnięciu swoich laboratoriów, tworzą nowe rozwiązania i metody, których uży-

teczność i znaczenie weryfikują trudne sytuacje. Taką sytuacją jest pandemia. Okazało się, że to w naukowcach pokładamy teraz największe nadzieje. Myślę tu o pracujących nad wynalezieniem szczepionki przeciwko Covid-19, ale praca naukowców z innych dziedzin - inżynierów, ekonomistów, humanistów - jest równie ważna. To na nich spoczywa prowadzenie badań i opracowywanie nowych metod i algorytmów digitalizacji, opracowywanie cyfrowych zasad zarządzania i gospodarowania. Jakby tego nie było, a przyszła pandemia, to mógłby nastąpić wielki chaos, a my jednak w tych trudnych warunkach dość szybko poradziliśmy sobie. Rozwiązania, nad którymi pracowali naukowcy, szybko zostały wdrożone i zaimplementowane. Tutaj też jest ogromną rolę odgrywają badacze związani z naukami humanistycznymi i społecznymi - opracowują modele zachowań klientów czy konsumentów sieci, analizują zachowania ludzi w świecie cyfrowym, badają efekty oddziaływania fake newsów. To są badania, które mogliśmy dzisiaj wykorzystać. Poradziliśmy sobie i radzimy sobie w tych trudnych czasach nieodchodzącej pandemii.

Jakieś rady dla przedsiębiorców w dobie pandemii?

Nawiąże tu może do źródeł przewagi konkurencyjnej, bo biznes zastanawia się jak i gdzie poszukiwać źródeł przewagi. Myślę, że przedsiębiorcy powinni upatrywać ich w umiejętności budowania długoterminowych i satysfakcjonujących relacji z różnymi partnerami, a także w budowie wspólnego ekosystemu, pozytywnego wpływu na społeczeństwo. We wdrażaniu proekologicznych i humanitarnych rozwiązań oraz kształtowaniu prospołecznych modeli konsumpcji. Myślę, że to jest droga, którą należy rozważyć dzisiaj w biznesie. Jeśli przedsiębiorcy chcą być konkurencyjni i chcą akceptacji klientów. Pandemia pokazała, nie tylko przedsiębiorcom, jak kruchy i niepewny jest świat. Jak bardzo szybko może dojść do zmian w naszym systemie wartości. Uzmysłowiła nam raz jeszcze, że takie dobra niematerialne - kapitał relacyjny, kapitał społeczny - są ważniejsze niż dobra materialne.

Czy z perspektywy kilku miesięcy prowadzenia zdalnego nauczania na uniwersytetach, może pani powiedzieć już, jak będzie wyglądał nowy rok akademicki na UE w Katowicach?

Najbliższy miesiąc będzie rozstrzygający. Przed pandemią większość zajęć odbywała się w trybie stacjonarnym. Pandemia spowodowała, że wszyscy - studenci, pracownicy, administracja - musieli przejść przyspieszony kurs prowadzenia dydaktyki w trybie online, przeprowadzania online egzaminów, odbywania posiedzeń komisji, prowadzenia zdalnych konferencji, elektronicznego obiegu dokumentacji. Z tych miesięcy pracy w trybie zdalnym musimy wyciągnąć lekcję. Wiele rzeczy, które wydawało się nam niemożliwymi do zrealizowania w formie cyfrowej, udało się osiągnąć. Jak przeprowadzenie online egzaminów, odbywanie zdalnych posiedzeń. Sądzę, że wiele rozwiązań pozostawimy niezależnie od tego, jak będzie rozprzestrzeniał się koronawirus. Chociażby składanie podań do dziekanatu w trybie zdalnym przez studentów. Niektóre zajęcia, zwłaszcza duże wykłady, prawdopodobnie będą dalej realizowane online. Wiele komisji związanych z prowadzeniem postępowań awansowych też będzie prowadzone w trybie zdalnym. Tak czy inaczej uczelnie będą musiały przywiązywać większą uwagę do jakości oferowanych kursów w trybie online. Myślę, że jakość tej oferty już się staje, obok marki uczelni, jednym z ważniejszych kryteriów, którymi kierować się będą kandydaci przy wyborze swojej uczelni.

Rozmawiała: Monika Chruścińska-Dragan

Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach jest jedną z najstarszych uczelni na Górnym Śląsku. Powstał w grudniu 1936 roku, a 11 stycznia 1937 odbyła się pierwsza inauguracja roku akademickiego - kilkudziesięciu studentów rozpoczęło naukę na Wydziale Organizacji Przemysłowej. Jest także jedną z pięciu państwowych uczelni ekonomicznych w kraju i największą uczelnią w regionie kształcącą w zakresie nauk społeczno-ekonomicznych blisko 10 000 studentów. Rocznie przyjmuje ok. 4 tys. nowych studentów.

OPŁATA MOCOWA. BÓL GŁOWY DLA GOSPODARSTW DOMOWYCH ORAZ PRZEDSIĘBIORCÓW

Polski Rynek Mocy i Opłata Mocowa

W celu uniknięcia w przyszłości niedoborów energii elektrycznej, na przełomie 2017 i 2018 r. Parlament uchwalił przepisy wprowadzające tzw. **polski rynek mocy**. Uchwalenie tych przepisów stanowiło jedną z najbardziej istotnych zmian w polskiej energetyce w ostatnim czasie. Rynek mocy ma za zadanie zapewnić dodatkowe finansowanie elektrowniom konwencjonalnym w ich modernizacji.

Tzw. **Opłata Mocowa** ma zapewnić środki na pokrycie rynku mocy i ma ona być doliczana do opłaty dystrybucyjnej na rachunkach za prąd. Zacznie obowiązywać od 1 października 2020 roku i pobierana będzie między innymi od gospodarstw domowych oraz przedsiębiorstw.

Wysokość opłat

Dyrektor Sprzedaży YAP Partners Patryk Osiał informuje, że prezes Urzędu Regulacji Energetyki ma obowiązek wydania informacji na temat wysokości opłaty mocowej na 2021 r. do 30 września 2020 r. Jak dotąd nie zostały przedstawione żadne konkretne informacje z URE w tym zakresie; jakkolwiek pojawiły się szacunki, które sygnalizują, że **koszt rynku mocy w 2021 r. powinien wynieść około 5,4 mld zł**.

Jeżeli weźmiemy te szacunki pod uwagę, to możemy określić, że dla przedsiębiorstw dodatkowy wydatek związany z Opłatą Mocową będzie stanowił istotny wzrost ogólnych kosztów energii elektrycznej i może się kształtować na poziomie ok. **45 zł za każdą MWh**. Czyli przykładowo, jeśli Twoja firma konsumuje do 1 000 MWh, to dodatkowy koszt może wynieść 45 tys. zł. Inaczej sprawa ma się z **13 milionami gospodarstw domowych**, tutaj szacunki mówią o 120-130 zł opłaty rocznej, czyli ok. 10 zł miesięcznie.

Polski Rynek Mocy ma zabezpieczyć możliwość modernizacji elektrowni konwencjonalnych



Instalacja Goczałkowice-Zdrój

Fotowoltaika to najlepsze rozwiązanie na Opłatę Mocową, uważa Andrzej Koźlicki, Prezes YAP PARTNERS

Dlatego dla każdego przedsiębiorcy inwestycja we własne siły wytwórcze, jak np. fotowoltaika, staje się naturalną drogą do istotnego ograniczenia dodatkowych kosztów. Proces realizacji instalacji fotowoltaicznej składa się z kilku ważnych elementów.

Po **pierwsze**, najważniejszy jest poprzedzający budowę audyt, czyli analiza bieżącego zużycia energii elektrycznej oraz potencjalnego wzrostu zapotrzebowania w przyszłości, jak również oszacowanie możliwości zabudowy na dachu lub gruncie.

Wyniki takiego audytu wskazują nam optymalne rozwiązania, które możemy zaprezentować klientom. Dla przykładu, gdy na dachu występują zacienienia, można zastosować system wyposażony w optymalizatory, których zadaniem jest wymuszanie pracy w punkcie mocy maksymalnej, na poziomie pojedynczego modułu. Natomiast w przypadku ograniczonej ilości miejsca na gruncie, alternatywnym rozwiązaniem jest montaż „trackerów”. Trackery to ruchome elementy instalacji fotowoltaicznej, które instalację ustawiają w optymalnej pozycji do słońca. Cechami wyróżniającymi instalacje zbudowane w oparciu o trackery jest to, że potrafią zwiększyć uzysk energii z takiej elektrowni słonecznej o określonej mocy paneli, średnio

Każde gospodarstwo domowe zapłaci średnio ok 120 - 130 zł rocznie więcej, a przedsiębiorstwo zużywające rocznie 1000 MWh nawet 45 tysięcy złotych.

o około 30%, a przy zwiększonej wydajności pracy instalacji można ograniczyć jej rozmiar.

Po **drugie**, przedsiębiorca, który decyduje się na taką inwestycję, powinien zwrócić uwagę na doświadczenie i kwalifikacje ekip montażowych, dlatego w YAP Partners dysponujemy własnymi ekipami o odpowiednim doświadczeniu i kwalifikacjach. Klienci mogą liczyć na nasze wsparcie w całym procesie: od pozyskania finansowania w postaci leasingu lub kredytu przez zorganizowanie formalności związanych z wymianą licznika oraz w przypadku osób prywatnych, ubiegania się o dofinansowanie w programie „Mój Prąd”.

Firma YAP Partners wspiera swoich klientów w realizacji projektów #fotowoltaika pod klucz, oferując swoje usługi właścicielom prywatnych domów jak również przedsiębiorcom głównie w obszarze woj.: Śląskie, Małopolskie oraz Opolskie.

Andrzej Koźlicki,
Prezes Zarządu
YAP Partners
kontakt@yap-energy.com
www.yap-energy.com



Patryk Osiał,
Dyrektor Sprzedaży
YAP Partners
p.osial@yap-energy.com
www.yap-energy.com



Beata Pawlikowska: Żyję zgodnie ze swoimi marzeniami

Rozmawia: Ola Szatan

Z Beatą Pawlikowską rozmawiamy nie tylko o wymarzonej wyprawie, ale też m.in. o tym, czy pandemia koronawirusa zmieniła myślenie o podróżowaniu. Jak spędziła czas narodowej kwarantanny i czy to jest dobry czas na planowanie wypraw.

- Można planować, ale warto nie przywiązywać się nadmiernie do swoich planów. Ja cieszę się każdym dniem – mówi słynna podróżniczka.

Jej podróż na Hawaje wiodła przez wulkany, czarne plaże i wodospady Big Island, po słynnej drodze do Hany na wyspie Maui, do magicznego lasu na prawie bezludnej wyspie Molokai i na plażę Waikiki w Honolulu na wyspie Oahu. Szlakiem starożytnej wiedzy ho'oponopono, humy, hawajskich legend i polinezyjskiej przeszłości. Opowiada o tym w swojej najnowszej książce „Blondynka na Hawajach”



MATRASOWE

Beata Pawlikowska. Autorka reportaży, felietonów oraz kilkudziesięciu książek podróżniczych i poradników (w tym popularnej serii „Blondynka...”). Doradza swoim fanom, jak aktywnie i zdrowo żyć, być odważnym i myśleć pozytywnie.

Beata Pawlikowska urodziła się w Koszalinie. W Radiu Koszalin początkowo prowadziła kurs języka angielskiego, a następnie własną audycję. Po dwóch latach wyjechała do Londynu i przez prawie rok nadawała stamtąd korespondencje muzyczne do audycji Programu III Polskiego Radia. Po powrocie do kraju prowadziła kolejne audycje, m.in. dla Radia Kolor czy Radia Zet. Laureatka licznych nagród, między innymi Osobowość Radiowa „Zdobycy Eteru 2003” oraz „Perłki radiowe”.

„Niech morze pomoże ci odzyskać wolność”, „Wszystko, czego potrzebujesz to miłość i duże fale”, „Żyj zgodnie ze swoimi marzeniami”. Do której z tych hawajskich inspiracji, znalezionych na ścianie jednego z barów/sklepów w Lahainie i przywołanych w książce „Blondynka na Hawajach” jest pani zdecydowanie najbliższej?

Najbardziej lubię hasło „Żyj zgodnie ze swoimi marzeniami”. Jestem przekonana o tym, że jest prawdziwe i świetnie mnie prowadzi od wielu lat. Marzenia są bardzo ważne, bo uzupełniają rzeczywistość i wierzę w to, że mają także moc, żeby ją odmienić.

Na początku tej książki napisała pani: „Kiedyś nie było podróży. Istniały tylko wyprawy podejmowane z życiowej konieczności. Mam na myśli czas przed mapami”. Tymczasem świat splatał nam psikusy i pandemia koronawirusa uziemiła na pewien czas podróżę. Trochę przewrotny los...

Myślę, że tak jest dla nas dobrze. Życie zatrzymuje nas po to, żeby pokazać nam coś ważnego tu i teraz. Tak jakby mówiło: „Przestańcie gonić na koniec świata za czymś, co ciągle wam ucieka. Rozejrzyjcie się dookoła. Docieńcie to, co już udało wam się w życiu zgromadzić.” Jestem przekonana o tym, że po tej przymusowej przerwie podróże będą smakowały lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Tylko w jaki sposób człowiek, który kocha dalekie, a najlepiej do tego egzotyczne podróże, czyni z nich sposób na swoje życie, ma sobie poradzić w obecnych czasach? Czy to jest w ogóle dobry moment na jakiegokolwiek planowanie?

Można planować, ale warto nie przywiązywać się nadmiernie do swoich planów. Ja cieszę się każdym dniem. Wstaję wcześniej rano, słucham jak śpiewają ptaki, otwieram serce na to, co przynosi życie i jestem wdzięczna.

W połowie marca zamknęliśmy się w domach. Zastanawiam się, jak ta narodowa kwarantanna i izolacja wpłynęła na pani życie? Co pani w tym czasie robiła?

Od wielu lat pracuję w domu, więc właściwie prawie nic się w moim życiu nie zmieniło. Rano szłam pobiegać, potem siadałam do pracy, gotowałam zdrowy obiad, czytałam fascynujące książki, głaskałam moje dwa kochane koty. Spotkania i wywiady przeniosły się do strefy komunikatorów internetowych, odbyły się nawet wirtualne targi książki w internecie.

Ile planów dotyczących podróży trzeba było odłożyć na bok? Jakie miejsca chciała pani odwiedzić w najbliższym czasie i już wiadomo, że może to być trudne do zrealizowania?

Przełożyłam kilka podróży na późniejszy czas. Mam nadzieję, że w listopadzie odbędzie się planowana otwarta wyprawa do dżungli amazońskiej, do której mogą się zapisać wszyscy chętni. Organizuję tę wyprawę co roku od kilkunastu lat, byłoby wspaniale, gdyby udało się ją zrealizować także w tym roku. Ale jeśli się nie uda, to trudno. Przełożymy ją na grudzień albo na styczeń przyszłego roku, albo jeszcze inny termin. Prędzej lub później z pewnością się odbędzie.

Branża turystyczna, lotnicza jest jedną z tych, które najmocniej odczuły skutki pandemii. Wciąż słyszy się o stratach finansowych. Wiadomo też, że wszyscy wyjdą z tego kryzysu obronną ręką. Pani zdaniem du-

żo czasu minie, zanim podróżowanie wróci na, nazwijmy to, „właściwe tory”?

Nie wiem, co dokładnie ma pani na myśli używając sformułowania „właściwe tory”? Mam wrażenie, że podróżowanie stało się tak powszechnie dostępne, że zatraciło tę wyjątkową cechę niezwyklej przygody. Widziałam w różnych zakątkach świata turystów, którzy nie potrafili uszanować miejsca, w którym się znajdowali, nie potrafili się zachować zgodnie z obowiązującymi obyczajami, a czasem po prostu zwyczajnie nie chcieli przestrzegać reguł.

Na przykład?

W Afryce widziałam zwierzęta obłożone przez samochody pełne turystów, których jedynym celem było zrobienie lwom jak największej liczby zdjęć. Czy to jest sens podróżowania? Moim zdaniem - nie. Byłoby dobrze, gdyby podróżowali tylko ci, dla których to jest naprawdę bardzo ważne. Tacy, którzy potrafią docenić zarówno piękno krajobrazu, jak i zachować się z szacunkiem dla wszystkich istot, jakie spotkają na drodze.

Śledzi pani aktualną sytuację na świecie, co się zmienia? Zwłaszcza te kierunki, które sama wybiera na cele kolejnych podróży?

Raczej nie. Wiele razy zdarzyło mi się jechać do krajów uważanych za „najbardziej niebezpieczne na świecie” i odkrywałam tam serdecznych ludzi i fascynujące miejsca. Zachowuję oczywiście zdroworozsądkowe środki ostrożności, na przykład nigdy nie podróżuję nocą.

„Lubię się poddać życiu. Pójść za tym, co mnie poprowadzi. Bez zastanawiania się co tam znajdę ani po co tam idę. Czasem po prostu tylko słucham i czuję i idę przed siebie” - to pani słowa. Takie podejście nigdy pani nie zawiodło?

Nigdy. Sądzę, że ludzie w naszej cywilizacji często myślą za dużo. Umysłem starają się rozebrać wszystko na mniejsze fragmenty, przeanalizować, sprawdzić w internecie co inni mają na ten temat do powiedzenia. Gubi się w ten sposób pewną tajemnicę, dlatego że wtedy człowiek podchodzi do tego, co ma się zdarzyć z pewnym podświadomym nastawieniem. Ja lubię czasem puścić wszystkie myśli i po prostu posłuchać serca. Pójść za tym, gdzie coś mnie wzywa. Zawsze znajduję wtedy coś ważnego i pięknego.

Podobno o Hawajach marzyła pani od czasów szkoły średniej. Dlaczego?

Usłyszałam wtedy po raz pierwszy dwa magiczne słowa: Mauna Kea, Biała Góra. Brzmiały dla mnie jak fascynująca przygoda. Tak egzotyczna, odległa i wspaniała, że prawie niemożliwa do spełnienia. Wtedy właśnie postanowiłam sobie, że pewnego dnia pojadę na Hawaje i wejdę na szczyt tego świętego wulkanu, który jednocześnie jest też najwyższą górą na świecie i ma całkowitą wysokość ponad 10 000 metrów.

Wyprawa w ten rejon świata była mocnym zderzeniem z pani wyobrażeniami, marzeniami? Hawaje to bardziej raj czy nadmuchany balonik złożony z wielu oczekiwań?

Wszystko po trochu. W archipelagu jest osiem głównych wysp, które bardzo różnią się od siebie. Na wyspę Oahu rocznie przybywa prawie pięć milionów turystów, więc są tam ogromne hotele, mnóstwo restauracji, sklepów z pamiątkami, zatłoczone plaże, występy tancerek i inne atrakcje.

»»»



Zupełnie inaczej jest na wyspie Molokai, gdzie nie ma ani jednego wieżowca i prawie żadnych udogodnień dla turystów, dlatego że tam mieszkają ludzie, którzy chcą spokoju i zachowania tradycji. Bardzo mi się tam podobało.

W najnowszej książce pani napisała: „Honolulu brzmiało jak symbol tego, co jest i zawsze będzie niedostępne dla kogoś takiego jak ja. To było w czasach, kiedy czułam się brzydka, mniej ważna, odręczana i nie umiałam znaleźć swojego miejsca. Wiedziałam, że lepszy świat jest dla lepszych ludzi”. Skąd takie myśli?

Brakowało mi wiary w siebie, we własne siły, ale jednak gdzieś głęboko w duszy wierzyłam, że wszystko jest możliwe i że uda mi się zrealizować wszystko, co sobie wymarzę. Dzisiaj wiem, że to jest prawda. Trzeba tylko naprawdę mocno czegoś pragnąć, skoncentrować się na tym, cieszyć się tym w myślach, otaczać to marzenie czystą, jasną energią swojego serca. I czekać cierpliwie, nie popędzać życia. Prędkiej lub później to się spełni.

Podróże, takie jak ta na Hawaje, mają dla pani głębszy sens? To także wyprawa w głąb siebie?

Oczywiście. Zawsze. Podczas każdej wyprawy odkrywam nie tylko cudowne zakątki na świecie, ale też zawsze udaje mi się zrozumieć coś nowego o samej sobie. To jest jedna z najbardziej niezwykłych stron podróżowania.

Przy okazji tej książki napisała pani, że przestała grać w kasynie, gdy zauważyła, że łatwo uzależnia się

od hazardu. A od podróży czuje się pani uzależniona?

Nie. Gdybym była uzależniona od podróżowania, to teraz nie mogłabym usiedzieć w miejscu i niecierpliwie czekałabym na moment, kiedy znów będę mogła wyjechać. Tymczasem ja cieszę się życiem w Polsce, pisanie nowej książki, rysowaniem, prowadzeniem nowej audycji w radiowej „Trójce”, czereśniami i innymi cudami polskiego lata.

A jak długo potrafi pani usiedzieć w miejscu? Bez planowania, kreowania kolejnej trasy, szykowania się do samej wyprawy?

Mam w życiu wiele innych pasji, więc kiedy mogę nie podróżować, koncentruję się na innych fascynujących zajęciach, takich jak choćby pisanie książek, czytanie książek, uprawianie sportu, malowanie, wyszukiwanie najpiękniejszych piosenek, które poruszają serce, wymyślanie nowych potraw i przepisów kulinarnych, prowadzenie videobloga na YouTube i pisanego bloga na mojej stronie internetowej. A jednocześnie rozmyślam sobie o tym, dokąd chciałabym wyruszyć jak tylko to będzie znów możliwe.

Wyobraża sobie pani książkę „Blondynka na emeryturze”?

Oczywiście. To byłaby książka pełna propozycji i inspiracji do tego, jak wykorzystać najlepiej swój czas. W każdym wieku i w każdym miejscu na Ziemi zawsze można nauczyć się czegoś nowego, zrealizować swoje marzenie i znaleźć nową pasję.

Rozmawiała: Ola Szatan



MAT PRASOWE

„Blondynka na Hawajach”
(Wydawnictwo Edipresse Książki)
Hawajska opowieść Beaty Pawlikowskiej obfituje w lokalne legendy, wspomnienia pierwszych kolonizatorów i fakty z historii oraz barwne opisy przyrody i miejsc, które odwiedza. Kolorytu dodają jej wplecione w tekst cytaty w języku hawajskim. Pełna osobistych refleksji, pozwala poczuć klimat wysp, gdzie stare miesza się z nowym, a plaże są pełne surferów.

Beata Pawlikowska: - Marzenia się spełniają, trzeba tylko czekać, nie popędzać życia...



WYŻSZA SZKOŁA

HUMANITAS

PRAKTYCZNE STUDIA PODYPLOMOWE

- Restrukturyzacja i naprawa przedsiębiorstw
- Windykacja należności
- Podatki i prawo podatkowe
- Prawo zamówień publicznych
- Akademia menedżera
- Komunikacja w biznesie na bazie NVC

Kontakt:

podyplomowe@humanitas.edu.pl

tel. (32) 363-12-06

www.humanitas.edu.pl



CZŁOWIEK. To się liczy

Nie jesteśmy bogami. Epidemia to dla nas zbiorowa lekcja pokory

Rozmowa z Jackiem Santorskim, byłym psychoterapeutą i wydawcą, a dziś wykładowcą w Szkole Biznesu Politechniki Warszawskiej

Świat po pandemii koronawirusa nie będzie już taki sam, prawda?

Przez jakiś czas - nie.

A my będziemy tacy sami?

Przez jakiś czas - nie.

Takie sytuacje, kryzysy pokazują nasze dobre i złe cechy. Od czego zależy - które? Od samego człowieka?

Od biologii, przez psychologię, po duchowość. Ludzie są różnie wyposażeni, różnie doświadczeni i później z różnego poziomu rozwoju osobistego i kultury działają.

Wie pan co mnie najbardziej uderzyło? Materiał o umierających w samotności starszych ludziach we włoskich szpitalach. Nikt ich nie może odwiedzić, nie mogą się pożegnać ze swoimi bliskimi, a wiedzą, że odchodzą. Proszą lekarzy i pielęgniarki o telefony komórkowe, żeby mogli poraz ostatni porozmawiać ze swoimi bliskimi. Jak sobie z tym poradzić?

To jest wielkie wyzwanie, wielki kłopot dotyczący nie tylko takich skrajnych sytuacji, ale może nawet tego, że jeśli będzie potrzebne dla spłaszczenia krzywej rozprzestrzenienia się wirusa takie dystansowanie się i oddzielanie, to jedni z nas, którzy żyją w dobrych rodzinach doświadczą jedności w tych rodzinach, a inni, którzy żyją w niepokładanych rodzinach, doświadczą w nich zwielokrotnionej formy swojej samotności. Nawet na ludzi, którzy żyją sami, którzy być może są bardziej przyzwyczajeni do samotności ta izolacja społeczna różnie może działać. Słyszałem, że błąd, jak się wydaje strategiczny, który zrobili Brytyjczycy i który teraz weryfikują, aby nastawić się na budowanie tak zwanej stadnej odporności i nie izolować ludzi, nie wprowadzać różnego rodzaju restrykcji kontaktów był efektem analiz bardzo solidnego sztabu psychologów behawioralnych.

I co ci psycholodzy ustalili?

Stworzyli przewidywania, że na dłuższą metę bardzo wielu ludzi może źle znosić takie subiektywne uwięzienie i odosobnienie. I że może to dotyczyć zarówno, tak jak powiedziałem, tych samotnych fizycznie, jak samotnych w związkach czy rodzinach. Ci psycholodzy nie mieli

oczywiście obowiązku, aby rozpatrywać równocześnie konsekwencje epidemiologiczne, społeczne czy gospodarcze decyzji o nieizolowaniu społeczeństwa. Oni przedstawili swoją ekspertyzę, przez chwilę ich posłuchano, teraz się to jednak weryfikuje. Mówię o tym w tym kontekście, że solidny sztab specjalistów uznał, iż ten problem jest ważny, ważki i będzie ważny i ważki. Nie ma na to łatwych rad. Myślę, że samo uprzytamtanie sobie, jak ważne są małe gesty, choćby wirtualne, jest dzisiaj bardzo ważne. Zapukanie przez ścianę, zostawienie sąsiadom bułek na wycieraczkę, jeśli sami zdecydujemy się pójść po pieczywo - tego rodzaju solidarność i empatia mogą stać się sprawą najwyższej wagi, takim produktem najwyższej wartości.

Tak, tyle że specyfika tej pandemii polega na tym, iż ludzie umierają w samotności. I to jest dramat!

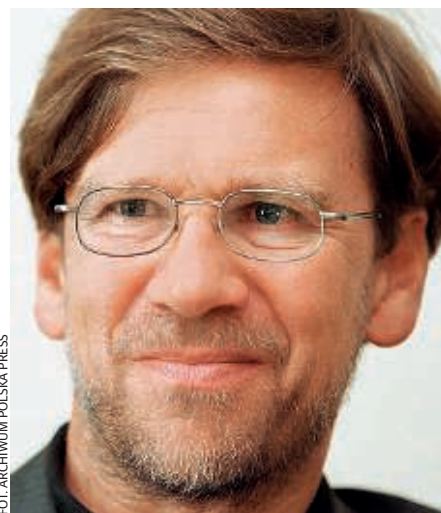
W tej chwili nie wypowiadałem się na temat umierających, jednak wierzę, że każda taka śmierć, każdy taki los wymaga pochylenia się nad tym, rozpatrzenia tego w innych kategoriach - nie mam aż tylu doświadczeń hospicyjnych, czy tych związanych z analizą towarzyszenia umierającym. Mogę powiedzieć, że taka samotność przy okazji rozwiązań, które wprowadzamy wobec pandemii, dotyczy i będzie dotyczyła znacznie szerszych grup ludzi, niż tylko tych, którzy leżą w szpitalach.

I jak sobie z tą samotnością poradzić?

To jest bardzo trudne, trzeba się z nią pogodzić. I są ludzie, którzy są gotowi pogodzić się ze swoją samotnością, bo są do tego przyzwyczajeni, a są tacy, którym bardzo trudno to przychodzi. Moim zdaniem, pytanie: Jak sobie z tym radzić? jest pytaniem nie tyle do jednostki, co pytaniem do nas wszystkich, do społeczeństwa. Pytaniem o naszą empatię, o to, czy dostrzegamy na naszym osiedlu kogoś, komu można by przynajmniej w tę ścianę poskrobać.

Ale ten czas przymusowego odosobnienia można przeżyć jako wykorzystanie. Może taka chwila refleksji, zatrzymanie się, jest nam potrzebna?

Ludzie się różnią poziomem swojej wewnątrzsterowności i samodzielności, „dziel-



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

ność”, która tworzy to słowo jest tutaj wskaźnikiem. Wiem choćby, że pracownicy, którzy przechodzą na zdalną pracę, mogą sprawdzać, jaki mają komfort, a jaki dyskomfort z tym, że się spotykają przez ekran komputera i słuchawkę, że nie muszą siedzieć w biurze. Widać, że są tacy, którzy robią remanent w swoich danych, rewitalizują swoje oprogramowania, robią listy niedokończonych projektów czy korespondencji, które są gdzieś tam w zasobach ich komputerów. W podobny sposób można powiedzieć, że jest to świetny czas, aby jeszcze przed Wielkanocą robić świąteczne porządki w domu, zrobić remanent w komputerze, ale i w szafie z ubraniami i bielizną na lato. Skupiam się na różnicach, trudno mi uogólniać - lubię to trafne psychologicznie powiedzenie Tolstoja z „Anny Kareniny”, że „wszystkie szczęśliwe rodziny są podobne, a każda nieszczęśliwa jest nieszczęśliwa na swój sposób”. Jeżeli mógłbym dać wskazówkę dla szczęśliwych rodzin, to kontynuowałbym to wypowiedzenie, że wspaniałym obszarem jest tworzenie takich remanentów w pamięci, kiedy możemy sobie razem wspominać, oglądać albumy, przywołać różne wspólne doświadczenia, największe kryzysy w naszym życiu, czas, kiedy mieliśmy największe dylematy, przypomnieć sobie, jak sobie z nimi radziliśmy, uświadomić, ile szczęścia doświadczaliśmy.

A jeśli w domu zamknięta jest rodzina nieszczęśliwa?

Jeżeli jakaś rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób, to zależnie od tego, na jaki sposób jest nieszczęśliwa - jedno, co pewnie mógłbym poradzić, to żeby spróbować podjąć sprawy, które nie były do tej pory załatwione. Znowu to zależy, czy rodzina jest przygotowana do tego typu remanentu. Poza tym z rodziną, z dziećmi można się po prostu bawić, można tańczyć, używać gier, które są w komputerze, bawić się w „kółko i krzyżyk”, w teatr, można napisać wspólną powieść rodzinną, można urządzić konkurs na piosenkę - jeśli jest wystarczająco dużo dobrej woli, rodziny czy jakieś mikrospołeczności mogą się dobrze bawić.

To dobry czas, żeby się zacząć uczyć języków!

O tak!

Albo wrócić do książek, których nie czytamy.

Oczywiście - jest tutaj masę przestrzeni i masę opcji.

Myśli pan, że po tej pandemii będziemy silniejsi?

Znowu zależy - kogo. W obszarze psychologii, ekonomii, strategii już od jakiegoś czasu, chyba od 10 lat, za sprawą Nassima Nicholas Taleba, funkcjonuje pojęcie „czarnych łabędzi”, czyli zupełnie niespodziewanych, rzadkich zdarzeń, które są potem początkiem katastrof. Więcej wiemy o książce Tabela o „czarnych łabędziach”, mniej wiemy o jego kolejnej książce, w której zajął się terminem tak zwanej kruchości. Taleb zwrócił uwagę, że większość ekonomistów, przedsiębiorców, liderów, nie mówiąc już o ludziach, którzy automatycznie pracują i konsumują, żyją tak naprawdę czystym złudzeniem. Złudzeniem trwałości, bezpieczeństwa, złudzeniem ciągłości. I za tym idzie bardzo mała tolerancja i umiejętność przyjęcia, że coś jest niestwałe, że coś jest niestabilne, że to, co idealizujemy jako stabilne elementy, jest w gruncie rzeczy kruche. I my jesteśmy na to nieprzygotowani, mamy mały poziom tej antykruchości. Zwracano na to uwagę w ostatnich latach na elitarnych, powiedziałbym, konferencjach czy treninгах liderów biznesowych, których uczono, żeby ich załogi ćwiczyły tę antykruchość. Teraz stanie się to tematem dni, tygodni czy miesięcy - będziemy mogli rozpatrywać, w jaki sposób doświadczenie pandemii koronawirusa rozprawi się z naszą kruchością, ile powstało trwogi, niepotrzebnych odruchów, niepotrzebnych negatywnych, złych zachowań, niepotrzebnych niepokojów. Aby potem zobaczyć, że zaczęliśmy znajdować sposoby wspierania się nawzajem, znalezienia w sobie oparcia. W tym sensie, żeby wyjść kolejnym zdarzeniom naprzeciw, które wciąż będą nieprzewidywalne, ale może my bardziej połączymy wiarę i realizm. Bo dzisiaj ludzie dzielą się na takich, którzy mają wiarę, ale

są naiwni, albo takich, którzy są realistycznie zgorzkniali. A będzie potrzeba, przynajmniej w biznesie tym się zajmuję, takiego integrowania realizmu i wiary.

Tak, bo to trudny czas także dla tych, którzy tracą środki do życia - oni nie tylko boją się o swoje zdrowie czy życie, ale o to, że zostaną bez pracy.

Skala problemu, o którym pani mówi, dopiero się objawi. Nie wiemy, czy splaszczymy krzywą i za kilka miesięcy wyjdziemy z domów. Wierzę, że medycyna robi takie postępy, iż znajdzie wkrótce lekarstwo, dzięki któremu będziemy mogli jakoś z tym wirusem żyć. Będzie pewnie faza pośrednia, trudno fantazjować, jakie warianty są przed nami możliwe. Natomiast na pewno przedsiębiorcy, którzy dzisiaj bankrutują, mają jednocześnie ten dar i te zasoby, żeby ten czas przetrwać. Przedsiębiorczość jest swego rodzaju stanem mentalnym, pewnego rodzaju talentem. Wierzę, że oni, nawet dziś przeżywając straszne momenty, momenty trwogi i trudności, dadzą sobie radę. Znam wielu przedsiębiorców, którzy naprawdę chcą jak najpóźniej zostawić się z ludźmi, mimo że muszą ciąć koszty, żeby przetrwać w sytuacji, w jakich znalazła się ich branża. Natomiast setki i tysiące ludzi, którzy nie są przedsiębiorczy, którzy po prostu mieli pracę, często na umowy niegwarantujące im dodatkowych świadczeń, znajdują się w dramatycznej sytuacji. Każdy polityk, każdy społecznik, każdy z rządzących będzie pewnie myślał, w jakim stopniu ten problem społeczny amortyzować albo z uwagi na wrażliwość społeczną, albo z uwagi na to, żeby ci ludzie pomimo zakazu nie wyszli na ulice, bo będzie im wszystko jedno, czy się zarażą, czy nie, bo nie mają co jeść.

Wydaje mi się, że ta nasza bezsilność, bezradność bierze się także z tego, że nie wiemy - jak pan zauważył - czy ta pandemia potrwa miesiąc, dwa czy może pół roku.

Przez ostatnie pewnie dwieście lat, kiedy zaczęła się dynamicznie rozwijać cywilizacja techniczna, poczucie zaradności wśród ludzi w coraz większym stopniu narastało i w związku z tym wiedza, ale też iluzja, że mogą wszystko albo bardzo dużo. Kiedyś z niewiedzą radziliśmy sobie w sposób magiczny - było to nieskuteczne, jeśli chodzi o zmianę rzeczywistości, ale odwołanie do magicznego myślenia, do pewnego rodzaju rytuałów rozpuszczało stres związany z poczuciem, że nie wiemy. Wiedzieliśmy. Mieliśmy magiczne wytłumaczenie pewnych zdarzeń, byli kapłani tych wytłumaczeń. Dzisiaj wyzwaniem człowieka cywilizowanego i cywilizacji technicznej jest powiedzenie sobie, że z jednej strony na wiele rzeczy, na które nie mieliśmy wpływu, mamy wpływ, bo obserwujemy niebywały postęp badań, nauki, a z drugiej strony jest wielka pułapka, aby w oparciu o ten niebywały postęp poczuć się Bogami. Trzeba sobie powiedzieć: mamy lekcję pokory.

Nie jesteśmy bogami!

Nie jesteśmy bogami, są pewne rzeczy, których nie wiemy, są pewne pytania, których nie umiemy sobie zadać, i odpowiedzi, których nie znamy. Zbiorowa lekcja pokory i urealnienia może zmobilizować naukowców do badań, zmobilizować przedsiębiorców do bardziej roztropnego zarządzania, bo przez wiele lat rządził w gospodarce paradygmat nieuchronności wzrostu, być może zastąpi go dzisiaj paradygmat zrównoważonego działania. Jeszcze wczoraj kończyłem książkę o zarządzaniu firmami, które mają ogromny wręcz wzrost biznesowy, a teraz wiem, że będę musiał dopisać rozdział o zarządzaniu swoimi firmami, które chcą zachować przynajmniej zrównoważony wzrost wobec takich zdarzeń, jak rozprzestrzenienie się wirusów. Przechodzimy wszyscy lekcję urealniania, pokory. Był czas nawiedzenia, nadmiaru pozytywnego myślenia - teraz wielkim wyzwaniem będzie nauka urealniania nie tracąc jednak wiary - wiary w siebie, w postęp.

Więc może czegoś nas ta pandemia nauczy? Myśli pan, że odrobimy tę lekcję?

Wierzę w postęp medycyny. Tak jak wspominałem, mam przesłanki, by przewidywać, iż niezależnie od tego, że ten wirus sam może się wyciszyć - to kwestią miesięcy jest pojawienie się na niego jakiegoś mniej lub bardziej skutecznego leku. Może za jakiś czas pojawi się szczepionka. Będziemy mogli sobie powiedzieć, że w efekcie tej katastrofy nie tylko w świecie medycyny dokonano niebywałego umocnienia, ale też w innych obszarach: w szkole, w muzeach, we wzajemnym kontakcie, w komunikowaniu się, w robieniu różnego rodzaju analiz, ale może także w twórczości. Trzeba sobie będzie powiedzieć, że efektywność państwa, to przede wszystkim, poza obronnością pewnie, wydolność medyczna. Być może w tej kwestii będzie też widoczny postęp. Myślę, że ludzie będą bardziej „smart”, bardziej inteligentni, bardziej skuteczni w wielu działaniach. Pozostaje pytanie, czy staną się bardziej „wise” - „wise” znaczy mądry i roztropny, „wise” znaczy pytający siebie: W imię czego dążę do tego, czy tamtego? W imię czego podejmuję takie, a nie inne tematy? Kogo naprawdę kocham? Do jakich poświęceń jestem zdolny? Jak ogarniam cały świat? Jak go rozumiem? Dopiero w tym kontekście realizuję swoje cele. Mam troskę taką - Budda powiedział już czas temu jakiś, że ludzie zadają sobie cierpienia przez gniew, chciwość i niewiedzę, dzisiaj z jednej strony umysł ludzi rozwinął niebywale narzędzia, które służą zdrowiu i przerwaniu pandemii koronawirusa, ale z drugiej strony, czy będziemy tych narzędzi używać, żeby przekraczać pokłady gniewu, chciwości, niewiedzy, które w nas tkwią? Moim zdaniem, to kwestia charakteru. Więc przewiduję, że będziemy bardziej „smart”, a czy rozwinie się nasz charakter - tu postawiłbym wielki znak zapytania.

NAUCZYLIŚMY SIĘ WIELU RZECZY. ALĘ KONTAKT Z DRUGIM CZŁOWIEKIEM JEST NAJWAŻNIEJSZY

Rozmowa z Jolantą Czernicką-Siwecką, szefową Fundacji ISKIERKA, która od 15 lat pomaga dzieciom chorym na raka i ich bliskim

Znaleźliśmy się w wyjątkowo trudnym czasie, nie jesteśmy w stanie odnieść się do żadnych wcześniejszych doświadczeń. Pandemia wpłynęła na nasze życie społeczne, gospodarcze, ekonomiczne. Jak w tych ostatnich miesiącach radziła sobie ISKIERKA? Jak wyglądała praca w Fundacji?

Pracowaliśmy przez ten czas niezwykle intensywnie. Część zespołu pracowała zdalnie, część była w biurze, zachowując wszelkie wytyczne, jeśli chodzi o bezpieczeństwo.

Dla nas wyzwaniem była sytuacja, w której musieliśmy znaleźć sposób na kontakt i budowanie relacji z naszymi podopiecznymi i ich rodzicami. Do tej pory u nas było tak, że zarówno psycholog, jak i terapeutę zawsze byli na oddziałach. W zespole zrobiliśmy burzę mózgów. Uruchomiliśmy porady psychologiczne i dietetyczne on-line. Zaczęliśmy nagrywać filmy związane z arteterapią i informowaliśmy o tym na oddziałach - dzieci mogły je oglądać na YouTube. W ten sposób powstało coś, co odciąża je od choroby. Dzieci same komentowały, że to jest super, że to dobry kierunek. Bardzo się więc zmobilizowaliśmy i średnio co tydzień nagrywamy nowy odcinek. Musieliśmy też np. wstrzymać prace remontowe i modernizacyjne rozpoczęte przed pandemią w szpitalach, ale oczywiście najważniejsza jest dla nas opieka nad podopiecznymi. Jeśli pojawiają się na oddziale nowi pacjenci, to prosimy lekarzy o kontakt i informacje, jakiego wsparcia potrzebują. Jednak nie każdy rodzic chce rozmawiać telefonicznie albo on-line. Wyłoniła się więc potrzeba i pomysł nagrania

filmików, aby pomóc rodzicom. W Fundacji już wiele lat temu wydaliśmy poradnik dla rodzin: „Choroba nowotworowa dziecka - jak wspólnie przez to przejść?”, który opisywał od strony psychologicznej sferę rodzica, dziecka, rodzeństwa, dziadków - co się z nimi na poszczególnych etapach choroby dziecka dzieje. Zawiera też część socjalną, czyli gdzie można pozalać wszystkie formalności, zdobyć dokumenty czy uzyskać zasiłki. Trzeci obszar to część medyczna, czyli jak rozumieć wyniki badań, odnaleźć się w terminologii itd. Dzieci dodały do tego swoje humorystyczne komentarze i stworzyły „słownik” który z dużym dystansem osłabia środowisko oddziału onkologicznego.

Teraz nagrywamy poradnik w wersji elektronicznej, czyli serie filmów pt. „Onkoporadnik” dot. wsparcia psychologicznego. Premierę planujemy jesienią. Docelowo chcemy, by powstało 20 odcinków. Nasz psycholog przeprowadza rodziców od strony psychologicznej przez cały proces leczenia. Są tam ważne porady dot. tego, jak odnaleźć się w sytuacji diagnozy onkologicznej dziecka, jak rozmawiać z nim o chorobie, jak rozumieć wyniki, przekazywać je, jak się bawić z dzieckiem na oddziale, wspierać go, które tematy poruszać, jak odpowiadać na różne, często niełatwe pytania.

Niewiele osób wie, że ISKIERKA w tym okresie sama pomagała szpitalom...

Tak. Sami dostaliśmy bardzo dużo wsparcia przez ten czas, ale i my wspieraliśmy szpitale, jeśli chodzi o walkę z pandemią. Mowa tutaj o przekazywaniu sprzętu, maseczek, rękawiczek, środków dezynfekujących czy środków ochrony. Na to wsparcie wydaliśmy prawie 100 tys. zł. Bardzo wielu darczyńców pytało nas, czy potrzebujemy pomocy i w jaki

sposób mogą nam pomóc. Braliśmy też udział w wielu akcjach związanych z szyciem maseczek i przekazywaliśmy je do szpitali. Przez cały czas jesteśmy w kontakcie z ordynatorami, lekarzami, pielęgniarkami i dopytujemy, co jest jeszcze potrzebne. Te informacje przekazujemy też darczyńcom. Uruchomiliśmy np. „Toyotowe Pogotowie”, które polega na tym, że dzięki uprzejmości Toyoty Czajka-Auto nasze dzieciaki są bezpiecznie przewożone do szpitali na badania, zabiegi, itd. Po rozmowie z rodzicami podjęliśmy decyzję, że nie będziemy organizować Akcji Lato. Rodzice się boją, co jest zrozumiałe. Wzmocniliśmy więc projekt „Z Toyotą w świat”. Cała ta sytuacja wymagała od nas ogromnej elastyczności, szybkich decyzji i adekwatnego reagowania do trudności, które się pojawiały. Powyciągaliśmy wnioski i wdrażamy nowe rozwiązania w miarę naszych możliwości. To wyzwala stres, ale i pokłady kreatywności. Tak staraliśmy się sobie z nim radzić.

Pół roku temu mówiła pani o planach na ten rok. Chodziło m.in. o uruchomienie w Internecie portalu wiedzy „Onkorodzice.pl”. Czy udało się to zrealizować, czy niektóre plany trzeba było przesunąć na później?

Portal wiedzy „Onkorodzice.pl” już finalizujemy. To są ostatnie szlify i portal do końca roku na pewno się pojawi. Będzie to potężny obszar wiedzy związanej z nowotworami, adresowany do rodziców, którzy są w trakcie leczenia swojego dziecka, oraz dla rodziców, którym przyjdzie się mierzyć z chorobą oraz dla osób, które po prostu szukają informacji o nowotworach dziecięcych. Przeprowadzamy ich krok po kroku przez cały proces leczenia włącznie z dietą, rehabilitacją, poradami psychologa, grupami

Sabina Obwiosło-Budzyń, właścicielka Przedsiębiorstwa Budowlanego ANBUD Sp. z o.o. w Będzinie

Z panią prezes Fundacji poznałam się sześć lat temu. W zasadzie można powiedzieć, że to przypadek sprawił, że nasze drogi się zeszły. Naszą wieloletnią już współpracę z Fundacją zaczęliśmy od wsparcia remontu oddziału onkologii dziecięcej w Katowicach. Od tamtego czasu stale angażujemy się w różnego rodzaju inicjatywy dla Iskierki. Tradycją są już rokrocznie wydawane kalendarze, różnego rodzaju zbiórki pieniędzy i kilkukrotne zaangażowanie w remonty szpitalnych oddziałów.

Największym jednak przedsięwzięciem dla nas, zarówno na poziomie emocjonalnym, jaki i organizacyjnym, był nasz udział w koncercie ISKIERKA SYMFONICZNIE. Nim jeszcze świat się

zatrzymał, zdążyliśmy uczestniczyć w tym niezwykle wyjątkowym wydarzeniu. Wspólnie z Prorektorem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, profesorem nadzwyczajnym, dr. hab. Benedyktem Odyą i jego studentami stworzyliśmy chór, który zaśpiewał na deskach NOSPR. Wtedy jeszcze tak naprawdę nikt z nas nie dopuszczał do swojej świadomości, że przyjdzie nam zmierzyć się z tak trudnym czasem.

Dosłownie kilkanaście dni później życie zaczęło biec zupełnie innym rytmem, zaczęliśmy walczyć z pandemią. I to, co się zadziało dzięki ISKIERCE, dzięki naszemu zaangażowaniu w koncert i we wszystkie działania na rzecz Fundacji, to chęć zrobienia czegoś jeszcze. Wspólnie ze Studentami UKW oraz naszym dyrygentem Benedyktem Odyą i firmą Szajnon postanowiliśmy wyśpiewać naszą nadzieję, że #WszystkoBędzieDobrze. Do piosenki „We are

the World” stworzyliśmy teledysk, a wielu z nas - budowlańców przełamało swoje bariery i przyniosło się do zupełnie nowego i nieznanego nam świata. Daliśmy radę wnieść się ponad swoje ograniczenia, ponieważ zrobiliśmy to dla innych. Tym przedsięwzięciem wspieraliśmy Zespół Szpitali Miejskich w Chorzowie, na rzecz którego zorganizowaliśmy zbiórkę oraz bydgoskie szpitale poprzez udział w zbiórce organizowanej przez Urząd Miasta Bydgoszczy oraz Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Nasze społeczne zaangażowanie, które stale się rozwija, zaczęło się od współpracy z Fundacją ISKIERKA. Dzięki tej Fundacji stale uczymy się, jak mądrze i systemowo pomagać innym. Uczymy się również jak angażować w to wszystkich, którzy tworzą firmę ANBUD, jej pracowników i partnerów biznesowych. I to jest ten najcenniejszy efekt mojej znajomości z Jolą, Panią Prezes Fundacji.

PROMOCJA



wsparcia, a nawet tym, na co później, w dorosłym życiu, trzeba zwracać uwagę. Portal jest realizowany przy współpracy fundacji, lekarzy i rodziców.

Czyli przyjaciele Fundacji nie odsunęli się w tym czasie. Nadal ją wspierają?

Mam poczucie konstruktywnej, rzeczowej rozmowy. Przez tyle lat zbudowaliśmy z nimi takie relacje, że zdarza się, iż ktoś nam mówi: „Teraz nie możemy pomóc, ale wrócimy do rozmowy za jakiś czas”. To jest jasny sygnał, ważny dla nas. My też musimy dokonywać pewnych cięć, nie wiadomo, jaka będzie sytuacja za 3-4 miesiące, z czym będziemy musieli się zmierzyć. Na ten moment mamy darczyńców, pozyskujemy zewnętrzne środki, pokazujemy, jak pracujemy, zapraszamy do wspierania nas. Paradoksalnie w obecnej sytuacji bardzo ważne jest angażowanie pracowników firm w działania społeczne i pomocowe. Daje to szansę na wzmocnienie ich motywacji, poczucia sensu i wpływu na najbliższe otoczenie. Pozwala doświadczyć mocy ludzkiej współpracy opartej na wartościach. Ale i oswajać strach przed chorobą i niepewnością jutra, które naszym podopiecznym i ich opiekunom towarzyszą na co dzień.

A jak odnalazły się w ostatnich miesiącach dzieci i ich rodzice?

Sama sytuacja reżimu dla dzieci i ich rodziców nie jest zaskoczeniem, bo tak wygląda leczenie. Gdy pojawia się nowe rozpoznanie choroby, to mały człowiek trafia na oddział i zaczyna intensywny proces leczenia, który w pierwszych tygodniach odbywa się na sali reżimowej. Te osoby są więc odizolowane od innych. Sytuacja była trudniejsza dla tych rodziców, którzy trafili na oddział w okresie pandemii, gdyż doszły obostrzenia związane z bliskimi. Wcześniej na oddziale, na sali reżimowej, drugi rodzic też mógł przyjąć odwiedzić dziecko, podobnie jak rodzicielstwo. Teraz nie było takiej możliwości, by rodzina wchodziła na oddział, restrykcje były o wiele większe. My też nie wchodziliśmy na oddziały, nie prowadziliśmy terapii, a dzieci też nie mogły się kontaktować ze sobą. Dla dzieci i rodziców było więc to podwójne obciążenie, trudne emocjonalnie. Relacje dla dzieci i rodziców są bardzo ważne. Spotkań osobistych nic nie zastąpi. Kilka rodzin mieliśmy za granicą, które nie mogły wrócić do Polski. Pomagaliśmy im tam się utrzymać. Pandemia również skomplikowała możliwość wyjazdu na wcześniej planowane leczenie zagranicę. Na szczęście się udało uruchomić właściwe procedury, bo ratowanie zdrowia i życia dzieci jest dla nas najważniejsze.

Czy te ostatnie doświadczenia wpłynęły na to, że Fundacja zmieniła charakter swojej działalności?

W tym wszystkim staramy się zachować spokój i zdrowy rozsądek. Moim zdaniem jest jeszcze za krótki czas, żeby mówić o tym, jakie trwałe zmiany wprowadziła sytuacja pandemiczna. Po izolacji przyjdzie moment łaknienia kontaktu z ludźmi. Nasze dzieci też tęsknią za sobą. Pomimo istnienia nowych technologii, nic bowiem nie zastąpi bliskości z drugim człowiekiem.

Mateusz Malok, prezes zarządu firmy „Czajka-Auto sp. z o.o. - dealera Toyoty Bytom Chorzów”

Z Fundacją ISKIERKA współpracujemy od 15 lat. Od samego początku realizujemy projekt „Z Toyotą w świat”. Fundacja, stosując własne kryteria, wybiera dzieci, które mają marzenia - chcą gdzieś wyjechać, ciekawie spędzić czas. Dzieci wybierają więc swoje ulubione miejsca - od morza po Mazury i góry - a my zapewniamy samochód i paliwo. Podopieczni Fundacji wyjeżdżają z rodziną i opiekunem z Fundacji na kilka dni.

Braliśmy też udział w innych inicjatywach, wcześniej podarowaliśmy samochód, współfinansowaliśmy kalendarz Fundacji, dbamy o samochody Fundacji, uczestniczyliśmy w renowacji jednego z oddziałów szpitalnych. To też była fajna rzecz, bo pracowaliśmy tam fizycznie w ramach wolontariatu.

W czasie pandemii spontanicznie wpadł nam do głowy pewien pomysł. Dzieci, które są pod opieką Fundacji, mają problem z poruszaniem się w związku z różnymi ograniczeniami sanitarnymi. Wymyśliliśmy coś, co Fundacja nazwała „Pogotowie Iskierkowe”. Rodzinom, które muszą zawieźć dziecko na badania do szpitali, udostępniamy samochody. Wyjazdy obejmują całą Polskę. Samochody były zdezynfekowane, miały przegrody pomiędzy częścią przeznaczoną dla kierowcy a pasażerów.

Toyota bierze udział w akcji „Jedziemy z pomocą”. Dostarczaliśmy samochodami materiały sanitarne do szpitali czy kabiny dezynfekcyjne dla jednostek pogotowia lotniczego. Inicjatyw transportowych było całkiem sporo. Nasza okazała się nietypowa, ale trafiona. Co więcej, ona trwa, wyjazdy nadal się odbywają.

Co nam to dało? Wiadomo, że wiele firm miało w tym czasie kłopoty związane z działalnością, ograniczeniem ruchu klientów, obawami o utrzymanie miejsc pracy, itd. U nas też tak się działo. Pomagamy nie z powodów wizerunkowych czy marketingowych. Oczywiście cieszymy się, gdy ISKIERKA o nas wspomina, widzą to też nasi klienci.

To, co nas szczególnie cieszy, to to, że współpraca jest wieloletnia, bardzo stabilna. Fundacja niczego nie wymusza, nie naciska, zostawia autonomię dotyczącą rozmiaru współpracy. A w tej konkretnej sytuacji można mówić o jakimś wewnętrznym wymiarze. My borykaliśmy się z problemami wynikającymi z pandemii, ale zobaczyliśmy, że obok problemów rynkowych czy biznesowych, są problemy o wiele większe. Że takich problemów, jakie mają rodzice chorych onkologicznie dzieci, my nie mamy. To przemawia do wyobraźni. Łatwiej zmierzyć się wtedy z przyziemnymi kłopotami.

Legendarny PRL-owski ośrodek w Kozubniku po latach marazmu i popadania w ruinę wraca do gry

*Czy koło Bielska-Białej
powstanie nowoczesny
kompleks wypoczynkowy
z gorącymi źródłami?
Jest szansa, że tak się
stanie. Pierwszy krok
został już zrobiony.
Powstały apartamenty
dla tych, którzy
kochają ciszę,
spokój i naturę*

Tekst: Jacek Drost

Trzeba jasno powiedzieć, że w czasach PRL-u ośrodek wypoczynkowy w podbielskim Kozubniku był synonimem luksusu i lepszego świata. W okresie transformacji trafił w prywatne ręce i przez całe lata zanosilo się na to, że miejsce niegdyś tętniące życiem trzeba będzie zrównać z ziemią. Kiedy taki scenariusz wydawał się najbardziej prawdopodobny, do gry wkroczyła warszawska spółka Sawa Apartments, która tchnęła w Kozubnik nowe życie...

Transformacja sprowadziła na ośrodek kłopoty

Kozubnik w czasach PRL nosił nazwę Zespół Domów Wypoczynkowo-Szkoleniowych HPR Porąbka-Kozubnik i jego oficjalnym przeznaczeniem miały być wczasy pracownicze zatrudnionych w HPR (Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe). W rzeczywistości, kompleks służył głównie wysokim rangą członkom aparatu władzy związanych z sektorem hutniczym. W latach 70. ubiegłego wieku ten otoczony górami kompleks wypoczynkowy przypominał miasteczko. Na 7,5 ha stało 11 hoteli ze szkła i aluminium, które mogły przyjąć 500 gości. Czeka-

ły na nich kryte pływalnie, korty, sauna, wyciąg narciarski, trzy restauracje, stołówka i pięć barów. Ośrodek miał własne ujęcie wody, oczyszczalnię ścieków i awaryjny system zasilania (co ciekawe, wyposażony w dwa silniki wyjęte z czołgów). A w tych wszystkich luksusach pławili się PZPR-owscy dygnitarze.

Kłopoty Kozubnika zaczęły się wraz z końcem PRL-u. Firma, która w 1991 roku kupiła ośrodek, wpadła w ogromne długi. Gdy w 1996 r. sąd ogłaszał jej upadłość, była winna wierzycielom ponad 28 mln zł. Opustoszały ośrodek został zrujnowany i rozkradziony. W dyspozycji komornika była tylko część obiektu - pozostałe kilka hek-





tarów należało do Skarbu Państwa, bo sąd w 2005 roku stwierdził wygaśnięcie wieczystego użytkowania terenów przez właściciela bankruta.

W 2009 roku teren o powierzchni 1,5 ha wraz z większością głównych zabudowań kupiła warszawska firma deweloperska Sawa Apartments. Optymistą co do dalszych losów ośrodka w Kozubniku był ówczesny wicestarosta bielski Mirosław Szemla.

- Idzie ku dobremu. Byłem na spotkaniu z właścicielami. Przedstawili biznesplan i projekt zagospodarowania terenu. Mają zagwarantowane źródła finansowania. I to jest najważniejsze. Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że coś

Sawa Apartments w budynku Daglezja zrobiła 30 apartamentów, w pełni wyposażonych i urządzonych w najwyższym standardzie

wyjdzie z tych planów - podkreślał w rozmowie z Dziennikiem Zachodnim wicestarosta Szemla.

Z planów przedstawionych przez warszawską spółkę wynikało, że chce ona zbudować luksusowy kompleks wypoczynkowy z hotelem, centrum konferencyjnym, spa, basenami, dobrą gastronomią, różnymi atrakcjami rekreacyjnymi na europejskim poziomie.

- Dobrze, że to w końcu zaczęli remontować, bo ostatni raz, jak tam byłam - jakieś pięć lat temu, to o mało zawału nie dostałam - wszystko zrujnowane - mówiła w 2014 roku reporterowi DZ kobieta spotkana na przystanku autobusowym w podbielskim Kozubniku, prosząca o zachowanie anonimowości. Inna dodawała: - Kiedyś to w tym kompleksie całe rodziny pracowały - matka, ojciec, dzieci. Niejeden mieszkaniec gminy dorobił się tutaj dobrej emerytury. Ale jak ośrodek przeszedł w prywatne ręce, to tragedia - wszystko zniszczyli - wzdychała kobieta. Jak wielu innych mieszkańców gminy miała nadzieję, że ośrodek - po wielu latach niszczenia i rozkradania - zostanie uratowany.

Zdecydowali się tchnąć w Kozubnik nowe życie

- Kiedy przed 11 laty przyjechałem tutaj po raz pierwszy, kiedy kupowałem te obiekty, miejsce to wyglądało fatalnie. Kilkanaście budynków zostało wyburzonych, bo były bezwartościowe, odtworzenie ich nie miało najmniejszego sensu. Pozostałe trzy obiekty były zrujnowane - opowiada teraz Marian Okręglicki, prezes spółki Sawa Apartments, która zdecydowała się tchnąć w Kozubnik nowe życie.

Spółka Sawa Apartments działa na polskim rynku od 2002 roku. Zrealizowała szereg inwestycji mieszkaniowych w najbardziej prestiżowych dzielnicach Warszawy i na terenie całej Polski, w tym słynny Solec Residence czy Siewierską 18.

- W parze z nowoczesną architekturą oraz najwyższą jakością wykonania, idzie dbałość o potrzeby i oczekiwania współczesnego klienta. 16 lat doświadczenia, 9 zrealizowanych inwestycji, 4 inwestycje w trakcie realizacji, inwestycje w 7 miastach w Polsce - pisze spółka Sawa Apartments na swojej stronie internetowej.

Prezes Okręglicki wyjaśnia, że inwestycja trwała trochę długo, ale przez pierwsze lata prowadzone były m.in. prace projektowe i starania o uzyskanie pozwoleń na inwestycję, a następnie zbieranie środków na jej realizację.

- Przez jakiś czas Kozubnik nie był priorytetem. Moim celem nie jest bowiem budowanie hoteli i apartamentów, ale budownictwo mieszkaniowe w standardzie premium. Znany jestem z tego, że buduję ładne apartamentowce na warszawskim Mokotowie czy Powiślu, ale także w Sopocie czy Kazimierzu Dolnym. Musiałem skończyć kilka projektów w Warszawie, żeby zająć się Kozubnikiem. Były różne perypetie, ale w końcu udało się doprowadzić pierwszy etap inwestycji do końca - podkreśla prezes Okręglicki.



FOT. MAT. PRASOWE

Warszawska spółka Sawa Apartments zmienia dawny kompleks nie do poznania. W budynku Dagleżja zrobiła 30 apartamentów, w pełni wyposażonych i urządzonych w najwyższym standardzie.

- To apartamenty praktycznie pod klucz. Zostały pomyślane jako second home dla mieszkańców regionu - mówi prezes Okręglicki. Zwraca uwagę, że w Beskidach wielu mieszkańców aglomeracji śląskiej kupuje działki, budują mieszkania w systemie developerskim, tymczasem w Kozubniku oferuje im od ręki, bez konieczności czekania 15 czy 20 miesięcy, apartamenty praktycznie do zamieszkania.

Można je traktować jako bazę wypadową na wakacyjny wypoczynek, odstąpić członkom rodziny na weekendowy relaks czy po prostu komuś wynająć.

- Każdy apartament składa się z salonu z aneksem kuchennym i sypialnią. Są wykończone w wysokim standardzie, zaaranżowane w pięknej kolorystyce. Idealne do wypoczynku i dłuższego pobytu. Cena także jest bardzo atrakcyjna, w porównaniu w tym, co oferują Wisła czy Szczyrk. Metr kwadratowy kosztuje od 7 do 10 tysięcy złotych - podkreśla prezes Okręglicki.

W te wakacje mieszkania w Kompleksie Apartamentów Kozubnik są do wynajęcia, ale w każdej chwili można je kupić na własność. Apartamenty Kozubnik to mieszkania dedykowane rodzinom, seniorom, parom lub singlom.

Kupując je, właściciel skorzysta ze wszystkich atrakcji. A tych nie brakuje: wakacyjni goście i stali mieszkańcy mogą korzystać z siłowni (także plenerowej), jacuzzi, grotty solnej, solarium, placu zabaw, a nawet... pola golfowego i sali gier. Dla osób związanych z biznesem interesujące będzie prywatne lądowisko dla helikopterów (a także bliskość lotniska w Pyrzowicach i Krakowie). Jest także - co ciekawe

Kozubnik ma szansę stać się oazą dla osób, marzących o mieszkaniu w pięknej okolicy, która korzystnie wpływa na nasze zdrowie

- prywatną plażę przy potoku. Dodatkowym atutem jest lokalizacja - 65 km od Katowici 80 km od Krakowa.

Odnova Bistro Adama Borowicza

Przyjeżdżając na wakacje do Kozubnika, nie trzeba będzie szukać miejsc na rodzinne posiłki. Wszyscy miłośnicy tradycyjnych smaków i prostej, lokalnej kuchni już 4 lipca mogą zajrzeć do restauracji Odnova Bistro, której szef kuchni Adam Borowicz zaserwuje znane dania w autorskiej odsłonie. Lokal ma ciepły charakter i nawiązuje do klimatu Kozubnika.

Menu Odnova Bistro składa się wyłącznie z lokalnych składników, na przykład pstrąga z Porąbki, hodowanego w tych stronach od 1925 roku. Borowicz zaserwuje gościom tatar z pstrąga i rybę z patelni na klarowanym maśle.

- Urodziłem się na Śląsku, dlatego w karcie nie mogło zabraknąć najbardziej tradycyjnych dań, takich jak rolada wołowa z przepysznym farszem, tarce kluski, podawane z modrą kapustą, czy schabowy z kością w asyście młodych ziemniaków z koperkiem i mizerii - opowiada szef kuchni. - Nie zabraknie też galatu z nóżek na swojskim chrzanie i ciękawych, sezonowych deserów.

Smacznie, prosto i lokalnie, ale też wykwinnie, bo jakość składników decyduje o daniach w jakości premium. Adam Borowicz wypisał na karcie swoje fascynacje rodzinnym Śląskiem i własne wspomnienia - goście zakosztują m.in. kartoflanki z przepisu jego babci.

O planach na przyszłość prezes Okręglicki nie chce się zbyt rozwódzić, ale z tego, co się dowiedzieliśmy, Kozubnik stanie się oazą dla osób, marzących o mieszkaniu w przepięknej okolicy, która korzystnie wpływa na nasze zdrowie. Imponujące są plany powstania źródeł geotermalnych, ale zanim to nastąpi, mieszkańcy będą mogli się cieszyć innymi atrakcjami.

- Półki co cieszymy się, że zakończyliśmy pierwszy etap. Chcemy, żeby już teraz to miejsce tętniło życiem, tak jak kiedyś. Powoli tak się dzieje - mówi prezes Sawa Apartments.

I jest w tym sporo prawdy, bo jak pokazuje życie tegoroczny wypoczynek znakomita większość z nas spędza w Polsce. Najpopularniejsze, górskie kurorty pękają w szwach, dlatego niektórzy zaczęli szukać czegoś nowego, gdzie można odpocząć poza tłumem. Takim miejscem jest właśnie Kozubnik. To właśnie tutaj biegnie czerwony szlak turystyczny, a sam Kozubnik znajduje się w sercu parku krajobrazowego, między jeziorami Czanieckim, Międzybrodzkim i Żywieckim, oraz szczytami pasma górskiego Beskidu Małego. Spacer w okolicy oznacza bezustanny kontakt z przyrodą. Za czym takim mieszkańcy miast tęsknią każdego dnia. Tutaj to codzienność.



Ośrodek Dagleżja

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

IP BOX – JAK SKORZYSTAĆ Z 5% STAWKI PODATKU DOCHODOWEGO?

Od 2019 r. polskie firmy mogą korzystać z ulgi IP BOX i opodatkowywać dochody z tzw. kwalifikowanych praw własności intelektualnej (m.in. ze sprzedaży oprogramowania), obniżoną - 5% stawką podatkową.

Od początku ulga IP BOX cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród programistów oraz w branży gier komputerowych. Tylko w czerwcu 2020 roku organy wydały prawie 300 interpretacji podatkowych w sprawie IP BOX. Katalog podmiotów uprawnionych do skorzystania z IP BOX jest jednak znacznie szerszy.

Kto może skorzystać z ulgi IP BOX?

Preferencja IP BOX skierowana jest do **wszystkich podatników PIT oraz CIT** prowadzących działalność gospodarczą i uzyskujących dochody z kwalifikowanych praw własności intelektualnej (IP). Mogą więc z niej skorzystać zarówno osoby prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą, jak również wspólnicy spółek osobowych lub spółki kapitałowe. **Podatnik musi jednak przyczynić się twórczo do powstania kwalifikowanego IP**, tj. poprzez jego wytworzenie, rozwinięcie lub ulepszenie.

Jak działa mechanizm IP BOX?

Punktem wyjścia jest prowadzenie przez podatnika działalności B+R, czyli działalności twórczej obejmującej najczęściej prace rozwojowe podejmowane systematycznie w celu zwiększenia zasobów wiedzy oraz wykorzystania zasobów wiedzy do tworzenia nowych zastosowań. Jak wynika z interpretacji podatkowych może ona polegać m.in. **na tworzeniu gier komputerowych i oprogramowania, tworzeniu receptur leków, projektowaniu i konstruowaniu maszyn**. Jeżeli w wyniku działalności B+R podatnik wytworzy, rozwine lub ulepszy kwalifikowane IP (w tym podlegający ochronie **patent**, wzór użytkowy, wzór przemysłowy, topografię układu scalonego, **produkt leczniczy** lub **program komputerowy**), to dochód uzyskany z tytułu należno-

ści/opłat licencyjnych lub innych należności związanych z wykorzystywaniem kwalifikowanego IP, będzie podlegał 5% stawce podatku dochodowego. Co istotne, obniżoną stawkę można zastosować również do dochodu z kwalifikowanego IP (np.: patentu) uwzględnionego w cenie sprzedaży towarów lub usług.

Co w przypadku gdy firma jedynie rozwija kwalifikowane IP (np.: program komputerowy) zakupione od innych podmiotów?

Celem IP BOX jest zmotywowanie firm do prowadzenia działalności B+R. Dlatego regulacja IP BOX pozwala na zastosowanie obniżonej stawki jedynie do tej części dochodu, która bezpośrednio wynika z działalności B+R danego podatnika. W celu ustalenia, jaka część dochodu z kwalifikowanego IP może skorzystać z preferencji, podatnik powinien posłużyć się wskaźnikiem *nexus*. Wskaźnik ten będzie korzystniejszy, jeżeli podatnik samodzielnie prowadził i ponosił koszty prac B+R, a nie nabył kwalifikowane IP, celem dalszej modyfikacji i sprzedaży.

Co z ewidencją?

Przedsiębiorca, który zamierza skorzystać z preferencji powinien, zaprowadzić ewidencję, która pozwoli ustalić przychody i koszty, w tym koszty działalności B+R, odrębnie dla każdego kwalifikowanego IP. Istotne jest, by ewidencja ta była prowadzona na bieżąco, tak aby móc w rocznym zeznaniu precyzyjnie oddzielić dochody podlegające opodatkowaniu stawką 5%, od dochodów, które nie będą podlegały preferencyjnemu opodatkowaniu.

Wdrożenie ulgi IP BOX

Skorzystanie z preferencji wymaga podjęcia kilku istotnych czynności przygotowawczych. Konieczne jest dokonanie przeglądu działalności B+R oraz jej rezultatów, w tym identyfikacji kosztów prac rozwojowych. Ważnym etapem wdrożenia jest przeprowadzenie symulacji potencjalnych

korzyści wynikających z IP BOX w oparciu o ustalony wcześniej wskaźnik *nexus*. Należy bowiem pamiętać, że przepisy o IP BOX nie przewidują możliwości łączenia straty oraz dochodów z kwalifikowanych IP w jeden „koszyk”, by potem taką stratę z jednego kwalifikowanego IP rozliczyć np. z dochodem z innego kwalifikowanego IP lub pozostałej działalności gospodarczej. Najistotniejszym etapem wdrożenia jest jednak zaprowadzenie lub dostosowanie ewidencji.

Ponieważ IP BOX jest stosunkowo nowym rozwiązaniem, a praktyka jego stosowania wciąż się krystalizuje, ewentualne wątpliwości przedsiębiorcy powinni rozwiązać, uzyskując indywidualne interpretacje podatkowe.

Warto dodać, że podobnie jak w przypadku ulgi B+R, aktualna linia interpretacyjna jest co do zasady przychylna podatnikom, co niewątpliwie powinno zachęcać do bardziej powszechnego korzystania z tej preferencji podatkowej.



Piotr Majewski
Doradca podatkowy/
Adwokat
Partner HMP
p.majewski@hmplegal.pl



Michał Hankus
Doradca podatkowy/
Radca prawny
Partner HMP
m.hankus@hmplegal.pl

HMP

DORADZTWO PODATKOWE

www.hmplegal.pl



Pięć lat Legendii Śląskiego Wesołego Miasteczka

Tekst: Olga Krzyżyk

Śląskie Wesołe Miasteczko to najstarszy park rozrywki w Polsce. Pierwsi goście odwiedzili chorzowski lunapark w 1959 roku. Wtedy w parku można było skorzystać z 63 atrakcji, które w ciągu jednego dnia mogły obsłużyć 45 tysięcy osób. Od początku w śląskim lunaparku działały i cieszyły się popularnością Samoloty Duże, pływająca kawiarnia „Arizona” czy później Diabelski Młyn. Największy sukces Śląskie Wesołe Miasteczko przeżywało w latach 60. XX wieku. Frekwencja wynosiła wtedy około 5 tysięcy osób dziennie, a w pogodne niedziele nawet 25 tysięcy. A w okresie wakacyjnym wesołe mia-

steczko odwiedzało około 1200 wycieczek z całego kraju i zagranicy. Rekordowa frekwencja padła w 1970 roku, gdy z atrakcji skorzystały dwa miliony osób. Ale pod koniec lat 80. XX wieku w parku rozrywki odnotowano zastój. Atrakcje cieszyły się coraz mniejszą popularnością. Spadła też jakość usług. Zmiany na lepsze można odnotować dopiero w 2007 roku, gdy do wesołego miasteczka przyjechał pierwszy rollercoaster i to z podwójną pętlą. Prawdziwe zmiany rozpoczęła się jednak w 2015 roku, gdy słowacka firma Tatry Mountain Resorts A.S. (TMR) została właścicielem i zarządcą lunaparku. Od tego czasu minęło już pięć lat, a sam park przeszedł prawdziwą rewolucję.

Przypomnijmy, jak zmieniał się chorzowski park rozrywki. Poszukiwania inwestora, który zmieniłby oblicze Śląskiego Wesołego Miasteczka rozpoczęły się oficjalnie w 2011 roku. Nie była to jednak pierwsza próba Zarządu Województwa Śląskiego, która miała na celu tchnięcie nowego życia w to kultowe miejsce na Śląsku. Rozmowy na temat przejęcia Śląskiego Wesołego Miasteczka ze słowacką spółką TMR rozpoczęły się w drugiej połowie 2013 roku, a list intencyjny, który był pierwszym dużym krokiem dającym nadzieję na powodzenie rozmów, podpisano pół roku później - w czerwcu 2014 roku. Spółka TMR oficjalnie stała się podmiotem zarządzającym Śląskim Wesołym Miasteczkiem w kwiet-



FOT. 123RF/FOT. 2. LEGENDIA ŚLĄSKIE WESOŁE MIASTECZKO

Od pięciu lat chorzowskim lunaparkiem zarządza słowacka firma Tatry Mountain Resorts A.S. (TMR). Zainwestowało w park ponad 182 mln zł. Dziś to miejsce przyciąga tysiące gości – z Polski i z zagranicy.

niu 2015 roku, na podstawie umowy inwestycyjnej, która zakładała zainwestowanie w to miejsce prawie 120 mln zł.

- Ostatecznie zrealizowanie planu inwestycyjnego zakończyło się na kwocie o ponad 60 mln zł wyżej: 182 685 930,00 zł. W chwili rozpoczynania inwestycji w Śląskim Wesołym Miasteczku TMR posiadało 75 proc. udziałów w spółkę, w tym momencie jest to już 100 proc. udziałów w chorzowskim lunaparku, który dzisiaj znany jest pod nazwą Legandia Śląskie Wesołe Miasteczko – mówi Paweł Cebula, dyrektor Legendii Śląskiego Wesołego Miasteczka. Nazwę wesołego miasteczka (na Legandia Śląskie Wesołe Miasteczko) zmieniono w 2017 ro-

ku. Dodajmy, że Legandia jest pierwszym parkiem rozrywki, którym zarządza TMR. Wcześniej słowacki inwestor znany był przede wszystkim z sukcesów na polu zarządzania parkami wodnymi na Słowacji: Tatralandia i Besenová.

Słowacki inwestor zmodernizował i rozbudował chorzowski park rozrywki. Stworzono nowy design i brand - „Legandia”. Pojawiły się nowe alejki, nasadzenia zieleni. - Dzięki realizacji postawionego przed zarządem spółki Śląskie Wesołe Miasteczko celu zawartego w Planie Inwestycyjnym udało się przekształcić przestarzały lunapark w nowoczesny park tematyczny rozpoznawalny w Europie i na świecie. Stąd m.in. decyzja o umieszczeniu w par-

ku anglojęzycznych nazw atrakcji - wyjaśnia Izabela Kiełsiś, local commercial manager Legendii Śląskiego Wesołego Miasteczka. - Ponadto Legandia jako park tematyczny łączy w swoim storytellingu i tematyzacjach atrakcji wątki znane z legend, baśni i opowieści nie tylko polskich (choć te elementy zdecydowanie przeważają w parku), ale również wywodzących się z kultury europejskiej i nie tylko - dodaje Izabela Kiełsiś.

Legandia Śląskiego Wesołe Miasteczko to obecnie park rozrywki przede wszystkim nakierowany na rodzinny z dziećmi do 12. roku życia i rzeczywiście to one stanowią zdecydowanie największy procent gości. ►►►



Od pięciu lat chorzowskim lunaparkiem zarządza słowacka firma Tatry Mountain Resorts A.S. (TMR). Przez ten czas park całkowicie się zmienił. Jest nowa nazwa - Legendia Śląskie Wesołe Miasteczko, atrakcje czy alejki

►►► - Nastawieni jesteśmy na rozrywkę stricte rodzinną i cały czas pracujemy nad dostosowywaniem takich elementów, jak np. animacje, program show, pokazy i atrakcje, by były one interesujące właśnie dla tego rodzaju odbiorcy - mówi Paweł Cebula. - W tej chwili w parku można skorzystać z blisko 40 atrakcji, nie tylko urządzeń typu karuzele czy kolejki górskie, ale również gry interaktywne, animacje, pokazy, występy itp. Profil klienta Legendii mocno pokazuje chociażby statystyki sprzedaży biletów, gdzie w kategorii biletów jednodniowych zdecydowanie dominują bilety rodzinne. Stanowiące 51 proc. sprzedawanych wejściówek do parku - dodaje dyrektor Legendii ŚWM.

Nowe atrakcje

W parku wybudowano też nowe atrakcje. Kluczowe urządzenia pojawiały się co roku począwszy od 2017 roku, w którym to do Legendii trafił Lech Coaster. Rok później park otworzył rodzinną atrakcję - Bazyliszka - która okazała się hitem na poziomie światowym. W 2019 roku nowością sezonu był Water Theater - teatr wybudowany na jeziorze w sercu parku, który wzbogacił nocne edycje zabawy na atrakcjach tj. Legendia at Night.

- W tym roku goście naszego parku mogą cieszyć się jazdą urządzeniem z gatunku rapid river, czyli spływem rwącą rzeką. Atrakcja nosi nazwę Dolina Jagi i jest kolejnym ukłonem w kierunku rodzimych mitologii słowiańskiej, gdyż przenosi dzieci i dorosłych do magicznej doliny Baby Jagi, która znana jest z wielu podań i legend istniejących w polskim folklorze - podkreśla Izabela Kielis.

Dzięki inwestycjom obejmującym modernizację infrastruktury i małej architektury, nowe atrakcje, modernizację istniejących urządzeń oraz imponującą inwestycję w zieleni (na terenie parku można znaleźć kilkaset gatunków roślin - kwiatów, drzew, krzewów), dzisiejsza Legendia Śląskie Wesołe Miasteczko w niczym już nie przypomina miejsca sprzed 5 lat i może konkurować z parkami tematycznymi w innych europejskich krajach.

- Zmiany oraz nowe atrakcje zostały dostrzeżone i docenione przez branżę w Europie i na świecie. Lech Coaster i Bazyliszka to urządzenia, które otrzymały szereg nagród i wciąż wymieniane są w czołówce topowych urządzeń w swoich kategoriach - podkreśla Paweł Cebula. Wśród nagród, które zdo-

była Legendia można wymienić TEA Thea Awards 2018 dla Bazyliszka. To nagroda będąca dla branży rozrywkowej odpowiednikiem filmowych Oscarów, która jest rozdawana podczas prestiżowej gali organizowanej w Disneylandzie w Anaheim w Kalifornii. Inne nagrody przyznane Legendii to m.in. European Star Awards dla II najlepszego stalowego rollercoastera w Europie dla Lech Coastera w 2017 roku, European Star Awards dla jednego z 5 najlepszych rollercoasterów w Europie dla Lech Coastera w 2018 roku, I miejsce w kategorii Best New Ride 2018 plebiscytu European Star Awards dla Bazyliszka czy I miejsce w konkursie Park World Excellence Awards 2018 Europe dla Bazyliszka w dwóch kategoriach: Family Ride of the Year.

Zmiany, jakie zaszły w chorzowskim parku rozrywki, spodobały się gościom. Świadczy o tym frekwencja gości odwiedzających Legendię. W 2016 roku park w sezonie odwiedziło około 151 tys. gości. W 2017 było to już ponad 100 tys. więcej, a w sezonie 2018, do tej pory zdecydowanie najlepszym w historii Legendii, prawie 330 tysięcy gości. Najwięcej wizyt w parku wypada w miesiącach wakacyjnych - w lipcu i sierpniu, ale sporo gości odwiedza park także w okresie wiosennym. Od dwóch lat Legendia częściowo czynna jest też zimą w czasie świąt Bożego Narodzenia i ferii zimowych. - Zainteresowanie parkiem w tym czasie również rośnie, co pokazuje, że Polacy są coraz bardziej otwarci na odwiedzanie takich miejsc również przy niższych temperaturach i w wyjątkowej zimowej aurze. Tym samym, to co dzieje się już od wielu lat w innych parkach europejskich, staramy się powoli przyszczać również na rodzimym gruncie pokazując mieszkańcom Śląska alternatywne możliwości spędzania wolnego czasu w jesiennych i zimowych miesiącach - podkreśla Paweł Cebula.

Jak są dalsze plany TMR wobec Legendii? Spółka zweryfikowała swoje plany inwestycyjne i po wspólnej decyzji z Zarządem WPKiW im. gen. Jerzego Ziętka S.A. postanowiła nie wprowadzać w życie zapisów umów dotyczących dodatkowego terenu parku. Również dlatego, że na terenie dzisiejszej Legendii są miejsca, które mogą być wykorzystane do dalszego rozwoju parku. Dziś Zarząd Śląskiego Wesołego Miasteczka po zakończeniu etapu modernizacji obiektu skupia się przede

wszystkim na optymalnym wykorzystaniu majątku jakim zarządza i obserwuje sytuację makroekonomiczną w kraju i tym regionie Europy.

Lider w branży turystycznej

Spółka Tatry Mountain Resorts, a.s. (TMR) jest liderem w branży turystycznej w Europie Środkowej i Wschodniej. W Tatrach Niskich TMR posiada i zarządza ośrodkiem Jasną Tatry Niskie oraz hotelami m.in. Grand Jasná, Hotel Tri Studničky i Chalets Jasná Collection, Hotel Srdiečko. - Jest również właścicielem Aquaparku Tatralandia. To największy słowacki park wodny otwarty całorocznie, który poza zabawą w wodzie oferuje również Tropical Paradise - kompleks tropikalny z wodą morską oraz zabawę w Fun Parku i noclegi w bungalowach i apartamentach Holiday Village Tatralandia - wymienia Marián Galajda, manager ds. komunikacji i PR Tarty Mountain Resorts.

W Tatrach Wysokich spółka TMR posiada i zarządza ośrodkami Tatry Wysokie z resortami Tatrzńska Łomnica, Stary Smokowiec oraz Jezioro Szczyrbskie. W słowackich Tatrach Wysokich TMR posiada również hotele m.in. Grandhotel Praha Tatranská Lomnica i Hotel FIS Štrbské Pleso. W Austrii grupa posiada i zarządza alpejskim ośrodkiem na lodowcu Mölltaler Gletscher oraz siostrzanym ośrodkiem Ankogel Mallnitz. W Czechach TMR pośrednio posiada udziały w spółce Melida, a.s., która wynajmuje i zarządza ośrodkiem Szpindlerowy Młyn. TMR wynajmuje i zarządza czeskim ośrodkiem narciarskim Ještěd, Golf & Ski Resort Ostravice oraz wynajmuje Kaskada Golf Rezort Brno, gdzie zapewnia obsługę hotelu, restauracji i centrum kongresowego.

- W Polsce TMR posiada i zarządza ośrodkiem górskim Szczyrk Mountain Resort oraz Śląskim Wesołym Miasteczkiem Legendia. W ramach inwestycji w nieruchomości grupa koncentruje się przede wszystkim na rozwoju, budowie i sprzedaży apartamentów i przestrzeni komercyjnych oraz wynajmie hoteli w ośrodkach TMR. Do końca roku obrotowego 2019 spółka TMR zainwestowała w rozwój i modernizację ośrodków około 400 mln euro. Akcje TMR są notowane na trzech europejskich giełdach: w Bratysławie, Pradze i Warszawie - zaznacza Marián Galajda, manager ds. komunikacji i PR Tarty Mountain Resorts.



o-ozonatory.pl



Zalety ozonowania

Ozon jest znanym silnym utleniaczem, który skutecznie zabija mikroorganizmy. Jest on szeroko stosowany w większości nowoczesnych miast.

Oprócz silnej mocy utleniającej ozonu, jego właściwości sprawiają, że jest on również idealnym środkiem do dezynfekcji powietrza. W przeciwieństwie do promieniowania UV i filtra HEPA, ozon jest gazem, który może przeniknąć do każdego zakątka pomieszczenia, dzięki czemu może skutecznie dezynfekować całe pomieszczenie

Generator ozonu, ozonator, to urządzenie, które generuje ozon z cząsteczek powietrza. Ozonowanie wnętrz, samochodów i żywności pozwala wyeliminować bakterie, wirusy, grzyby i pleśnie, odświeżyć powietrze i usunąć uporczywe zapachy. Generatory ozonu wybierają zarówno firmy jak i użytkownicy indywidualni.

Ozonowanie

to bezpieczna i skuteczna metoda dezynfekcji
i oczyszczania bez chemii.

ul. Radocha 4
41-200 Sosnowiec
☎+48 32 292 23 17
sklep@o-ozonatory.pl

www.o-ozonatory.pl

Jak sobie radzi Opel i Fiat?

*Nomadzi motoryzacji
wyruszyli za granicę.*

*Okolo 500
pracowników Opla
oddelegowano
z Gliwic do pracy we
Francji. Pandemia
dała w kość liderom
branży na Śląsku,
czyli zakładom
Opla i Fiata.
Fabryki wznowiły
produkcję, ale na pół
gwizdka.*

Patryk Osadnik



Pandemia COVID-19 wstrząsnęła gospodarką na całym świecie. Za wcześniej jeszcze na ekonomiczne podsumowania, ale być może najbardziej dotkliwa okazała się ona dla wielkich zakładów przemysłowych, w których zatrudnione są setki, jeśli nie tysiące, osób. Tam najtrudniej jest odizolować od siebie pracowników i zapewnić im bezpieczeństwo, co utrudnia funkcjonowanie tego typu molochów.

W województwie śląskim na najsilniejszą gałąź nowoczesnego przemysłu wyrosła branża samochodowa, na której czele stoją Opel (Groupe PSA) i Fiat (FCA). Koronawirus nie ma jednak litości dla nikogo i nawet ci dwaj hegemoni w połowie marca musieli zamknąć swoje fabryki w Gliwicach oraz Tychach, a pracowników odesłać do domów na postojowe. Jak radzą sobie po ponad trzech miesiącach światowego kryzysu?

Kiedy w połowie marca zamykane były fabryki Opla w Gliwicach oraz Fiata w Tychach, wszyscy liczyli, że to tylko krótka - kilku lub kilkunastodniowa - przerwa, która miała potrwać zaledwie do świąt wielkanocnych. W rzeczywistości Opel swój zakład

otworzył na początku czerwca. Fiat dwa tygodnie później. Oznacza to, że linie produkcyjne obu zakładów stały przez 3 miesiące. Najkrótszą przerwę miał zakład produkcji silników Opla w Tychach, który otwarto już w połowie maja.

- W czasie przestoju fabryki wdrażaliśmy wzmocniony protokół ochrony zdrowia, w ścisłej współpracy z naszymi partnerami społecznymi oraz personelem medycznym. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, potwierdzonego audytem, możemy spokojnie i w sposób bezpieczny wznowić produkcję silnika PureTech - mówił Janusz Pużoń, dyrektor fabryki jednostek napędowych Groupe PSA w Tychach.

Jak poinformowała „Dziennik Zachodni” Agnieszka Brania - kierownik ds. Komunikacji w zakładach produkcyjnych Groupe PSA w Polsce - wznowienie produkcji przebiegało stopniowo, z wprowadzeniem ponad stu środków bezpieczeństwa, które miały zminimalizować ryzyko powstania w fabryce ogniska koronawirusa, na wzór tych, które obserwowaliśmy już w innych zakładach przemysłowych w Polsce.

Każdy pracownik Opla na jeden dzień pracy ma do dyspozycji dwie maseczki ochronne, a je-

śli korzysta z dojazdów komunikacją publiczną lub prywatnym samochodem z innymi pracownikami - cztery. Do tego dochodzi praca w przyłbicach, maseczkach i okularach ochronnych, a także częsta dezynfekcja dłoni i niewrażliwych powierzchni w zakładzie. Przed wejściem na teren fabryki pracownicy przechodzą badania temperatury ciała, a wewnątrz są zobligowani do zachowania dystansu.

Analogiczne zmiany zostały wprowadzone w zakładach Fiata, gdzie trzeba było dokonać relokacji 1300 pracowników, aby zapewnić im bezpieczeństwo w szatniach i na stanowiskach pracy. Dodatkowo w fabryce ustawiono setki oznaczeń, które informują o zasadach bezpieczeństwa i nowych zasadach.

Załamanie na rynku i poważny spadek sprzedaży

Przerwa w produkcji trwała około trzech miesięcy. Prawdziwym problemem dla hegemonów motoryzacji z województwa śląskiego nie było jednak dostosowanie fabryk do zasad związanych z bezpieczeństwem. Prawdziwe problemy mogą tak naprawdę dopiero się zacząć, ponieważ z powodu pandemii COVID-19 nad rynkiem ze-



Nomadzi motoryzacji wyruszyli do pracy we Francji

Na przestoju ekonomicznym w tyskiej fabryce Fiata przebywało około 2 tysięcy osób. 200 miało zmniejszony wymiar pracy.

Beata Dziekanowska - rzeczniczka koncernu Fiat Chrysler Automobiles - przekonuje jednak, że w zakładzie nie są planowane żadne zwolnienia. Motoryzacyjny gigant liczy, że uda mu się wyjść na prostą.

Za to w Gliwicach zrezygnowano z pracy dwuzmianowej. To z powodu gwałtownego spadku sprzedaży modelu Astra, który od lat był flagowym produktem śląskiego zakładu.

- Wróciliśmy do pracy - i to jest dobra wiadomość. Zrobiliśmy wszystko, żeby ta praca była bezpieczna dla załogi. To, że produkcja ruszyła tylko na jednej zmianie, wynika przede wszystkim z załamania na rynku sprzedaży nowych samochodów. Nic niestety nie wskazuje na to, żeby ta sytuacja miała się szybko poprawić - mówi Mariusz Król, szef Solidarności w Opel Manufacturing Poland.

Oznacza to brak pracy dla około 500 pracowników. Tych trzeba by było zwolnić lub wysłać na kolejne postojowe. Tak się jednak nie stało, ponieważ francuski koncern motoryzacyjny PSA postanowił sprowadzić kilkuset pracowników z Polski do swojej fabryki we Francji.

Pierwsza grupa nomadów motoryzacji pojawiła się w Sevelnord Hordain już w połowie czerwca. Ostatecznie do pracy poza granicami kraju oddelegowanych zostało ponad 500 pracowników Opla, dla których zabrakło pracy w Gliwicach. Wszyscy mają spędzić w delegacji trzy miesiące i być wynagrodzeni tak samo, jak pracownicy z Francji. Podobne ruchy PSA przeprowadziło również w innych krajach Europy.

„Nomadzi branży motoryzacyjnej” to zwrot, którego jako pierwsi użyli związkowcy z fabryki Opla we Francji, którzy głośno zaprotestowali przeciw sprowadzaniu pracowników z zagranicy. Nomadzi to oczywiście koczownicy, wędrowcy. Związkowcy nie chcieliby, żeby takie przemieszczanie pracowników z kraju do kraju stało się stałą praktyką. Ich zdaniem, lepiej posłużyć się lokalną siłą roboczą, zwłaszcza, że podobna liczba stałych pracowników zakładu w Sevelnord Hordain pozostaje na postojowym.

Jaka przyszłość branży?

Hegemoni motoryzacji w naszym regionie, czyli Opel i Fiat, nie są pewni swojej przyszłości, jednak jednym głosem zapowiadają, że nie szykują zwolnień. Zapewne w najbliższych latach wszystkie trzy zakłady (Opla w Gliwicach i Tychach oraz Fiata w Tychach) czeka zmiana kursu i przestawienie produkcji na nowe tory, być może jeszcze silniej związane z rynkiem samochodów elektrycznych. Wszystko zweryfikuje jednak dalszy rozwój pandemii COVID-19, po którym branża motoryzacyjna będzie musiała podjąć zdecydowane kroki co do swojej przyszłości.

brały się ciemne chmury, których efekty już są widoczne.

- Wznawianie produkcji w zakładach Groupe PSA w Polsce odbywa się stopniowo, zgodnie z ogólnym harmonogramem, w oparciu o dwa elementy: konieczność wdrożenia protokołu wzmocnionych środków ochrony zdrowia dla pracowników, które zostały potwierdzone audytami oraz sytuacją na rynku motoryzacyjnym. (...) Przedłużona przerwa w pracy fabryki Opla w Gliwicach jest związana z zapotrzebowaniem rynkowym na modele - wyjawia Agnieszka Brania w rozmowie z Wirtualną Polską.

Europejski związek producentów pojazdów (ACEA) szacuje, że w kwietniu 2020 roku na terenie Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii liczba rejestracji samochodów spadła o 76 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym. We Włoszech, gdzie w tym czasie koronawirus siał największe spustoszenie, ten spadek wyniósł aż 98 proc.

- Patrząc szerzej, Fiat zakończył czwarty miesiąc 2020 roku z blisko 87-procentową stratą względem kwietnia 2019 roku (dla całego koncernu spadek wynosi 87,7 proc.), zaś związana z włoskim koncernem Lancia (zliczana z Chryslerem) - z 98-procentową. W przypadku

Opla, należącego do Francuzów, marka zanotowała w kwietniu spadek o 82,9 proc. względem zeszłego roku - wylicza Filip Buliński z WP.

W samych Gliwicach trzymiesięczna przerwa spowodowała, że z taśmy produkcyjnej nie zjechało ponad 20 tys. samochodów.

- Zakład FCA Poland w Tychach wyprodukował w ciągu pięciu miesięcy tego roku zaledwie 59 585 aut wobec 93 330 w roku ubiegłym. W kwietniu i maju, w związku z przerwą w produkcji, z fabryki nie wyjechał żaden samochód - wylicza Wprost. Kryzys związany z pandemią COVID-19 może jedynie pogłębić problemy tyskiego Fiata, który od 2016 roku zalicza spadki w produkcji samochodów.

W samych Gliwicach trzymiesięczna przerwa spowodowała, że z taśmy nie zjechało 20 tys. samochodów

AUDIO SŁUCHAWKI PREMIUM DLA AKTYWNYCH

Duńska marka Bang & Olufsen zaprezentowała nowe, bezprzewodowe słuchawki premium dla aktywnych - Beoplay E8 Sport. Słuchawki są wodoodporne (certyfikat IP57), a do sterowania używa się dotykowych paneli. Jest Bluetooth 5.1 i obsługa kodeków AAC i aptX. Producent wyposażył słuchawki w cztery mikrofony MEMS, jest ponadto pasywna redukcja hałasu. Zakres częstotliwości: 20-20 000 Hz, średnica przetwornika 5,7 mm, impedancja 16 Ohm. Czas pracy akumulatora producent określa maksymalnie na 7 godzin, a z etui ładującym i przy umiarkowanej głośności - do 30 godzin. Cena: 1599 zł.



FOT. SAMSUNG

PAMIĘĆ PÓŁPRZEWODNIKOWE DISKI SAMSUNGA

Samsung zaprezentował dysk półprzewodnikowy 870 QVO drugiej generacji w technologii flash typu QLC (quad-level cell). 870 QVO oferuje prędkości odczytu i zapisu dochodzące do 560 MB/s i 530 MB/s. Są też nowe wersje oprogramowania Data Migration i Magician 6 (m.in. funkcje Diagnostic Scan pozwalająca na identyfikację potencjalnych problemów oraz możliwość resetu dysku do ustawień fabrycznych przy pomocy kodu). Dostępność? Dysk 870 QVO 1 TB - w połowie lipca, wersje 2 TB i 4 TB - początek sierpnia, 8 TB - przełom sierpnia i września. Cena za wersję 1 TB - 129,99 USD.



FOT. LG

SMARTFONY ĄTRAKCYJNY ŚREDNIAK LG Z 5G W POLSCE

LG wprowadził na polski rynek swój nowy smartfon. LG Velvet ma ekran P-OLED o przekątnej 6,8 cala, procesor Snapdragon 765G, 6 GB RAM, 128 GB ROM (plus slot na kartę microSD), potrójny aparat główny: 48 MP, szerokokątny 8 MP i czujnik głębi 5 MP, aparat przedni 16 MP, akumulator 4300 mAh. Cena: 2599 zł.



FOT. HUAWEI

LAPTOPY NOWY MATEBOOK 13 Z PROCESOREM AMD

Huawei wprowadza na rynek nową odsłonę swojego podstawowego laptopa. MateBook 13 z czterordzeniowym procesorem AMD Ryzen 5 3500U z układem graficznym Radeon Vega 8 pracuje na Windowsie 10. Obudowa została wykonana z aluminium, a laptop waży 1,3 kg. Cena wersji z dyskiem SSD o pojemności 256 GB to 2999 zł, a wersji z 512 GB - 3199 zł.

RANKING BCG ZESTAWIENIE NAJBARDZIEJ INNOWACYJNYCH FIRM

Boston Consulting Group od 2005 roku prowadzi badania ankietowe wśród globalnych liderów i ekspertów innowacji, którzy wybierają 50 najbardziej wyróżniających się firm - w skali globalnej. Efektem jest, jak co roku, prestiżowy ranking 50 najbardziej innowacyjnych firm świata.

Co ciekawe, od kiedy Boston Consulting Group prowadzi swój ranking, niemal 30 procent firm pojawiło się w nim zaledwie raz, a 57 procent - trzy razy lub mniej. Jest natomiast tylko osiem marek, które pojawiają się w nim rokrocznie. To Alphabet (spółka, do której należy Google), Amazon, Apple, HP, IBM, Microsoft, Samsung oraz Toyota.

W czołowej dziesiątce rankingu na 2020 rok niespodzianek nie ma: numer jeden to Apple (awans o dwie pozycje), a potem Alphabet (zeszłoroczny lider), Amazon, Microsoft, Samsung, Huawei, Alibaba, IBM, Sony oraz Facebook. Z zestawienia wynika, że największy skok odnotował Huawei - w porównaniu z zeszłorocznym rankingiem to skok aż o 42 pozycje). Grzegorz Lisiecki



FOT. B&O

WEARABLES NOWA OPASKA OD XIAOMI

Mi Band 5 to nowa opaska fitness Xiaomi. Ma 1,1-calowy ekran AMOLED o rozdzielczości 126 x 294 p, Bluetooth 5.0, akumulator 125 mAh (i nowy, magnetyczny, sposób ładowania), wspiera ponadto 11 trybów ćwiczeń.



FOT. XIAOMI

PREMIERA CÓŚ DLA FANÓW GRUPY BTS

Samsung wprowadził na rynek nową wersję smartfonu Galaxy S20+ dla fanów K-popu i południowokoreańskiej grupy BTS - fioletowa. Obok Galaxy S20+ BTS Edition są też fioletowe słuchawki Galaxy Buds+.



FOT. SAMSUNG

GAMING

BIAŁO-CZARNA, FUTURYSTYCZNA, ODBIEGAJĄCA OD DOTYCHCZASOWEGO WZORNICTWA, BUDZĄCA KONTROWERSJĘ. PLAYSTATION 5

Sony pokazało wreszcie swoją nową konsolę. Jedni są zachwyceni, inni mniej, ale i tak wszyscy czekają już na rynkową premierę

Nareszcie. Sony Interactive Entertainment pokazało PlayStation 5. Konsola ma futurystyczną, białą-czarną obudowę. Na rynek trafią dwie wersje: jedna z napędem Blu-ray 4K i druga - bez napędu optycznego, czyli model Digital Edition. Przy okazji producent ujawnił sporo akcesoriów.

Japończycy oficjalnie zapowiedzieli PS 5 w zeszłym roku dodając, że rynkową premierę zaplanowali na grudzień 2020. Mimo sporych obaw, pandemia najwyraźniej nie spowodowała większych problemów w tzw. łańcuchu dostaw i wygląda na to, że przedświąteczny termin premiery może zostać dotrzymany. Wprawdzie szczegóły dotyczące produkcji PS 5 nie są jeszcze znane, jednak ostatnio pojawiły się informacje związane z produkcją PlayStation 4, w którą Sony wciąż mocno inwestuje. Okazuje się, że niemal w pełni zautomatyzowana fabryka Sony w Kisarazu, która produkuje konsole od 1994 roku, a dwa lata temu przeszła wielką modernizację, wypuszcza nowy egzemplarz PS 4 co 30

sekund. Tyle bowiem zajmuje złożenie konsoli. Linie produkcyjne, jak informuje Nikkei Asian Review, obsługuje tylko czterech pracowników, resztą zajmują się roboty. Ściślej rzecz biorąc - ponad 30 robotów. Na razie nie wiadomo jednak, czy w ten sam sposób produkowana będzie nowa konsola.

Wiadomo jednak, jaka jest specyfikacja PS 5. Konsolę napędzać będzie ośmiordzeniowy procesor AMD w architekturze Zen 2 (3.5 GHz). Układ graficzny to dedykowany Radeon Navi o zmiennej częstotliwości taktowania (do 2,23 GHz). Moc obliczeniowa konsoli określona została na 10.28 TFLOPS. Pamięć RAM - 16 GB (GDDR6, 256-bit, przepustowość: 448GB/s), natomiast dysk SSD PCIe 4.0 ma pojemność 825 GB. Możliwe będzie rozbudowanie pamięci o dodatkowy moduł SSD, a także podpięcie zewnętrznego dysku HDD - przy pomocy USB. Napęd optyczny wspiera Ultra HD Blu-ray. Nie zabraknie również chipu audio - Tempest 3D.

Podczas czerwcowej prezentacji zaprezentowano również akcesoria - bezprzewodowy zestaw słuchawkowy Pulse 3D, który obsługuje dźwięk 3D, ma dwa mikrofony i funkcję redukcji hałasu, HD Camerę z dwoma obiektywami 1080 p, Media Remote, czyli pilota z wbudowanym mikrofonem, a także stację ładującą DualSense, umożliwiającą ładowanie dwóch kontrolerów.

- PlayStation 5 stanowi olbrzymi krok naprzód, który na nowo zdefiniuje pojęcie gier i umożliwi tworzenie naprawdę rewolucyjnej, nieznanej dotąd rozgrywki - mówił w czerwcu Jim Ryan, prezes i dyrektor generalny Sony Interactive Entertainment. - Światy w grach staną się bogatsze oraz piękniejsze, wpływając tym samym na nasze zmysły jak nigdy przedtem, a dzięki błyskawicznym czasom wczytywania, zapewnią przeżycia w sposób dużo bardziej płynny. Prezentacja to tylko namiastka tego, co się pojawi na konsoli nowej generacji.

GRZEGORZ LISIECKI





FOT. 123RF

7 zasad budowania marki osobistej lidera podczas zmiany strategii biznesowej i zwolnień

Szymon Janicki

Pandemia koronawirusa spowodowała, że firmy i ich liderzy stają przed koniecznością komunikowania trudnych decyzji. - To jest sprawdzian z reputacji. Umiejętność prowadzenia takich procesów, a następnie ich komunikowanie z poszanowaniem dotychczasowych relacji, to moment w karierze lidera, kiedy jak nigdy przedtem buduje się jego marka osobista. widzimy wtedy wszystkie, jego misję, wartości, jakość podejmowanych decyzji. To się dzieje teraz i przejawia nie w deklaracjach, tylko w czynach - mówi Aleksandra Ślifirska, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD, specjalistka personal branding.

Airbnb, globalny portal internetowy, zajmujący się udostępnianiem ofert wynajmu prywatnych mieszkań, wycieczek i atrakcji turystycznych, czy wynajmu krótkoterminowego nieruchomości,

zwalnia około 25 proc. międzynarodowej załogi. To efekt pandemii koronawirusa, która uderzyła w turystykę i poruszyła fundamentami firmy. W podobnej sytuacji znalazł się Uber. Z powodu spadku liczby klientów firma zdecydowała się na radykalną redukcję kosztów, która wiąże się ze zwolnieniem 3700 pełnoetatowych pracowników. Tysiąc pracowników, czyli 19 proc. zatrudnionych zwalniają niskokosztowe węgierskie linie lotnicze Wizz Air. Jeszcze więcej osób zostanie wysłanych na przymusowe urlopy. Przed konieczność dokonania cięć etatów i obniżek kosztów z powodu pojawienia się COVID-19 stanęło setki tysięcy firm.

Komunikowanie trudnych decyzji, a z takim do czynienia mamy właśnie teraz, to moment budowania reputacji lidera. Na oficjalnej stronie spółki Brian Chesky, dyrektor i współzałożyciel firmy, opublikował specjalny list, skierowany do tych, którzy odchodzą i tych, którzy zostają w firmie. -

To tekst, który powinien przeczytać szef każdej firmy, a jednocześnie materiał, który może stać się kodeksem marki osobistej dla polskich liderów, którzy także stoją przed koniecznością komunikowania trudnych decyzji - uważa Aleksandra Ślifirska, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD, specjalistka personal branding.

„Dni, takie jak te, są bolesne. Jest mi naprawdę przykro, że to robimy, ale nie mamy wyjścia” - napisał Dara Khosrowshahi, szef Ubera w mailu do pracowników. Spółka oprócz zwolnień zaplanowała również zmniejszenie pensji na wyższych stanowiskach, a Khosrowshahi ogłosił całkowitą rezygnację ze swojego wynagrodzenia do końca bieżącego roku. - Mam w sercu głębokie uczucie miłości do was wszystkich - napisał Brian Chesky w liście do pracowników Airbnb. - Naprawdę przepraszam. Pamiętajcie, że to nie jest wasza wina. Świat nigdy nie przestanie szukać cech i talentów,

które wnieśliście do Airbnb – podkreślił dyrektor i współzałożyciel firmy z platformą wynajmu krótkoterminowego. - Chciałbym podziękować naszym pracownikom za ich ogromne wsparcie dla pasażerów i obywateli wszystkich krajów w tych bezprecedensowych czasach. Z determinacją podolali wyzwaniom stojącym przed Wizz Air – dostarczali kluczowe materiały medyczne, brali udział w lotach, którymi obywatele wracali do swoich krajów – mówił „The Mirror” József Váradi, dyrektor generalny Wizz Air. Váradi zapewnił, że firma podjęła działania „w celu ochrony swojej pozycji na rynku”. Wyraził także nadzieję, że po zakończeniu pandemii spodziewa się, że „spółka przyniesie znaczną wartość dla akcjonariuszy, korzyści dla środowiska i ponowną możliwość zatrudnienia”.

- Bez względu na to jaki kanał komunikacji wybierzesz, jedno jest pewne: ludzie zapamiętają okazany im szacunek, doceniają zaangażowanie i wsparcie, jakie okażesz im po odejściu z pracy. Z tym wiąże się emocje, które z ludźmi zostaną już do końca życia. To ma znaczenie nie tylko dla tych, którzy rozstają się z firmą, ale także dla tych, którzy w niej pozostają – mówi Aleksandra Ślifirska, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD., specjalistka personal branding.

7 zasad budowania reputacji lidera, przy komunikowaniu trudnych decyzji, na przykładzie listu Briana Chesky'go, dyrektora i współzałożyciela firmy Airbnb

1. Bądź konkretny i mów jak jest - spokojnie

„Po raz siódmy przemawiam do was ze swojego domu. Podczas każdej naszej rozmowy dzieliłem się z wami dobrymi i złymi wiadomościami, ale dziś muszę przekazać wam bardzo smutne informacje. Kiedy pytałyście mnie o redukcję zatrudnienia mówiłem, że nic nie jest wykluczone. Dziś, muszę potwierdzić, że redukujemy branding”.

- Wy tłumacz, dlaczego firma postanowiła o pozostawieniu tych a nie innych ludzi, a także między ludzkie to fundament rozwoju firmy. Podziękuj ludziom za ich wkład w rozwój firmy. Podkreśl, że jesteś przekonany, że ich talent zostanie wykorzystany w innym miejscu. Najważniejsze to okazywanie szacunku i wiary w ich potencjał. Dlaczego ich praca i kompetencje są ważne dla nowego kierunku rozwoju – dodaje ekspertka.

2. Decyzję pokaz w odniesieniu do kontekstu biznesowego i sytuacji w branży

„Przemysł podróżniczy w tym nowym świecie będzie wyglądał inaczej i musimy odpowiednio przystosować Airbnb. Ludzie będą wybierać miejsca bliżej domu, bezpieczniejsze i w przystępniejszych cenach (...) będziemy zmuszeni ograniczyć nasze inwestycje w czynności, które nie wspierają bezpośrednio podstawy naszej społeczności goszczącej”. - Pandemia COVID-19 spowodowała, że otoczenie wielu firm zmieniło się, co bezpośrednio przełożyło się na ich model biznesowy. Poinformuj swoich

pracowników, o tym jak wygląda ta nowa rzeczywistość w przypadku twojej firmy, a także co oznacza to dla zespołów w niej pracujących. To ważne, ponieważ buduje poczucie zrozumienia, dla tych którzy muszą odejść z firmy a bezpieczeństwa, dla tych którzy w niej zostają – tłumaczy szefowa agencji konsultingowej KOBOLD.

3. Wy tłumacz proces podejmowania decyzji

Przed podjęciem działań dotyczących redukcji, ważnym było dla nas, aby mieć jasny zestaw zasad opartych na naszych głównych wartościach. - Podejmowanie trudnych decyzji to moment, kiedy należy odwołać się do misji i wartości firmy. To, że są one częścią kultury organizacji, przejawia się także w zasadach, jakie za nimi stały. Im bardziej przejrzyste reguły tym większa szansa, że to o czym mówisz, zostanie przyjęte przez twoich pracowników ze zrozumieniem. A ma to znaczenie w kontekście dalszego funkcjonowania firmy – mówi specjalistka personal branding. - Wy tłumacz, dlaczego firma postanowiła o pozostawieniu tych a nie innych ludzi, a także dlaczego ich praca i kompetencje są ważne dla nowego kierunku rozwoju – dodaje ekspertka.

4. Docen tych, z którymi się rozstajesz - pokaż emocje i wartości

(...) będziemy musieli rozstać się z kolegami i koleżankami, których kochamy i cenimy. Wspaniali ludzie opuszczają Airbnb, jednak inne firmy spotka szczęście zatrudniając ich”.

- Podkreśl, że firma rozstaje się z ludźmi, którzy byli ważną częścią zespołu, mieli wkład w rozwój organizacji, a ich kompetencje są oceniane wysoko. W ten sposób nie tylko ich docenisz, ale także zbudujesz poczucie wartości w obliczu straty. Nie zapomnij o wystawieniu referencji – mówi Aleksandra Ślifirska.

5. Stwórz dostosowany do okoliczności pakiet ochronny i poinformuj o tym. Daj ludziom tyle, ile tylko możesz

„W ramach opieki nad tymi, którzy odchodzą, rozpatrzyliśmy odprawę, udział w kapitale firmy, opiekę medyczną oraz wsparcie zawodowe, jak też zrobiliśmy co w naszej mocy, by objąć każdego współczuciem i troską”. - Poinformuj o tym, na jakie świadczenia mogą liczyć ci, którzy będą musieli odejść z firm. Zastanów się, czy w związku z obecną sytuacją twoja firma nie może zaoferować im czegoś więcej, ponad standardowo przyjęte pakiety. Poinformuj o wysokości odpraw oraz zasadach ich przyznawania. Zaoferuj pakiety medyczne, wsparcie psychologiczne i coacha kariery, program outplacementowy, a może także pozostawienie służbowych laptopów, które mogą być pomocne przy szukaniu nowej pracy. Pakiet ochronny powinien być dostosowany do okoliczności. Ważne jest to szczególnie dziś, kiedy znajdujemy się w sytuacji bez precedensu – radzi Aleksandra Ślifirska.

6. Opisz etapy zwalniania oraz przydzielania nowych ról

„(...) zwróciłem się z prośbą do wszystkich liderów Airbnb, aby wstrzymali się ze zwolnieniem swoich zespołów do końca tego tygodnia ze względu na szacunek dla naszych odchodzących kolegów i koleżanek z zespołów. Chcę dać każdemu kilka dni na przetworzenie informacji”

- Proces zwalniania pracownika to sytuacja niełatwa dla żadnej ze strony. Aby w jak największym stopniu zminimalizować stres z tym związany, opisz jak będzie wyglądała cała procedura (osobiście, poprzez komunikatory internetową, czy drogą mailową). Przejrzystość kolejnych kroków będzie miała znaczenie nie tylko dla tych, którzy odchodzą z firmy, ale także dla tych, którzy w niej pozostają, bo to przed nimi stoi szereg nowych wyzwań. Poinformuj ich, co dalej z nimi będzie się działo, jak od teraz będzie wyglądać ich praca, a także rola w firmie. Szczególnie ważne jest to w przypadku organizacji, które zmieniają model biznesowy. Bądź, jak najbliżej tych, z którymi pracujesz. Dziś o krok dalej są menedżerowie, którzy potrafili swoją charyzmą i stylem komunikacji integrować i dostrajać zespoły do zmian. A kryzys łatwiej pokonać, kiedy działa się w grupie, a nie w pojedynkę – zauważa Aleksandra Ślifirska.

7. Bądź szczery i mów głęboko z serca

„Ostatnie osiem tygodni nauczyło mnie, że kryzys uświadamia nam, co jest naprawdę ważne. Mimo tego, że przechodzimy przez burzę, niektóre rzeczy są dla mnie bardziej klarowne niż kiedykolwiek”. - Nie bój się emocji. Podkreśl (jeżeli rzeczywiście tak było) jak trudne było dla Ciebie podjęcie decyzji, a także, że zrobiłeś wszystko, co mogłeś, aby zminimalizować jej negatywne skutki. Dobre relacje liczbę pracowników Airbnb. - Komunikując się z Twoim zespołem formułuj jasne wypowiedzi, a swoją decyzję przekaz już na samym początku spotkania lub w pierwszych zdaniach wiadomości. Wyjaśnij kontekst biznesowy, przedstaw fakty i okoliczności, które za nią stoją. Podziel się jak największą ilością szczegółów na temat tego, dlaczego podjąłeś taką decyzję, co masz zamiar zrobić dla tych, którzy odchodzą, tych co zostają i co będzie dalej – mówi Aleksandra Ślifirska.

Aleksandra Ślifirska, personal branding konsultant, szefowa agencji konsultingowej KOBOLD.

Zajmuje się komunikacją zmian w organizacjach (zmiana modelu biznesowego w transformacjach cyfrowych, sukcesja w firmach rodzinnych, komunikacja strategii biznesowych i budowanie zaangażowania pracowników, zarządzanie wizerunkiem w kryzysie medialnym), a także personal branding liderów i menedżerów.

Szanowni Państwo,

przełomowe wydarzenia owocują przełomowymi zmianami. Świat się zatrzymał. Lockdown dopadł i nas. Jednak ten przedziwny czas postanowiliśmy, wraz z całym zespołem przeznaczyć na pogłębione analizy biznesu, który z zapałem tworzymy od ośmiu lat.

Dziś możemy powiedzieć jasno - zmieniamy się! Na lepsze.

Śląskie Kamienice S.A. od samego początku zajmowały się nieruchomościami usytuowanymi w centrach śląskich miast. Kupowaliśmy kamienice, remontowaliśmy je i sprzedawaliśmy lokale naszym klientom. Za nami zakup ponad trzydziestu budynków, sprzedaż prawie 400 mieszkań, uratowane od zapomnienia kamienice, wpływ na zmianę wizerunku kilku ulic w naszym ukochanym mieście, grono świetnych klientów.

Po pięciu latach działań na śląskim rynku otworzyliśmy restaurację, na najśłynniejszym zabytkowym osiedlu górniczym w Polsce - katowickim Nikiszowcu. Restaurację niezwykłą, inną niż wszystkie. Śląska Prohibicja przyjęła w ciągu dwóch lat ponad 200 000 gości. Wpisała się na stałe w otoczenie Nikisza. Jest dla wielu miejscem wyjątkowych spotkań. Pokazaliśmy, że brak doświadczenia w branży gastronomicznej nie musi być przeszkodą w stworzeniu jednej z najlepszych restauracji w mieście.

W zeszłym roku w naszej spółce córce Hornigold Reit, również notowanej na rynku NewConnect rozpoczęliśmy wynajem apartamentów hotelowych. Zwrot jednej z gałęzi naszej działalności w stronę wzrostowego rynku wynajmu krótkoterminowego był poprzedzony badaniami. I znów, stworzyliśmy miejsca wyjątkowe na hotelowej mapie Katowic - hotel apartamentowy z czterdziestoma pokojami w centrum Katowic i apartamenty rozproszone po mieście, z charakterystycznym butikowym klimatem, przyjazne zarówno dla rodzin z dziećmi jak i licznych na Śląsku gości biznesowych.

Naszym najmłodszym „dzieckiem” jest spółka Farmy Fotowoltaiki S.A. To odpowiedź na niezwykle potencjał rynku energii odnawialnej jaki dopiero budzi się w Polsce. Znamy się na nieruchomościach, potrafimy współpracować z silniejszymi od nas partnerami, szybko się uczymy. Odnieśliśmy sukces w trzech branżach z jakimi się zmierzaliśmy. Dziś ruszamy z kolejną.

Widzicie Państwo? Spółka Śląskie Kamienice debiutująca na rynku NewConnect w 2017 roku już nie jest tą samą firmą jak na początku swojej działalności! Oprócz nieruchomości i mieszkań, zajęliśmy się branżą gastronomiczną i hotelową. Otwieramy nowy rozdział jakim jest fotowoltaika.

Przekształcenie firmy w holding stało się naturalną konsekwencją wszystkich etapów naszego rozwoju. A BERG to góra. Skala i kamień. To symbol zwieńczenia i silnego przewodnictwa, stabilności, zrównowżenia i trwałości.

Od ośmiu lat pracujemy dynamicznie. Jesteśmy odważni. W naszej strukturze, po wielu latach tworzenia firmy nadszedł czas na nowe otwarcie. Polecam Państwa uwadze naszą firmę Berg Holding S.A. Będzie się działo.

dr Ofka Piechniczek
Prezes Zarządu Berg Holding S.A.



**FARMY
FOTOWOLTAIKI**
TO PRZYSZŁOŚĆ

POSZUKUJEMY DZIAŁEK I POWIERZCHNI

POD BUDOWĘ FARMY FOTOWOLTAICZNEJ

O POWIERZCHNI OD 2H WZWYŻ
PŁASKA LUB O POŁUDNIOWYM NACHYLENIU
500M OD LINII ŚREDNIEGO NAPIĘCIA

ZADZWOŃ: 534 067 014

NAPISZ: BIURO@FARMYFOTOWOLTAIKI.PL

Koronawirus wywołał na rynku książki kryzys bez precedensu. Ale mogło być gorzej

Rozmawiała: Maria Olecha-Lisiecka

Pandemia koronawirusa SARS-CoV-2 pogłębiła wszystkie problemy rynku książki w Polsce. Wydawcy, którzy wcześniej przez lata pracowali na swoją pozycję i markę, wciąż na nim są. Przetrwają. O tym, jak koronawirus zmienił rynek książki i o trudnych biznesowo decyzjach, mówi Marcin Baniak z Wydawnictwa Literackiego.

Kiedy rozmawialiśmy jesienią ubiegłego roku i spytałam o to, jak określiłby pan rynek książki w Polsce, odpowiedział pan, że jest to rynek trudny. A jakich przymiotników użyłby pan dzisiaj, po ponad trzech miesiącach pandemii koronawirusa i dwóch miesiącach lockdownu?

Takich samych: trudny, nieprzewidywalny, pełen niewiadomych. Mam wrażenie, że pandemia pogłębiła i jednocześnie uwypukliła wszystkie problemy rynku książki. O ile wcześniej było trudno, ale można było coś zaplanować i pewne zjawiska przewidzieć, tak teraz rynek jest po prostu rozchwiany. Widać jak na dłoni, że lepiej radzi sobie ten wydawca, który wcześniej przez lata ciężko pracował na swoją pozycję i markę, choćby dbając o media społecznościowe i jakość oferty, i ten, kto w porę wykonał pewne ruchy zabezpieczające przed kryzysem. Choć w pełni przed tym uderzeniem nie można było się obronić...

Obserwowali państwo uważnie rynek we Włoszech czy Francji, gdzie pandemia zaczęła się wcześniej niż w Polsce?

Tak, śledziliśmy informacje płynące z Europy i świata, dlatego ważne decyzje w wydawnictwie zapadły u nas stosunkowo wcześnie, na przykład ta o pracy zdalnej została podjęta jeszcze zanim rząd zdecydował o lockdownie. Trzeba było podjąć strategiczne decyzje dotyczące katalogu wydawniczego na ten rok, premier zaplanowanych na marzec, kwiecień i maj, wreszcie decyzje dotyczące strony finansowej. Jasne, że sam lockdown był szokiem, ale pokuszę się o stwierdzenie, że poradziliśmy sobie jako Wydawnictwo

FOT. ANNA ZEMANEK



Marcin Baniak jest dyrektorem Działu Promocji w krakowskim Wydawnictwie Literackim, które wydaje książki m.in. Olgi Tokarczuk, Doroty Masłowskiej, Szczepana Twardocha, Katarzyny Grocholi oraz klasykę polskiej literatury.

Literackie i udało nam się przejść przez ten czas prawie suchą stopą.

Prawie? Wyczytałam, że podczas izolacji i lockdownu wydawcy notowali straty w obrotach rzędu 70-80 proc.

Nie mogę się wypowiadać za innych, pewnie wiele zależy od wielkości wydawcy i jego sytuacji finansowej, ale wiem, jak radzi sobie Wydawnictwo Literackie. Rzeczywiście, po zamknięciu galerii handlowych i księgarni, obroty spadły z dnia na dzień drastycznie. Ale szybko okazało się, że ludzie chcą kupować książki i robią to przez internet. Zresztą nie tylko tradycyjne książki. Naszą najważniejszą premierą czasu pandemii był audiobook „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk. Pracowaliśmy nad tym projektem wiele miesięcy. I po-
wiem pani, że okazało się, że pandemia temu audiobookowi nie przeszkodziła, sprzedawał się i sprzedaje się dalej świetnie! Naprawdę, uważam, że mogło być dużo gorzej, mówiło się przecież, że galerie handlowe zostaną otwarte nie na początku maja, a później.

Większość wydawców przesunęła premiery z powodu koronawirusa. Wydawnictwo Literackie także. Patrząc z perspektywy czasu: to była dobra decyzja?

Uważam, że tak. Można oczywiście gdybać, co by było, gdybyśmy jednak premier nie przesuwali, jak byśmy działali, ile książek byśmy sprzedali itd. Ale w takiej sytuacji, kryzysowej, bez precedensu, potrzebne są szybkie i odważne decyzje biznesowe. Zarząd Wydawnictwa Literackiego je podjął. Mieliśmy też duże zrozumienie ze strony autorów, co jest bardzo cenne. Przesunęliśmy kilka dużych tytułów na późniejsze miesiące - nowa książka Hanny Krall „Synapsy Marii H.”, nowa Dorota Masłowska, książka Doroty Sumińskiej „Dość”. W czasie pandemii zakończyły się też prace nad „Pokorą”, nową powieścią Szczepana Twardocha, książką bardzo dobrą i ważną dla rynku książki. Na pewno będzie o niej głośno. Premiera 16 września. Poza tym po raz kolejny potwierdziło się, że mamy naprawdę świetną ofertę, że nasz katalog spełnia oczekiwania czytelników, którzy mieli i mają z czego wybierać.

Koronawirus wymusił działalność w internecie. Promocja książek w całości, z dnia na dzień, przeniosła się do sieci. Dla państwa to chyba nie było nic specjalnie nowego?

Nie, a to dlatego, że w sieci działamy intensywnie od kilku lat. Podczas izolacji okazało się, że nasze konta na Facebooku, Instagramie, Twitterze i You Tubie są szczególnie potrzebne, bo tam ludzie szukali informacji o książkach, inspiracji czytelnicy, tam stworzyliśmy dużą społeczność czytelników, którzy nam zaufali i towarzyszyli nam w tym trudnym czasie. Dlatego wzmocniliśmy promocję w internecie. Poza tym podczas izolacji rozpoczęliśmy sporo nowych działań promocyjnych w internecie: spotkania autorskie online z pisarzami, czytanie książek przez autorów, udział w kilku targach książki online organizowanych przez a to Empik, a to Legimi i Allegro czy przez Adama Szaję, blogera ze Śląska. Było tego sporo i już wiemy, że z tej nowej formuły promocji w sieci nie zrezygnujemy, jestem przekonany, że spotkania online zostaną na dłużej. Ta forma bardzo spodobała się autorom, czytelnikom i nam. Oczywiście, korzystaliśmy z niej wcześniej, ale ostatnie miesiące przekonały nas na 100 procent, że to narzędzie działa.

Rok temu mówił pan, że wydajecie między 100-115 tytułów rocznie. Jak będzie w tym roku?

Delikatnie mniej, skupimy się na ważnych i mocnych książkach. Kilka premier świadomie przesunęliśmy na przyszły rok. Obserwujemy rynek.

Empik, największa sieć księgarni w Polsce, dystrybutor i kontrahent, który wciąż potrafi kreować bestsellery i hity, nie otworzył jeszcze wszystkich salonów, na przykład

w galeriach handlowych. Na Śląsku wciąż nie otworzył się Empik w Silesia City Center; największej galerii handlowej w województwie śląskim i jednej z największych w Polsce. Dla wydawców to duży kłopot?

To jest dolegliwość, nie ukrywajmy, bo stacjonarna sprzedaż w Empikach to ważna część rynku. Na pewno pomógł internet i sprzedaż książek tą drogą, którą Empik mocno rozwinął. Handel online zaistniał bardzo wyraźnie, ale nie wyrównał wszystkich strat w tradycyjnej sprzedaży. Ale znowu przypomnę: mogło być gorzej, bo były czarne scenariusze mówiące o tym, że handlu stacjonarnego nie będzie jeszcze długo. Oddychamy jednak, pracujemy i działamy dalej.

Nie odbyły się w maju Warszawskie Targi Książki, największe targi książki w Polsce, które odwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób. Dla branży wydawniczej to starty duże czy bardzo duże?

Trzeba się rozprawić w kilkoma mitami, jakie narosły wokół targów książki. Po pierwsze, targi nie mają wpływu na całociowe obroty wydawców. Koszty tego przedsięwzięcia są duże i wydawcy na targach na ogół nie zarabiają. Oczywiście, to wielkie święto książki, okazja do spotkań pisarzy z czytelnikami, do spotkań ludzi z branży, do spotkań pisarzy z wydawcami, bardzo ważne i prestiżowe wydarzenie, ale nie decyduje o wynikach finansowych. Dlatego powiem tak: odwołanie targów było jedynym rozsądnym rozwiązaniem i przez wydawców zostało przyjęte z ulgą. Po drugie, los wydawnictw nie zależy od tego, czy targi się odbędą, czy nie. Te warszawskie się nie odbyły. Szkoda. Świat i rynek książki przez to się nie kończy, na szczęście. Być może będą targi w Krakowie, ściskamy kciuki za to przedsięwzięcie. Po trzecie, życie nie znosi próżni. Lukę targową udało się szybko zapłacić. Targów online podczas lockdownu było więcej niż targów tradycyjnych w tym roku. Okazało się, że targi online to znakomite narzędzie promocji. Wcześniej, przed koronawirusem, nikt by nawet nie pomyślał o takiej formule targów książki, tymczasem okazało się, że można zorganizować spotkania online z pisarzami, można sprzedawać książki w sieci, przygotować konkursy, promocje, atrakcje dla czytelników. I ludziom to się podoba!

**Pana zdaniem koronawirus zmieni na trwałe rynek książki w Polsce? Będzie na przykład ukazywało się mniej książek rocznie? Bo teraz w naszym kraju ludzie masowo pi-
szą książki, ale niestety masowo ich nie czytają.**

Prawdopodobnie tak właśnie będzie - tytułów, przynajmniej przez jakiś czas, będzie się ukazywało mniej. Osobiście jestem zdania, że to może być pozytywny skutek obecnego kryzysu. A co będzie później? Wielu wydawców i księgarzy ma problemy, niektórzy nie przetrwali i zamykają biznesy. Życzę wszystkim, abyśmy z tego kryzysu wyszli jedni bardziej, inni mniej poobijani, ale żebyśmy wyszli. Bądźmy realistami: skutki pandemii są i będą odczuwalne długo. My działamy ostrożnie i - jak mówiłem - obserwujemy rynek. Wiele wskazuje na to, że drugiego lockdownu nie będzie, a to już dobra wiadomość, bo nie będzie też drugiego gwałtownego załamania na rynku książki. Mogą jednak zdarzyć się bankructwa wśród ogniw dystrybucyjnych, handlowych, także wydawniczych. To wszystko ma swoje konsekwencje, bo przecież jesteśmy na tym rynku powiązani.

Patrzy pan z nadzieją na drugą połowę roku i następny rok?

Tak, z nieśmiałą nadzieją, bo wychodzimy z tego kryzysu suchą stopą, a mogło być naprawdę nieciekawie. Teraz obserwujemy rynek i staramy się działać mądrze. U podstaw mojej nadziei leżą ciekawe premiery, których w Wydawnictwie Literackim będzie sporo.

Rynek książki w Polsce

Przed pandemią zarejestrowanych było około 40 tysięcy podmiotów wydawniczych, z czego publikacje wydawało około 2-2,5 tysiąca. Wydawnictw publikujących regularnie jest około dwustu, a tych naprawdę liczących się na rynku - kilkadziesiąt.

**Przedsiębiorcy i pośrednicy
odpowiedzą za
poświadczanie
nieprawdy,
zaniżanie
podatków,
w większości
przyznali się**



FOT. PIXABAY

30 firm skorzystało z karuzeli fikcyjnych faktur, by wyłudzić VAT

Tekst: Jacek Bombor

Jak się wyłudza miliony z podatku VAT? Trzeba mieć rozmach, dużo pieniędzy, wiedzę i liczyć na gapiostwo urzędników skarbowych. Na przykładzie zakończonego właśnie śledztwa w Jastrzębiu-Zdroju, ujawniamy mechanizm przestępstwa, na którym budżet państwa traci rocznie krocie.

Fabryka pustych faktur

W zakończonym właśnie śledztwie w rolach głównych występowały trzy firmy na Śląsku. F. z Gliwic, M. z Jastrzębia i B. z Katowic. W latach 2017-2018 ściśle ze sobą współpracowały, handlowały czym popadnie, początkowo zapewniając o obrotach i deklarując podatek VAT do zapłaty. W papierach niby

wszystko było dobrze. Niby, bo transakcje wziął pod lupę naczelnik Urzędu Skarbowego w Jastrzębiu-Zdroju. I szybko złapał się za głowę. Spółka z Jastrzębia w rzeczywistości okazała się wydmuszką, nie wykonywała żadnych usług, nie zatrudniała pracowników, na stanie nie miała żadnego majątku. Złożył zawiadomienie do organów ścigania, ruszyło żmudne śledztwo prokuratorskie. Ustalono, że firma z Jastrzębia wystawiła nierzetelne faktury na kwotę około 5 milionów złotych. Pozostałe podmioty wystawiły faktury na podobne kwoty. I tu pojawia się postać Andrzeja J. W przeszłości prowadził działalność gospodarczą w branży budowlanej i projektowej. Z powodów zdrowotnych musiał zawiesić działalność. Dlatego zajął się procederem wystawiania nierzetelnych faktur. W rzeczywistości działalność wszystkich trzech podmiotów była fikcyjna, firmy te nie prowadziły żadnej działalności gospodarczej ograniczając się do procedury wystawiania „pustych faktur”.

Trzy firmy kontrolował jeden człowiek

Andrzej J. działał z rozmachem, kontrolował wszystkie trzy podmioty. - Posiadając upoważnienia lub podrabiając podpisy właścicieli, wystawiał fikcyjne faktury zamawiane przez inne podmioty. W zależności od tego, w jakiej branży działał dany przedsiębiorca, na takie usługi były wystawiane faktury. Przykładowo, faktury opiewały na wykonanie dokumentacji projektowej, usługi transportowe, usługi marketingowe, usługi pozyskania klienta, usługi remontowe, ale była również sprzedaż na przykład suwnic - wyjaśnia prowadzący sprawę proku-

**W zależności
od tego,
w jakiej
branży działał
kontrahent,
na
takie usługi
były
wystawiane
faktury**

rator Arkadiusz Kwapiński, wiceszef Prokuratury Rejonowej w Jastrzębiu-Zdroju.

Robił koszty, więc dostawał prowizję: VAT

W większości przypadków transakcje były wskazywane jako płatność gotówkowa, a w części przypadków następowała płatność na rachunki bankowe firm kontrolowanych przez Andrzeja J. z których pieniądze były przelewane na inne rachunki albo wypłacane i zwracane zamawiającym faktury po potrąceniu „prowizji”.

Prowizja wynosiła z reguły od 50 proc. do 100 proc. podatku VAT wynikającego z faktur. W procederze uczestniczyli pośrednicy - zamawiający i dostarczający faktury zainteresowanym podmiotom. Z reguły Andrzej J. dzielił się „prowizją” z pośrednikami. Przyznał się do procederu wystawiania nierzetelnych faktur, opisał sposób przestępczego działania, wskazując kolejne firmy, którym wystawił faktury.

W jastrzębskiej firmie M. formalnym właścicielem był Mateusz C., ale spełniał rolę „długopisa”. Podpisywał faktury i dokumenty finansowe przedkładane mu przez Andrzeja J. Firmy korzystające z nierzetelnych faktur do zaniżania podatków były głównie z Górnego Śląska: z Jastrzębia-Zdroju, Gliwic, Katowic ale z fikcyjnych faktur korzystały też firmy z Warszawy i Krakowa.

W sumie około 30 podmiotów gospodarczych skorzystało z nich. Dzięki temu nie tylko zaniżali podatek VAT, ale także do powiększali koszty i zaniżali podatek dochodowy. Przedsiębiorcy ci zazwyczaj prowadzili jednoosobowe firmy. Znali się albo towarzysko albo zawodowo w ramach prowadzonych działalności i w ten sposób dowiadywali się o możliwości pozyskania faktur do zaniżenia podatków.

W większości przyznali się, oddali pieniądze

Urzędnicy skarbowi ze śledczymi skrupulatnie wyliczali dane z faktur, ruszyły zatrzymania, posypały się zarzuty. Prawdziwa lawina zarzutów. Z reguły biznesmeni odpowiadają za poświadczanie nieprawdy w dokumentach podatkowych, w tym deklaracjach VAT składanych do urzędów skarbowych. Faktury opiewały na kwoty powyżej 200 tys. zł, więc takie przestępstwo zagrożone jest karą od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności, a także potężną grzywną.

Przykładowo Aneta G. prowadząca firmę z branży projektowej posługiwała się 16 nierzetelnymi fakturami o łącznej wartości brutto 404 tys. 910 zł. Rzekomo wykonała kosztorys, który nigdy nie powstał, a z tej sumy można było wyłudzić ponad 75 tysięcy złotych podatku VAT. Ponadto na podobną kwotę zaniżyła podatek dochodowy. Jak wyjaśniła, problemem jej działalności było to, że miała dużo zleceń i przychodów natomiast nie miała kosztów, gdyż usługi wykonywała samodzielnie. Nierzetelne faktury posłużyły jej do obniżenia podatków VAT i PIT. Podejrzana złożyła korekty i wpłaciła zaległe podatki, w związku z czym uzyskała możliwość uzyskania łagodnej kary w trybie tzw. dobrowolnego poddania się karze grzywny (zapłaciła grzywnę 30.000 zł).

Inne przykłady można mnożyć. Podmiot gospodarczy o nazwie F. Marcina W. z Siemianowic Śląskich, posłużył się do rozliczeń podatkowych 12 nierzetelnymi fakturami VAT o łącznej wartości brutto 48 tysięcy zł, dotyczącymi usług transportowych. W tym wypadku, uszczuplenie VAT wynosiło prawie 9 tys. zł. Podejrzan przyznał się złożyć korekty i wpłacić uszczuplone podatki. Kolejni podejrzani: Tomasz G. (transport na niby, wart 76 tysięcy złotych, podatek VAT: ponad 14 tys., także się przyznał, oddał wszystko z odsetkami), Marzena W. (11

fikcyjnych faktur na kwotę 30 tys. zleceń druków wielkoformatowych, uszczuplony podatek VAT na kwotę prawie 6 tys.).

- Zdecydowana większość nieuczciwych przedsiębiorców po przedstawieniu zarzutów przyznała się do wykorzystywania nierzetelnych faktur w rozliczeniach podatkowych, złożyła korekty i zapłaciła uszczuplone podatki wraz z kamymi odsetkami. Ponadto złożyli wyjaśnienia, które pozwoliły ujawnić kolejnych pośredników i kolejne podmioty posługujące się fikcyjnymi fakturami. W ten sposób uzyskali możliwość łagodniejszej kary - wyjaśnia prokurator Kwapiński.

Z uwagi, że przestępstwa miały charakter przestępstw fiskalnych, wcześniej podejrzani nie byli karani, w większości prokuratura wnioskuje o kary grzywny lub kary do 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary na okres próby od 1 roku do 2 lat i kary grzywny.

Co do samego Andrzeja J. i najważniejszych pośredników oraz podmiotów gospodarczych, które użyły faktur o wielomilionowych wartościach prowadzone jest obecnie odrębne śledztwo przez Prokuraturę Okręgową w Gliwicach.

Okradali własną firmę

Nie zawsze chodzi o wyłudzenie podatku, czasem chodzi o okradanie własnej firmy. Tak było w jednym z wątków tej sprawy, gdzie wspólnym mianownikiem jest firma M. z Jastrzębia. Bo to właśnie za jej rzekome usługi naprawy suwnic, serwis lin, przygotowanie instalacji elektrycznych, usługi remontowe, pośrednik Wiesław K. wystawiał lewe faktury firmie P. z Gliwic (w całości z kapitałem niemieckim). Dostarczał je pracownikowi spółki - Dariuszowi W., a ten z kolei wręczał je wiceprezesowi.

Płatności za faktury były dokonywane przelewami, które wykonywał osobiście wiceprezes Radosław D. z rachunku spółki, który był niedostępny dla pracowników księgowości spółki - bowiem dotyczył wypłat wynagrodzeń z tzw. konta płacowego, a wysokość wynagrodzeń pracowników była utajniona. Pieniężmi przywłaszczonymi ze spółki w kwocie ponad cztery miliona złotych, pracownik Radosław D. i Dariusz W. dzielili się, przy czym wiceprezes przywłaszczył większość tj. 220 000 zł.

W tym wypadku zaniżenie podatków było celem pobocznym oskarżonych. Panowie okradali własnego pracodawcę, zlecając fikcyjne roboty. Spółka wykazała w deklaracjach podatkowych 21 nierzetelnych faktur VAT, z których powinno być odprowadzone 50 000 zł. Obecnie spółka złożyła korekty i dokonała wpłaty uszczuplonego podatku.

- Wiceprezes Radosław D. nie pracuje już w spółce. Przesłuchany w charakterze podejrzanego Radosław D. nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień. Natomiast pracownik spółki Dariusz W. przyznał się do popełnienia przestępstwa, złożył wyjaśnienia, w których opisał przestępczy proceder, jak doszło do przywłaszczenia pieniędzy ze spółki, jaki był obieg pieniędzy i podział pieniędzy pomiędzy nim a Radosławem D. Wyjaśnił, że wiceprezes pieniądze uzyskane w ten sposób traktował jako „dodatkową premię”, bo uważał że wypłacana mu pensja w wysokości kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie jest za niska - dodaje prokurator Kwapiński.

Radosławowi D. zarzucono przywłaszczenie mienia znacznej wartości, działanie na szkodę spółki i nadużycia zaufania, składanie fałszywych zeznań. Grozi mu za to kara do 10 lat pozbawienia wolności i grzywna. Ponadto zarzucono mu składanie fałszywych zeznań.

Na poczet zabezpieczenia obowiązku naprawienia szkody spółce, prokurator dokonał zabezpieczenia majątkowego na nieruchomości podejrzanego.

Firmy z całej Polski korzystały z procederu

W sumie około 30 podmiotów gospodarczych skorzystało z lewych faktur. Dzięki temu nie tylko zaniżali podatek VAT, ale także do powiększali koszty i zaniżali podatek dochodowy



Fotowoltaika w natarciu. Wciąż nie jest tania, ale warto w nią zainwestować

Tekst: Piotr Sobierajski

Panele fotowoltaiczne pojawiły się na polskim rynku dawno temu, ale początkowo nie cieszyły się popularnością. Klienci podchodzili do nich ostrożnie. Dopiero od 2016 roku mamy intensywny wzrost zamówień oraz montaż instalacji. Już nie tylko w prywatnych firmach i przedsiębiorstwach, ale przede wszystkim w domach prywatnych. Ile to kosztuje i czy się naprawdę opłaca? Jak wybrać dobre panele?

Fotowoltaika w ostatnich latach przeżywa intensywny rozwój. Jak dowiadujemy się z portalu krainaoze.pl łącznie w polskim systemie elektro-

energetycznym pracuje już ponad 155 tysięcy. mikroinstalacji fotowoltaicznych. W 2018 roku do sieci zostało przyłączonych ponad 27 tysięcy nowych mikroinstalacji o łącznej mocy 164 MWp, a w 2019 roku kolejnych 100 tysięcy nowych mikroinstalacji o łącznej mocy 647 MWp.

Obserwując wzrost, jaki nastąpił w rozwoju branży fotowoltaiki w ostatnich latach i biorąc pod uwagę nieograniczony potencjał Słońca, można przewidywać że w niedalekiej przyszłości fotowoltaika będzie najbardziej rozpowszechnionym z odnawialnych źródeł energii. Prognozuje się, że w 2022 roku zainstalowane będą panele fotowoltaiczne o sumarycznej mocy około 150 GWp.

Na popularność instalacji fotowoltaicznych wpływ miało kilka wydarzeń, które wystąpiły mniej więcej w tym samym czasie. Przede wszystkim na rynku spadły ceny urządzeń, które są niezbędne do działania instalacji PV.

- Do tego doszedł wzrost cen energii elektrycznej, wsparcie rządowe dla fotowoltaiki oraz zmiana świadomości ludzi i chęć zadbania o środowisko, a co za tym idzie o własne zdrowie. Fotowoltaika stała się po prostu opłacalną i ekologiczną inwestycją - mówi Karol Majewski z firmy Hewalex z Czechowic-Dziedzic. - Cały czas odnotowujemy wzrost sprzedaży. Szczególnie mówiąc jest dużo klientów, którzy są w stanie zapłacić gotów-



FOT. 123RF

Panele fotowoltaiczne, m.in. dzięki licznym programom, które dofinansowują ich montaż, są coraz bardziej popularne w Polsce. Czym się różnią? Jakie najlepiej wybrać, by obniżyć koszty opłat za energię elektryczną?

ką i spokojnie czekać na zwrot z dotacji, więc nie jest to główny powód, ale z pewnością wpływa na wzrost zainteresowania. Dużą popularnością cieszy się również oferta z niskoprocentowanym kredytem. Przy odpowiednio dobranej instalacji PV, niektórzy klienci są w stanie pokryć ratę kredytu z kwoty zaoszczędzonej na rachunkach za energię elektryczną – dodaje.

Jak podkreślają specjaliści w branży paneli fotowoltaicznych, napędem rynku fotowoltaicznego w Polsce jest dzisiaj przede wszystkim ekonomia oraz wyliczenia kosztów.

- Każdy kto potrafi liczyć, szybko dochodzi do tego, że instalacja, która zwraca się po 6 - 8 la-

tach, to inwestycja oprocentowana na 12-15 procent w skali roku. Żaden bank nam nie zaoferuje takich odsetek za lokatę naszego kapitału – podkreśla Robert Kubica z firmy Silesia Solar z Łędzin. - Do tego dochodzi dotacja w wysokości 5000 zł z programu Mój Prąd, która kiedyś niestety się wyczerpie, oraz zapowiadane podwyżki cen energii. Wszystko to powoduje wzrost zainteresowania fotowoltaiką. Już dzisiaj wykonujemy kilkadziesiąt instalacji miesięcznie, a zainteresowanych użytkowników oferty wciąż przybywa – dodaje.

Jakie instalacje fotowoltaiczne są więc dziś najpopularniejsze w gospodarstwach domowych? Okazuje się, że najczęściej wybierane są te o mocy

około 3,5 oraz 10 kW, typu on-grid. Korzystnie usytuowana instalacja PV jest w stanie wytworzyć około 1000 kWh energii elektrycznej z 1 kWp w ciągu roku. - Popularność mocy około 3 i 5 kW wynika z tego, że statystycznie najczęściej roczne zapotrzebowanie na energię elektryczną w budynku jednorodzinnym mieści się w przedziale od około 3000 do około 5000 kWh – mówi Karol Majewski. - W naszej ofercie znajdują się również powietrzne pompy ciepła i często klienci decydują się na zestaw fotowoltaika plus pompa ciepła. Aby pokryć zapotrzebowanie na energię elektryczną w budynku z pompą ciepła najczęściej potrzebna jest instalacja PV o mocy 10 kW. ►►►



W zdecydowanej większości klienci sugerują się dziś ceną, lecz firmy instalujące panele fotowoltaiczne starają się uświadaczać chętnym na zainwestowanie kulkudzieściu tys. zł różnice w jakości, wydajności czy też w gwarancjach na komponenty

►►► Dodatkowo klienci niechętnie przekraczają tę moc instalacji ze względu na zmianę rozliczenia opustów powyżej tej mocy. Oczywiście te dane są bardzo uogólnione. Tak naprawdę do każdego klienta trzeba podejść indywidualnie, ponieważ mają oni zróżnicowane wymagania i potrzeby - dodaje.

Będzie taniej, ale najpierw trzeba sporo zainwestować

Montaż instalacji fotowoltaicznych mimo wszystko nie należy do najtańszych inwestycji, więc by zdecydować się na taki krok, trzeba wcześniej zgromadzić odpowiednią ilość gotówki. Można oczywiście skorzystać z dopłat oferowanych np. przez rządowe programy czy też unijne fundusze, ale one i tak będą w stanie tylko obniżyć koszty całego przedsięwzięcia. Ile więc może kosztować nas dziś instalacji paneli słonecznych? W przypadku firmy Hewalex cena klasycznej instalacji o mocy 3 kW zaczyna się od 14 tysięcy 527 złotych brutto.

- Zaczyna, ponieważ każda instalacja wymaga odrębnego przeanalizowania. Są różne obiekty, możliwości i wymagania. Jeżeli mamy jasną i nieskomplikowaną sytuację, to zazwyczaj podana cena nie ulega zmianie. Idąc dalej, cena instalacji 5 kW zaczyna się od 23 tys. 910 złotych, a 10 kW od 40 tysięcy 56 złotych brutto z montażem. Każdy klient może sobie przygotować samemu i przeanalizować wstępną ofertę, dzięki naszemu „Kreatorowi ofert PV” - podkreśla Karol Majewski.

- Koszt wykonania instalacji prosumenckiej jest zróżnicowany, ponieważ każdy ma trochę inne wymagania, inne warunki środowiskowe, w tym nasłonecznienie, a i budynki na których te instalacje wykonujemy nie są identyczne. Koszt zainstalowania 1 kW jest też zróżnicowany w zależności od wielkości instalacji. Im taka instalacja jest większa tym cena 1 kW jest niższa. Natomiast jeżeli chcemy to zamknąć w widelki to można powiedzieć, że większość inwestycji mieści się w cenie 3500 do 5000 zł za zainstalowany 1 kW (przed odliczeniami) - informuje Robert Kubica.

Zbigniew Pajda, prezes zarządu spółki Extra Energia z Bielska-Białej zauważa z kolei, że pytanie o koszt instalacji można porównać do kosztów domu. - Trudno o jednoznaczną odpowiedź, bo

metr kw. każdego domu nie jest taki sam. Cena instalacji wynika z zastosowanych komponentów, udzielonej gwarancji, dokładności wykonania. Często spotykamy się z bardzo niską ceną, którą klient nam sugeruje od konkurencji, ale po konfrontacji tej oferty z naszą okazuje się, że proponowane urządzenia nie będą dobrze współpracować ze sobą lub zastosowano wiele „usprawnień” obniżających koszty wykonawcy. Często są to oferty wykonawców, którzy niedawno przekwalifikowali się na fotowoltaikę, bez uprawnień, bez szkoleń i bardzo często bez ubezpieczenia OC - przyznaje Zbigniew Pajda.

Przy wyborze odpowiedniej oferty warto znać odpowiedzi na takie pytania jak między innymi: czy panele posiadają 10-letnią gwarancję producenta oraz 25-letnią gwarancję zachowania sprawności na poziomie nie niższym niż 80 proc. (w 25 roku), czy falownik posiada 10-letnią gwarancję producenta, czy producent falownika ma swój autoryzowany serwis w Polsce oraz czy wszystkie urządzenia, które oferuje nam dostawca, posiadają certyfikaty dopuszczające je do użytku na terenie UE.

Polskie, europejskie, a może jednak chińskie?

Sam rynek paneli też jest dziś ogromny. Panele produkowane są w Polsce, innych krajach Unii Europejskiej, a także krajach azjatyckich. Nie każdy wie, na które warto się zdecydować.

- Wybór odpowiednich paneli jest na pierwszy rzut oka dość trudny, gdyż ilość producentów i różnych odmian paneli jest dzisiaj bardzo trudna do określenia tych najlepszych. Klienci sugerują się głównie informacjami z internetu, gdzie czasem dość barwnie i marketingowo opisane są różne technologie - podkreśla Zbigniew Pajda.

Istnieje też w internecie opublikowana lista TIER1, którą sugerują się potencjalni klienci, jednak jego zdaniem nie ma ona nic wspólnego z jakością paneli, tylko z ilością sprzedaży czy zrealizowanych projektów.

- Chiny to największy producent światowy, ale oferowane z tego rynku produkty są zarówno najwyższej jak i słabej jakości. Są też inni producenci w krajach azjatyckich, ale też warto podkreślić, że w Polsce produkowane są panele na podobnych

komponentach i wcale nie ustępują parametrami czy jakością wykonania. W zakresie decyzji o wyborze konkretnego panelu, sugerowałbym inwestorom, aby kierowali się doświadczeniem wykonawcy, gwarancją na panele i wyborem popularnych paneli, szeroko stosowanych na rynku europejskim. My nie eksperymentujemy z nieznanymi panelami czy najtańszymi falownikami, ponieważ zdajemy sobie sprawę że wydatek na instalację to często duży wysiłek finansowy dla inwestora, a każdy chciałby mieć pewność że kupuje produkt sprawdzony, który będzie działał przez długie lata. Zwykle doradzamy klientom aby wybierali produkty z najdłuższymi gwarancjami, np. panele z gwarancją produktową nawet do 30 lat, czy falowniki z 10 letnią gwarancją - dodaje.

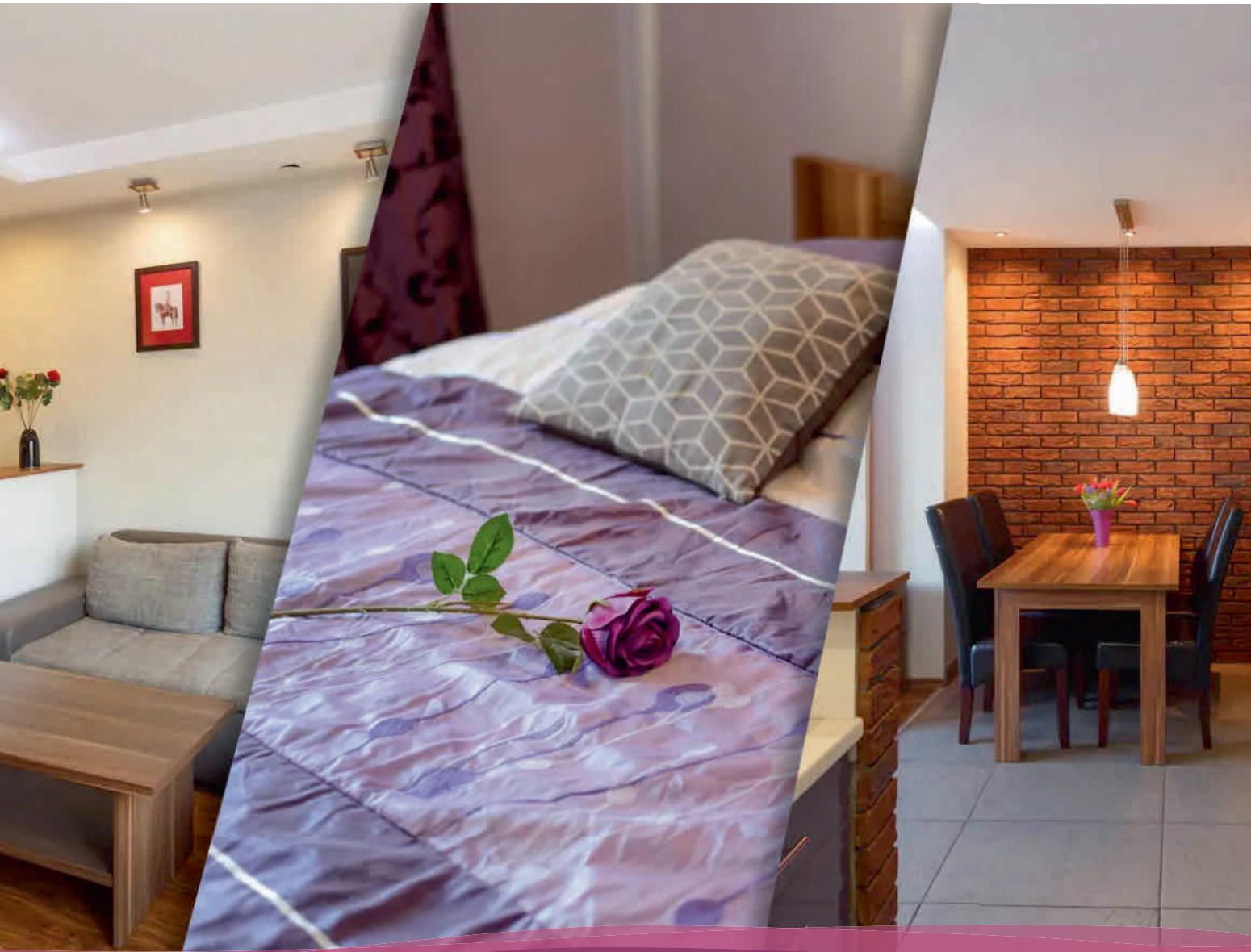
Podobne zdanie ma w tej kwestii Karol Majewski z Hewalexu. Jak podkreśla, dziś mamy na rynku wielu producentów paneli fotowoltaicznych, inwerterów i innych komponentów instalacji PV, zarówno z Chin jak i innych państw.

- Wszędzie dostępne są produkty bardzo dobrej jak i słabej jakości. Producenci z państw azjatyckich dobrze radzą sobie na rynku fotowoltaiki, ponieważ oferują dobre produkty w atrakcyjnej cenie. Uwagę należy zwrócić nie na pochodzenie produktu, ale na posiadane przez niego certyfikaty i spełnianie normy - mówi Karol Majewski.

Jak dodaje, jest wiele różnego rodzaju testów i sprawdzianów, jakim poddawane są urządzenia PV. Każdy producent, który chce należeć do czołówki w tej branży musi posiadać produkty spełniające nie tylko te obowiązkowe minima, ale również te dodatkowe, o zwiększonych znacznie wymaganiach.

- Prawdę mówiąc trzeba po prostu poświęcić trochę swojego czasu na sprawdzenie poszczególnych produktów, a wiedzę należy czerpać nie tylko z internetu, ale również pytając doradców, najlepiej z różnych firm. Istotny jest również zasięg działania, oraz jak długo na rynku funkcjonuje dana firma. Dotyczy to samych producentów urządzeń, jak i wykonawców instalacji PV. Bardzo ważną rolę odgrywa tutaj doświadczenie, a co więcej stabilna firma z długoletnim stażem jest bardziej wiarygodna, jeśli chodzi o wszelkiego rodzaju gwarancje, ponieważ instalacja PV ma nam służyć kilkadziesiąt lat - przyznaje Karol Majewski.

HOSTEL „DRZEMKA”



Jako jedyni oferujemy darmowy dostęp do sauny, jakuzzi, siłowni i bilardu!

Posiadamy ponad 400 miejsc noclegowych! Ceny już od 20 zł za noc !

hosteldrzemka.pl

Dąbrowa Górnicza | Sosnowiec | Czechowice Dziedzice | Będzin

E-mail: wynajem@hosteldrzemka.pl

tel: 32 743 60 81; 66 823 45 93

Pionierki. O kobietach bez których nie byłoby internetu

Tekst: Szymon Janicki

Grace Hopper, która opracowała obowiązujący w całej amerykańskiej flocie system taktyczny dla łodzi podwodnych z napędem jądrowym, porównała pisanie oprogramowania do... planowania przyjęcia.

W 1967 roku w kwietniowym wydaniu „Cosmopolitan” pojawił się artykuł „Komputerowe dziewczyny”, poświęcony programowaniu. Komputerowe dziewczyny, jak donosił magazyn, w epoce „wielkich, oszałamiających komputerów” wykonują „całkiem nowy rodzaj pracy dla kobiet”, ucząc te „cudowne maszyny, co i w jaki sposób mają robić”. Na zdjęciach ilustrujących artykuł inżynierka systemów IBM Ann Richardson trzyma karty perforowane, a otaczają ją anonimowi mężczyźni w identycznych garniturach, którzy patrzą na nią z góry.

Grace Hopper, która wówczas była już po sześćdziesiątce, wróciła do aktywnej służby w marynarce wojennej, gdzie kierowała zespołem do spraw języków programistycznych w Biurze Planowania Systemów Informatycznych. Cytowana w artykule „Cosmopolitana” używa jednej ze swoich ulubionych analogii dotyczących kobiet i programowania, porównując pisanie programów do planowania przyjęcia: „Musisz to przemyśleć z wyprzedzeniem i wszystko zaplanować, żeby było gotowe, kiedy będzie potrzebne”.

To zdanie może wydawać się uproszczeniem w ustach kogoś, kto ostatecznie opracował obowiązujący w całej flocie system taktyczny dla łodzi podwodnych z napędem jądrowym, ale taki właśnie był styl Grace. Zastosowania praktyczne były dla niej najważniejsze i zawsze wiązała komputery z prawdziwym codziennym życiem. Jednak ostatnie słowo w artykule miało zacytowany programista. „Oczywiście, że cieszymy się z towarzystwa dziewczyn”, oznajmiał, „są ładniejsze od nas”.

Coś się stało z pokoleniem programistów po Grace Hopper i jej rówieśniczkach. Chociaż artykuł z „Cosmo” sugeruje, że kobiety są zachęcane do zajmowania się programowaniem jako alternatywą dla pracy sekretarskiej, ta dziedzina szybko stawała się mniej przyjazna dla kobiet niż jeszcze dziesięć lat wcześniej. Niektóre szacunki podają, że w latach sześćdziesiątych programistki stanowiły od trzydziestu do pięćdziesięciu procent zatrudnionych,



Kompetencje miękkie i umiejętności komunikacyjne to zdolności typowo kobiece

ale zamiast kierować działami i rozwijać tę sztukę, zaczynały gromadzić się „na dolnych szczeblach drabiny zawodowej”, wykonując mało prestiżowe zadania operatorów dziurkarek klawiaturowych, co w latach sześćdziesiątych było odpowiednikiem wprowadzania danych.

Równocześnie eksperci technologiczni często i gromko pisali o „kryzysie oprogramowania” dręczącym przemysł informatyczny. Z powodu ogromnego niedoboru wykwalifikowanych programistów projekty software’owe wychodziły z opóźnieniem, nie spełniały specyfikacji i były pełne błędów. Wiele z nich okazało się dramatycznymi publicznymi porażkami: w początkach lat sześćdziesiątych IBM dostarczył system operacyjny OS/360 z rocznym opóźnieniem, czterokrotnie przekraczając budżet, a NASA była zmuszona zniszczyć pojazd kosmiczny Mariner I, który miał zgłębić tajemnice Wenus, z powodu prostego błędu w programowaniu.

Pisanie programów może i przypomina planowanie uroczystej kolacji, ale wymaga również perfekcji na poziomie niespotykanym w żadnym innym ludzkim przedsięwzięciu – jeden źle umieszczony przecinek może sprawić, że rakieta spadnie na Ziemię. „Jeżeli jeden znak, jedna pauza w zaklęciu nie ma precyzyjnie określonej formy, magia nie zadziała”, napisał Frederick Brooks, który kierował fatalnym systemem operacyjnym OS/360 w IBM. Z tego powodu programowanie może być trudne do nauczenia. W pierwszych dekadach istnienia tej dziedziny właśnie to uniemożliwiało tworzenie kodu na skalę przemysłową.

Niektórzy historycy przypisują „kryzys oprogramowania” niewspółmiernemu rozwojowi sprzętu i oprogramowania – do użytku wchodziły coraz szybsze i potężniejsze maszyny, a programiści nie potrafili za nimi nadążyć. Inni przytaczają niezgodność charakterów pomiędzy programistami – jeżeli nie kobietami, to wyjątkowo innowacyjnymi, trudnymi i czasami aroganckimi mężczyznami – a ich zasadniczymi szefami z przemysłu i rządu.

Jest jednak trzecia perspektywa, która bierze pod uwagę to, że kryzys oprogramowania zbiegł się z długim, powolnym spadkiem liczby kobiet na kierowniczych stanowiskach programistycznych w całym przemyśle.

Pod koniec lat sześćdziesiątych, kiedy „Cosmo” lansowało programowanie jako świetną alternatywę

dla odbierania telefonów w biurze, kobiety w informatyce dostawały znacząco mniejsze pensje niż ich odpowiednicy płci męskiej. Zgodnie z tradycją sięgającą jeszcze XIX wieku, kiedy to ludzkie biura obliczeniowe zatrudniały kobiety, żeby zaoszczędzić, programistki zarabiały przeciętnie 7763 dolary, a średnia pensja roczna mężczyzn wykonujących tę samą pracę wynosiła 11 193 dolary. Ta dyskryminacja płacowa w połączeniu ze strukturalną niechęcią ze strony firm informatycznych do umożliwienia opieki nad dziećmi wygoniła kobiety z branży.

Im bardziej rósł prestiż i standardy zawodowe tej dziedziny, tym bardziej, choć niezauważenie, stawała się ona domeną męską. Na przykład wprowadzenie wymogu formalnej edukacji na posadach programistycznych utrudniło samoukom znalezienie zatrudnienia – a taka zmiana uderzała w kobiety, zwłaszcza te, które musiały zarzucić edukację, żeby wychowywać dzieci. Choć programowanie komputerowe „zaczęło się jako zajęcie kobiece”, to – jak pisze historyk Nathan Ensmenger – „musiało zostać zaanektowane przez mężczyzn”.

Chociaż programowanie ma opinię dziedziny dla introwertycznych perfekcjonistów, to kompetencje społeczne są w nim cenne – a nawet bezcenne. Grace Hopper to rozumiała i właśnie dzięki samokształceniu się w przeróżnych nietechnicznych dziedzinach stała się tak wyjątkowo kompetentną programistką. Jak powiedziała historyczce w 1968 roku, żeby połączyć „ludzi zajmujących się komputerami” z zewnętrznym światem klientów, problemów i możliwych programów użytkowych „potrzeba ludzi z bogatym słownictwem”.

To słownictwo nie jest z natury kobiece, lecz kompetencje miękkie i umiejętności komunikacyjne są z pewnością traktowane społecznie jako zdolności typowo kobiece.

O kobietach, bez których nie byłoby Internetu. Tekst powstał na podstawie książki Claire L. Evans „Pionierki internetu”, która ukazała się w lutym 2020 roku, w Wydawnictwie Uniwersytetu Jagiellońskiego, w serii Mundum.

SPORNE I NIEUREGULOWANE WIERZYTELNOŚCI W FIRMIE? SPECJALNY FUNDUSZ POMOŻE WYGRAĆ SPRAWĘ

Gdy prowadzimy własny biznes, zdarzyć mogą się sytuacje spornych wierzytelności. Przy dużych inwestycjach, źle wykonana usługa czy błędnie zrealizowany projekt wierzytelności mogą sięgać setek tysięcy złotych. Choć rozwiązanie takich sporów przed sądem jest kosztowne (wpłacenie do sądu 5% kwoty), istnieje specjalny Fundusz, który pomaga w takich sprawach.

Jedyna w Polsce firma, zajmująca się obsługą takich spraw, znajduje się w... Będzinie! Fundusz Obsługi Wierzytelności FENUS, który od 25 lat zajmuje się faktoringiem i windykacją należności, startuje z nową usługą.

- Jesteśmy pierwszym i jedynym funduszem w Polsce, który kredytuje takie wpisy sądowe. Biorąc na siebie opłatę wpisową, odciążamy tym samym przedsiębiorców, którzy w dobie kryzysu nie mogą pozwolić sobie na wyłożenie takiej kwoty. Nasza usługa jest kompleksowa. Poza opłatą wpisowego, zajmujemy się także sporem klienta i reprezentujemy go przed sądem do samego końca - mówi Katarzyna Dobrowolska z FENUS.

Jak zaznacza Katarzyna Dobrowolska, chodzi tu głównie o duże wierzytelności, rzędu kilkuset tysięcy złotych. Z jednej strony, wygranie takiej sprawy to duży zastrzyk finansowy dla przedsiębiorstwa, z drugiej - już samo uruchomienie jej jest kosztowne.

- Często są to sporne wierzytelności. Dla przykładu - firma X budowała biurowiec. Podczas bu-

dowy nastąpiło opóźnienie lub niewłaściwe wykonanie pewnych elementów inwestycji, np. wykonawca użył farby o złym kolorze. Pojawia się więc spór na linii inwestor - wykonawca, o zwrot należności temu pierwszemu za użycie niewłaściwych materiałów. By być pewnym swoich racji, należy z takim przypadkiem wystąpić do sądu, który rozstrzygnie winę. Właśnie o takich i innych podobnych sprawach mowa - mówi Katarzyna Dobrowolska z FENUS.

Kontakt telefoniczny do biura:

32 743 63 63

Kontakt drogą e-mailową:

biuro@fenus.pl

<http://www.fenus.pl/>



PROMOCJA

Do butów trzeba podchodzić z pasją

Najbardziej rozpoznawalne firmy obuwnicze w Polsce zaczynały od pracy w garażu czy łóżka polowego rozłożonego na bazarze. Przykładem takiego sukcesu jest chociażby potęga firm CCC, Wojas czy Badura.

Tekst: Kinga Czernichowska



Produkcja obuwia w Polsce wyniosła w 2017 roku ponad 46 mln par - co plasowało nas na 40. pozycji wśród producentów obuwia na świecie, a na 7. w Europie. Wartość polskiego rynku obuwia w 2017 roku wyniosła blisko 3,3 mld euro. W naszym kraju istnieje ok. 3440 firm, związanych z produkcją obuwia, galanterią, kaletnictwem czy rymarstwem - na takie dane z 2018 r. pochodzące z Głównego Urzędu Statystycznego powołuje się Polska Izba Przemysłu Skórzanego. Rynek obuwniczy w Polsce to naprawdę potęga. Przykładem na to

jest firma CCC, która dziś jest obecna w 29 krajach (23 offline i 15 online), posiada 1242 sklepy stacjonarne oraz ponad 30 platform sprzedaży online. Sklepy własne CCC znajdują się w Polsce, na Słowacji, na Węgrzech, w Czechach, Austrii, Bułgarii, Słowenii, Chorwacji, Rosji, Serbii, Rumunii oraz w Szwajcarii (pod markami Vögele Shoes i Bingo), a sklepy franczyzowe w Mołdawii, na Litwie, Łotwie, w Estonii, Kosowie, na Ukrainie, w Katarze, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Arabii Saudyjskiej, Bahrajnie i Omanie. To jeszcze nie wszystko. Grupa CCC prowadzi również sprzedaż online poprzez sklepy eobuwie.pl na 15 rynkach (Polska, Czechy, Rumunia, Węgry, Słowacja, Ukraina,

Niemcy, Bułgaria, Litwa, Grecja, Szwecja, Włochy, Hiszpania, Francja, Szwajcaria), platformę ccc.eu na 3 rynkach (Polska, Czechy, Słowacja) oraz deezee.pl na 2 rynkach (Polska, Ukraina). Początki były jednak zgoła skromne.

Od sprzedaży na bazarze do obuwniczego potentata

Dariusz Miłek (52 lata), właściciel CCC, był kolarzem. Jazda na rowerze była jedną z jego pasji. Próbował swoich sił w różnych zawodach. Dziś też jeździ, ale hobbystycznie. Obok pasji trzeba było pracować. Miłek zaczął więc w 1989 r., od handlu z kółka polowego na bazarze w Lubinie. Oferował swo-



im klientom różne produkty, poczynając od urządzeń elektrycznych, przez jeansy, a kończąc na płaszczach. To był trudny czas, bo żeby zająć dobre miejsce, to z łóżkiem połowym na bazarze trzeba było być czasem nawet o czwartej rano. Przełomem miało być uzyskanie tzw. szczęki, czyli stałego miejsca na bazarze, za które trzeba było uiścić opłatę. Skąd wziął się pomysł na sprzedaż butów? Jeden z jego znajomych opowiadał mu o butach: gatunkach, fasonach, rabatach. Polecili też fabrykę. Gdy kupione tam buty sprzedawały się nadzwyczaj szybko - Dariusz Miłek pomyślał - to jest to!

- Początki działalności obecnej Grupy CCC sięgają pierwszej połowy lat 90., kiedy powstała firma

Polska zajmuje 7. pozycję pod względem wielkości produkcji obuwia w Unii Europejskiej z udziałem w rynku 2,5%

handlowa „Miłek” zajmująca się detalicznym i hurtowym handlem obuwia - mówi Marcin Czyczerski, prezes CCC.

Od 1996 roku firma „Miłek” rozwijała pierwsze sklepy franczyzowe. Działały pod nazwą „Żółta Stopa”. CCC sp. z o.o. zarejestrowano w 1999 roku, a trzyliterowy skrót oznaczał po prostu Cena Czyny Cuda. Tego hasła CCC trzyma się do dziś. Buty w ofercie CCC mają trafić do przeciętnych klientów.

W 2001 roku oddano do użytku nową bazę magazynową i siedzibę firmy w Legnickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej w Polkowicach. W 2005 roku fabryka w Polkowicach po raz pierwszy wyprodukowała milion par butów. Pięć lat później CCC osiągnęło milion złotych przychodów ze sprzedaży.

- Poprawiliśmy mocno jakość, umacniając się jeszcze na pozycji lidera relacji jakość vs. cena. Zaktualizowaliśmy również strategię asortymentową, wzmacniając udział marek sportowych i streetwearowych, nawiązując do tzw. trendu „sneakeryzacji”, rozbudowaliśmy ofertę fashion. Poszerzamy ofertę o „e-commerce only” między innymi z pierwszymi, ale na pewno nie ostatnimi, liniami ekologicznymi. Potężnie rozbudowaliśmy również ofertę w zakresie akcesoriów - mówi Marcin Czyczerski.

Dziś GK CCC zatrudnia ponad 15 000 osób. Koszty pracownicze stanowią ponad jedną trzecią wszystkich kosztów funkcjonowania sklepów i łącznie rocznie firma wydaje na ten cel ponad pół miliarda złotych. Pracownicy mogą korzystać z takich benefitów, jak karty sportowe, opieka medyczna, ubezpieczenie czy karty zniżkowe na produkty dostępne w sklepach CCC oraz z możliwości rozwoju osobistego.

To u nich kupujemy buty!

CCC to nie jedyna firma, która osiągnęła ogólnokrajowy sukces. Nie sposób nie wspomnieć o takich markach, jak Gino Rossi, Wojas czy Badura. Choć ze względu na trudne warunki na rynku również i one muszą decydować się czasem na współpracę z sieciówkami. Z czego to wynika?

- Najlepszymi weryfikatorami marki są klienci. Kupują dane buty, choćby ze względu na cenę. Warto jednak przypomnieć, że jest bardzo cienka granica między ceną a jakością - mówi Tadeusz Żymańczyk z Polkowic, ekspert w zakresie obuwnictwa, rzeczoznawca z Polskiej Izby Przemysłu Skórzanego.

Firma Badura miała 70 sklepów stacjonarnych. Zostały trzy. Dlaczego? - Nie chcemy schodzić z jakości. Sprzedajemy produkty premium, dobrej jakości, reprezentujące określony lifestyle, ale obecnie nie mamy tak dużego rynku w Polsce. Cenowo mieścimy się gdzieś między Wojasem a Kazarem. Nie chcemy schodzić niżej, stąd decyzja o zamknięciu części sklepów stacjonarnych - tłumaczy Tomasz Matonóg, odpowiadający w firmie Badura za promocję i marketing. - A niestety Polacy mają dość obojętne podejście do butów i niespecjalnie przywiązują wagę do wyglądu, stąd często sięgają po tańsze modele, te gorszej jakości i w efekcie chodzą w byle jakich butach. ►►►

FOT. DARIUSZ GOSZ

►►► Dziś sklepy Badura znajdują się we Wrocławiu, Krakowie i Rzeszowie. Jest też przyzakładowy sklep w Wadowicach, gdzie Badura ma swoją fabrykę. - Marka powstała w roku 1979, a założył ją Zdzisław Badura. Byli właściciele klepał buty w garażu. Potem rzemiosło przeniosło się do warsztatu w niewielkim miasteczku o nazwie Stanisław Dolny - opowiada Tomasz Matonóg. Stanisław Dolny zasłynął z butów nie tylko dzięki sukcesowi firmy Badura. Stąd pochodzi także Cohnpol, ale głośno zrobiło się także za sprawą Stanisława Żmii. Ten lokalny szewc w latach 80. szyl buty papieżowi Janowi Pawłowi II.

W zakładzie Badury każda para butów powstawała dzięki pracy rąk ludzkich. W 2009 roku firma rozpoczęła budowę własnej ogólnopolskiej sieci handlowej.

Dzisiaj, w czasach kiedy klienci kierują się często bardziej ceną niż jakością, firmy obuwnicze stawiają na współpracę. - Jesteśmy otwarci na współpracę. Współpracowaliśmy już z LaManią, w ubiegłym roku między innymi z eobuwie.pl, gdzie za pośrednictwem tego serwisu można było kupić nasze buty. Trwa współpraca z Answear, a obecnie rozważamy także z dużą siecią, ale nie mogę ujawniać szczegółów - dodaje Tomasz Matonóg. Obecnie Badura zatrudnia około 200 pracowników, ale wcześniej w firmie pracowało nawet pół tysiąca osób. Strategia firmy na najbliższe lata zakłada w dalszym ciągu produkcję butów premium, ale także takich dostępnych dla przeciętnego odbiorcy.

Inną rozpoznawalną na polskim rynku marką jest Gino Rossi. I chociaż nazwa sugeruje pochodzenie włoskie, to jednak jest to polska marka. Powstała w 1992 roku w Słupsku, a jednym z sześciu założycieli był Włoch. To właśnie od nazwiska tego fabrykanta pochodzi nazwa firmy. Współpraca z włoskimi producentami przez wiele lat była atutem,

Dziesięć lat temu większość obuwia wykonywana była z polskich komponentów. Teraz dużo elementów sprowadzamy z Chin

a Gino Rossi szczytowało się bogatą ofertą produktów premium. Niestety, z czasem firma zaczęła mieć kłopoty. O ile dekadę temu firmę wyceniano na 300 milionów złotych, o tyle w 2019 roku Gino Rossi stanęło nad przepaścią, a straty grupy wynosiły 90 mln zł. Jedynym ratunkiem dla zachowania marki i zatrudnionych tam ludzi okazało się przejęcie przez CCC. Niemniej sieć uważa, że marka to sukces.

- Od września sprzedaliśmy 400 tysięcy butów marki Gino Rossi. Pozostały też niektóre sklepy stacjonarne, gdzie klienci mogą kupić produkty premium. Część nierentownych lokalizacji zamknęliśmy. Do sklepów CCC wszedł niższy cenowo asortyment Gino Rossi. W butikowych sklepach Gino Rossi będzie można więc kupić te buty, których cena osiąga około 600 złotych. Warto podkreślić, że klienci CCC bardzo dobrze zareagowali na pojawienie się marki Gino Rossi w naszych sklepach - mówi Daria Sulgostowska, rzecznik prasowy CCC.

Spośród 67 sklepów stacjonarnych Gino Rossi pozostanie około 50. - To jednak nie jest nic strasznego ani absolutnie nie świadczy o porażce marki. To naturalny proces. My w tym roku zamykamy 40

sklepów CCC, ale otwieramy w innych lokalizacjach 35 - dodaje Sulgostowska.

CCC ma też inne marki własne, jak Dezee. - W 2019 roku wydaliśmy 700 milionów złotych na inwestycje, także te związane z przejęciem. To był trudny rok. W 2020 nakłady na inwestycje będą wynosić maksymalnie 150 milionów złotych - dodaje Sulgostowska. - Kiedy mowa o Gino Rossi, to trzeba dodać, że zyskaliśmy bardzo silny brand, wprowadziliśmy go też na inne rynki, co jest związane z promocją tej marki za granicą. Uważamy, że to był bardzo dobry zakup i dzięki niemu dotrzemy do innej grupy klientów. Również patrząc na sprzedaż tych butów, oceniamy to jako sukces.

Fabryka Gino Rossi w Słupsku dalej funkcjonuje i zatrudnia około 500 osób. W 2018 roku fabryka wyprodukowała 500 tys. par obuwia, w 2019 roku, czyli już po przejęciu - powstało ich 700 tysięcy. Co ważne większość pracowników pozostała na swoich stanowiskach.

Kolejną liczącą się marką jest Wojas. Wojciech Wojas pochodzi z rodziny szewców i chociaż skończył Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, to jednak postawił na buty. Własną fabrykę obuwia założył w Nowym Targu. Do dziś jest właścicielem i dyrektorem generalnym Zakładu Produkcyjno-Handlowego Wojas. W 2006 roku znalazł się na liście 100 najbogatszych Polaków według „Wprost”. Zajął 100. miejsce z majątkiem szacowanym na 165 mln zł.

- Dziesięć lat temu większość obuwia była wykonywana z polskich komponentów. A przecież i dziś można zrobić dobrej jakości obuwie. Tyle, że teraz, by zmniejszyć koszty produkcji, dużo elementów sprowadza się z Chin - wyjaśnia Żymańczyk, ekspert w zakresie obuwnictwa, rzeczoznawca.

Tekst: Kinga Czernichowska

Celebryci chętnie reklamują buty. Margaret była twarzą znanej marki



FOT. MAT. PRASOWE

Kary w biznesie w dobie koronawirusa

Rynek nie zareagował na pandemię jednakowo. Przedsiębiorcy stosują różne podejście do niewykonania zobowiązań przez nich samych, bądź ich kontrahentów.

Tekst: Bartosz Piątek, Dawid Długosz, Dusan Wolczyński, Adrian Korszeń

W zależności od branży oraz nie zawsze trafnej interpretacji postanowień zawartych umów przedsiębiorcy stosują różne podejście do niewykonania zobowiązań przez nich samych, bądź ich kontrahentów. Co kluczowe, w każdym przypadku należy zwerifikować konkretną sytuację, umowę i uwarunkowania prawne, w których została zawarta i realizowana, nie zaś opierać się wyłącznie na generalnym podejściu do odpowiedzialności za niewykonanie umowy.

To, w jaki sposób przedsiębiorca powinien zachować się odniesieniu do każdego przypadku niewykonania umowy, czy to przez niego samego, czy przez jego kontrahenta, powinno podlegać indywidualnej prawnej ocenie oraz wiązać się ze zgromadzeniem odpowiednich dowodów, pozwalających potwierdzić stanowisko prezentowane względem kontrahenta, organu podatkowego czy przed sądem.

Kary umowne - czy zawsze?

Obok innych konsekwencji o bardziej ogólnym charakterze, jednymi z najbardziej istotnych obciążeń są zastrzeżenia w umowach różnego rodzaju kary umowne, które modyfikują ogólne zasady odpowiedzialności stron.

Każdy przedsiębiorca już teraz samodzielnie może stwierdzić, że sytuacja związana z koronawirusem ma duże znaczenie dla egzekwowania odpowiedzialności kontrahentów za niewywiązywanie się ze zobowiązań. Stan pandemii może zostać uznany za zdarzenie siły wyższej, która - co do zasady - może stanowić uzasadnienie do zwolnienia się z odpowiedzialności, w tym także zapłaty kar umownych.

Praktyka pokazuje, że przedsiębiorcy podchodzą zarówno do kwestii nakładania, jak i płacenia kar umownych, w różny sposób, stosując często niemałe podstawy uproszczenia. Z jednej strony, wychodząc naprzeciw kontrahentom, rezygnują z naliczania kar umownych nawet w przypadku, gdy niewykonanie umowy nie wynika wyłącznie lub bezpośrednio z sytuacji epidemiologicznej. Z drugiej strony niejednokrotnie kary umowne nakładane są mimo, iż potencjalne uchybienia wynikają wprost z siły wyższej spowodowanej koronawirusem, a adre-

saci kary umownej nie będąc świadomymi lub pewnymi możliwości uchylenia się od odpowiedzialności placąc niezasadnie nałożone kary umowne.

Warto przed nałożeniem kary lub pociągnięciem kontrahenta do innej odpowiedzialności za niewykonanie lub nieterminowe wykonanie umowy, a także przed zapłatą nałożonej przez kontrahenta kary, zasięgnąć specjalistycznej wiedzy i zbadać, jakie działania powinny lub mogą zostać podjęte w danej sytuacji, tym bardziej, że nieprawidłowe decyzje w tym zakresie mogą mieć daleko idące, negatywne skutki w obszarze odpowiedzialności cywilnej, podatkowej czy wewnątrz korporacyjnej.

Ponadto biorąc pod uwagę wyjątkową sytuację, w której znaleźli się w zasadzie wszyscy uczestnicy rynku, niejednokrotnie właściwym i najbardziej korzystnym rozwiązaniem będzie uzgodnienie z kontrahentem rozwiązania polubownego, tym bardziej, że zrozumienie trudnej sytuacji kontrahenta obecnie może być początkiem długotrwałej i owocnej relacji biznesowej w przyszłości.

Co z podatkami?

Możliwość zaliczenia kar umownych do kosztów podatkowych budzi wiele wątpliwości. Przepisy ustaw o podatkach dochodowych wprost wyłączają z kosztów podatkowych jedynie kary i odszkodowania wynikające z: *wad dostarczonych towarów, wykonanych robót i usług; *opóźnienia w dostarczeniu towaru wolnego od wad; *opóźnienia w usunięciu wad towarów albo wykonanych robót i usług.

Michał Zwyrtek, dyrektor w PwC:

- Dyrektorzy finansowi dostrzegają wpływ COVID-19 na funkcjonowanie biznesu. Z najnowszego badania PwC wynika, że blisko 50% CFOs zauważa konieczność zwiększenia elastyczności warunków dostaw. Niemal 33% CFO widzi potrzebę większej przejrzystości we współpracy z dostawcami. Tyle samo planuje wprowadzać mechanizmy zmierzające do ochrony przed ryzykiem (m.in. poprzez ubezpieczenia od klęsk żywiołowych).

Z kolei kary wynikające z innych tytułów podlegają - jak każdy wydatek - ocenie z punktu widzenia związku z przychodami. Organy podatkowe podkreślają, że aby kara mogła stać się kosztem podatkowym powinna być następstwem okoliczności niezawinionych przez podatnika. Podobna analiza opłat powinna być również przeprowadzona dla celów podatku VAT, tj. ustaleniu czy dane obciążenie podlega opodatkowaniu, czy też pozostaje poza zakresem przepisów ustawy o VAT.

Tarcza a koszty

Tarcza 4.0 przewiduje możliwość zaliczenia do kosztów podatkowych także kar, które do tej pory były wprost wyłączone na podstawie szczególnych przepisów. Aby jednak to zrobić, podatnicy muszą wykazać, że okoliczności, z których wynika obowiązek ich zapłaty, pozostają „w związku ze stanem zagrożenia epidemicznego lub stanem epidemii” (co wydaje się trudniejsze niż wykazanie związku np. z „sytuacją wywołaną COVID-19”, do którego odnoszą się inne przepisy tarczy). Może się więc okazać, że organy podatkowe będą domagać się wykazania związku kar z odpowiednimi regulacjami ograniczającymi działalność gospodarczą. Ponadto podatnicy wciąż powinni być w stanie wykazać związek takiej kary z przychodami. Decyzja o zaliczeniu do kosztów podatkowych kar umownych powinna być wsparta rzetelną analizą, dokumentacją przyczyn jej poniesienia oraz odpowiednią argumentacją prawną.

Bartosz Piątek,
radca prawny,
PwC Katowice



Dawid Długosz,
menedżer w dziale
prawno-podatkowym,
PwC Katowice



Dusan Wolczyński,
starszy konsultant w dziale
prawno-podatkowym,
PwC Katowice



Adrian Korszeń,
advokat,
PwC Katowice



pwc_katowice@pl.pwc.com





DYSK PRZENOŚNY TRANSCEND ESD240C USB-C

Niewielkie rozmiary, szybki dysk i szybki interfejs USB-C. Dysk Transcend, o którym mowa, to bardzo przydatny i niekłopotliwy towarzysz pracy i zabawy. Zmieści się w kieszeni, w portfelu, w szaszetce. **Gwarantuje doskonałą szybkość transferu danych** zarówno przy odczycie, jak i przy zapisie. Dodatkowo, za pomocą dedykowanej aplikacji, dane można szyfrować. Niestety, **aplikacja nie ma zaimplementowanego języka polskiego**.
Cena: ok. 250 zł.



KLAWIATURA MECHANICZNA BLOODY LK OPTIC SWITCH B820R

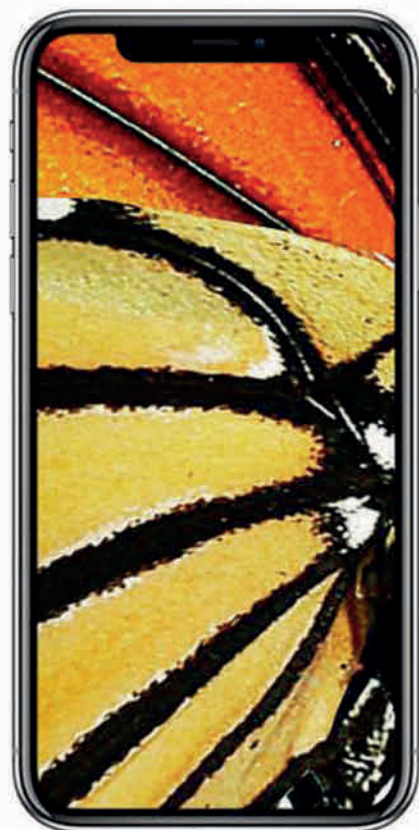


Klawiatury mechaniczne znakomicie sprawdzają się zarówno podczas pracy (szczególnie, gdy dużo piszemy), jak i podczas zabawy z grami. Ta **klawiaturowa wyróżnia się dodatkowo dużą szybkością przełączników**, znacznie ułatwiającą tak pisanie, jak i rozgrywkę. Jest również wyposażona w **podświetlenie LED**, którego barwę i migotanie możemy niemal dowolnie konfigurować. **Zdecydowanie jest warta polecenia**.
Cena: od ok. 230 zł.

ZDJĘCIA: CYPRIAN DIMOWSKI, MATERIAŁY PRASOWE

KAMERA INSPEKCYJNA WIFI MEDIA-TECH MT4099

Kamera z diodami doświetlającymi, umieszczona na długim, sztywnym - ale dającym się wygiąć podczas szperania w trudno dostępnych miejscach kablu - **przyda się nie tylko do zabawy, ale i do pracy.** Choćby mechanikowi samochodowemu, by zajrzeć tam, gdzie gołym okiem nie sięgnie, np. do wnętrza silnika, czy jakiegś rury. Na końcu **jest magnes, ale podniesiemy nim najwyżej małą monetę.** Cena: ok. 100 zł.



GNIAZDO ELEKTRYCZNE WIFI MEDIA-TECH MT6105

Dziś niemal wszystkie urządzenia elektroniczne, jakie mamy w domu, możemy złączyć we wspólną sieć, nazywaną „inteligentnym domem”. Dzięki temu prostemu urządzeniu, **możemy precyzyjnie zaplanować zasilanie urządzeń w energię.** Służy do tego **prosta aplikacja** na smartfonie. **Niezbędna jest też sieć wifi.** Cena: 49,90 zł za sztukę.



GNIAZDO ELEKTRYCZNE WIFI TP LINK TAPOP100

Służy do tego samego, co prezentowane obok urządzenie Media-Tech: **za jego pomocą możemy zdalnie (smartfon i sieć wifi) włączyć i wyłączyć prąd płynący przez gniazdko.** Cena: 56 zł.

GŁOŚNIK PRZENOŚNY BLUETOOTH

TEUFEL ROCKSTER CROSS

Jeszcze przenośny, ale już nie taki mały.
No i naprawdę czysto i potężnie brzmiący



Ładny, wytrzymały, wykonany z bardzo dobrych materiałów. Napędzony **solidnym wzmacniaczem**, a do tego wyposażony w **dobrą jakość przetworniki**. Efekt musiał być znakomity. Rockster Cross to bardzo dobry głośnik, reprodukujący **dźwięk bardzo wysokiej jakości** z mocą, jaką wydawałyby się niedostępna dla bezprzewodowych konstrukcji przenośnych. Dość powiedzieć, że przy jego pomocy **bez problemu rozkręcimy sporą, plenerową imprezę**, a gdy sparujemy ze sobą dwa takie głośniki - to zrobimy nimi naprawdę wielkie boooooom.

Żeby było jasne - ten **głośnik nie łupie basem**, nie trzęsie wodą w szklankach. On po prostu doskonale **gra pełnym, szzerokim pasmem**. Mocne klamry i wytrzymały pas pozwalają przewiesić go przez plecy.

CENA: 949 ZŁ.



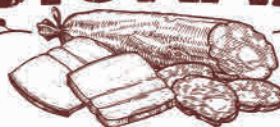
ZDJĘCIA: CYPRIAN DIMOWSKI, MATERIAŁY PRASOWE



Nik-Pol®

Wiernej Tradycji Smaku.

~ P R O D U K T Y ~
REGIONALNE



www.nikpol.pl



Festiwale w internecie. Tak wygląda muzyczne lato 2020

*„Zamknięci jako pierwsi,
wyjdą z tego ostatni”.
To ponury żart,
przewijający się
w branży artystycznej.
Pandemia i obostrzenia,
jakie zostały w związku
z nią wprowadzone,
przewróciły do góry
nogami niemal cały
muzyczny świat*

Tekst: Ola Szatan



Branża artystyczna to jedna z tych branż, które najmocniej odczuły skutki pandemii. Gdy powoli odmrażane były kolejne gałęzie gospodarki, artyści, twórcy, pracownicy agencji organizujących wydarzenia kulturalne z nadzieją spoglądali na „zielone światło”, które pozwoliłoby przynajmniej w ograniczony sposób powrócić do pracy.

Kiedy rząd dopuścił możliwość gromadzenia się ludzi do 150 osób, ponowne otwarcie instytucji kultury (przy wypełnieniu widowni do 50 proc.), apetyty wzrosły. Zwłaszcza gdy okazało

się, że na stadiony znów będą mogli wejść kibice.

Nawet jeśli z nałożeniem nowych zasad ostrożności i dystansu, to jednak widowiska sportowe zaczęły być dostępne dla publiczności dużo większej niż dla miłośników wydarzeń kulturalnych.

17 lipca zmieniły się regulacje dotyczące wydarzeń artystycznych i rozrywkowych organizowanych w otwartej przestrzeni – od tego dnia może w nich uczestniczyć więcej niż 150 osób, jednak pod warunkiem zachowania zasad dystansu społecznego. Przykładowo, na Stadionie Śląskim w Chorzowie w wydarzeniu będzie mogło wziąć udział 13 500 osób.

Specjalne projekty online

Pandemia koronawirusa sprawiła, że wiele imprez, także letnich festiwali, zostało odwołanych. Lub przeniesionych na 2021 rok.

Tegoroczna edycja Orange Warsaw Festival została zaplanowana na czerwiec.

I odbędzie się w tym miesiącu, ale w 2021 roku.

Na lipiec przyszłego roku przeniesiony został Jarocin Festiwal. Inicjatorzy postanowili jednak wyeksportować legendarny konkurs Jarocińskich Rytmów Młodych, który miał się odbyć w tym roku, do internetu.



Na 2021 rok został przełożony kultowy Open'er Festival, którego edycję 2020 mogliśmy śledzić w internecie. W dniach 1-4 lipca, kiedy miała odbyć tegoroczna edycja Open'era, fani mieli możliwość zobaczyć retransmisję aż 23 świetnych koncertów artystów, którzy gościli na festiwalu w ciągu ostatniej dekady. Przez 4 dni retransmisje na opener.pl oglądało kilkadziesiąt tysięcy osób.

- To pierwsze lato bez Open'era od 2002 roku - mówi Mikołaj Ziółkowski, szef agencji Alter Art, organizującej festiwal. - Dziwne i dewastujące uczucie... Mrok i smutek. Festiwale letnie to wszystko, czego koronawirus nienawidzi. To emancypacja życia, to muzyka i sztuka przeżywana ra-

Fani Open'era śledzili retransmisje aż 23 świetnych koncertów artystów, którzy gościli na festiwalu w ostatniej dekadzie

zem, to wolność i radość. To celebrowanie zarówno wspólnoty, jak i indywidualizmu. Tę rundę wirus wygrał, ale spokojnie - nie z takimi problemami ludzkość już sobie radziła. Zaraz wracamy. Obiecuję, że już od dzisiaj, wraz z całym zespołem Alter Art, będziemy pracowali każdego dnia, aby Open'er był jeszcze lepszy, jeszcze ciekawszy i jeszcze silniejszy. Wykorzystamy ten czas dobrze - dodaje Mikołaj Ziółkowski.

Formułę wydarzenia online wybrało w tym sezonie więcej organizatorów popularnych letnich imprez. W kwietniu Jurek Owsiański poinformował, że w tym roku nie odbędzie się Pol'and'Rock Festival w Kostrzynie nad Odrą. Na Najpiękniejszym Festiwalu Świata spotkamy się więc dopiero za rok, natomiast organizatorzy zapowiedzieli, że zamiast wielkiej imprezy odbędzie się... festiwalowa domówka online.

- Szykujemy studio, szykujemy scenografię, szykujemy dźwięki, a cała nasza ekipa fundacyjna będzie do waszej dyspozycji, aby rozmawiać, przekazywać sobie myśli, słuchać waszych życzeń. I tutaj wirus może nam naskoczyć! Tu nas nie pokona. Tu będziemy my w atmosferze przyjaźni, miłości i muzyki. Poczućcie ten festiwal tak, jakbyście na nim byli - podkreślił szef Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Ten nietypowy, 26. Pol'and'Rock Festival rozpocznie się 30 lipca rano i potrwa nieprzerwanie przez blisko 70 godzin. Całość będzie można obejrzeć online, m.in. na kanale Kręciola.TV, w serwisie YouTube oraz na stronie Pol'and'Rock Festival na Facebooku, gdzie obecnie prezentowana jest Domowa Orkiestra live - codzienny program Jurka Owsiańskiego.

Wydarzenie realizowane będzie w studiu telewizyjnym w Warszawie, na terenie którego powstanie specjalna przestrzeń z charakterystyczną dla Najpiękniejszego Festiwalu Świata scenografią.

Do świata online przeniesione zostaną najważniejsze punkty programu festiwalu. Publiczność będzie mogła obejrzeć kilkadziesiąt koncertów, a także wziąć udział w spotkaniach z gośćmi Akademii Sztuk Pięknych. Wśród ogłoszonych dotąd gości Domówki są m.in.: Ewa Ewart, bracia Sekielscy, Andrzej Młeczko i Janusz Gajos. Na muzycznej scenie zaprezentują się m.in. Sidney Polak, Hunter, BOKKA, Ania Rusowicz, Poparzeni Kawą Trzy, Farben Lehre, Acid Drinkers, Urszula.

Swoich wiernych fanów ma Ladies' Jazz Festival Gdynia. Tegoroczna edycja odbędzie się we wcześniej zaplanowanym terminie: od 20 do 26 lipca. Walka z pandemią koronawirusa wymusiła jednak nieco inne rozwiązania niż w latach poprzednich. Koncerty polskich dam jazzu będzie można obejrzeć na żywo, natomiast artystki ze świata zaszczytą słuchaczy występami online.

Na żywo zaprezentują się: Dorota Miśkiewicz, Iza Kowalewska, Urszula Dudziak, Hanna Banaszak, Irka Zapolska oraz finalistki Konkursu Grand Prix Ladies' Jazz Festival 2020. Z kolei za pośrednictwem internetu będzie można wysłuchać: Stacey Kent, Wendy Lands, Candy Dulfer, Eliane Elias i Beth Hart. Wszystkie festiwalowe koncerty odbędą się w Konsulacie Kultury.



FOT. PIOTR HUKALO



oraz w Teatrze Muzycznym w Gdyni i będą dostępne dla publiczności w liczbie zgodnej z aktualnie obowiązującymi przepisami oraz będą udostępnione w sieci za pośrednictwem streamingu.

Organizatorom udało się też przełożyć koncert Tinity Tikaram. Gwiazda zamiast 25 lipca 2020, wystąpi 31 lipca 2021 roku w Teatrze Muzycznym w Gdyni podczas kolejnej, XVII edycji Festiwalu. Bilety zakupione na koncert artystki 25 lipca 2020 zachowują ważność na jej koncert 31 lipca 2021.

Śląskie festiwale z publicznością dopiero w 2021 roku

Odbijający się w sierpniu Cieszanów Rock Festiwal 2020 przechodzi do sieci.

- Chcemy zorganizować dla was internetowy przegląd zespołów, koncerty online z tegorocznej rozpiski, live czaty z artystami - mówią organizatorzy. I już zapraszają na przyszłoroczną edycję festiwalu, która ma się odbyć 19-21 sierpnia 2021 roku. Tymczasem tegoroczna edycja Cieszanów Rock Festiwal w formule online szykuje się w dniach 20-22 sierpnia.

Jeden z najpopularniejszych festiwali, czyli Tauron Nowa Muzyka w Katowicach, w ostatnich miesiącach zafundował swoim fanom parę zmian.

Pierwotnie tegoroczna edycja miała się odbyć w połowie czerwca, tradycyjnie na terenie katowickiej Strefy Kultury. Na początku kwietnia tego roku, gdy wiadomo już było, że społeczna kwarentanna nie potrwa tylko dwa tygodnie, a z wirusem przyjdzie nam mierzyć się w dłuższej perspektywie, Adam Godziek, współorganizator festiwalu, poinformował o zmianie terminu Nowej Muzyki. Z połowy czerwca na ostatnie dni sierp-

Festiwal Tauron Nowa Muzyka odbędzie się w dniach 3-6 czerwca 2021 roku. Wystąpią na nim wszyscy dotychczas ogłoszeni artyści

nia. - Zwiększony dystans nie pozwala na wspólną zabawę w Strefie Kultury. Regularna edycja festiwalu powróci dopiero w pierwszy weekend czerwca 2021 roku - poinformowali twórcy imprezy. Festiwal Tauron Nowa Muzyka odbędzie się zatem w dniach 3-6 czerwca 2021 roku. Co ważne, wystąpią na nim wszyscy dotychczas ogłoszeni artyści.

Ale w sierpniu tego roku szykowany jest projekt specjalny, dostępny online. TNMK.online to dedykowana, interaktywna platforma festiwalowa. Między 27 a 30 sierpnia 2020 roku obejrzymy tam koncerty i wydarzenia klubowe realizowane na żywo oraz unikatowe koncerty „zdalne”, nagrane przez wyjątkowych artystów z całego świata. Transmisje online będą obejmować koncerty i wydarzenia klubowe w NOSPR, Walcowni, Muzeum Śląskim i innych miejscach istotnych dla historii Śląska i festiwalu. Nie zabraknie także przekazu z miejsc bardzo odległych od Katowic, ekskluzywnie dla Tauron Nowa Muzyka Katowice. Występy artystów spoza UE będą transmitowane z ich domów. Oprócz intrygujących występów, TNMK.online to także ekskluzywne wywiady z artystami.

- Odwołanie festiwalu to uznanie porażki w walce z koronawirusem. Zdecydowaliśmy się poszukać alternatywnych rozwiązań, aby mimo wszystkich przeciwności podtrzymać piękną tradycję festiwalową. Spotkamy się później niż zakładaliśmy, a tegoroczny festiwal odbędzie się w nowatorskiej, bezprecedensowej formie TNMK.online - mówi Adam Godziek, współorganizator festiwalu. - Oczywiście nic nie zastąpi festiwalowych emocji i wrażeń, wspomnień i rozmów. Postaramy się jednak przenieść chociaż część atmosfery Tauron Nowa Muzyka Katowice do sieci - dodaje. Transmisje i wizualizacje będą realizowane na żywo, z wykorzystaniem multimedialnej scenografii i najnowocześniejszych technologii oświetleniowych. Koncerty w NOSPR będą transmitowane przy użyciu technologii VR 360°, umożliwiającej przekazanie pełnej panoramy obrazu.

OFF Festival to kolejna impreza, która nie odbędzie się w tym roku. Organizatorzy poinformowali w maju o zmianach i przenosinach słynnej katowickiej imprezy na 2021 rok. Przyszłoroczna edycja OFF Festivalu odbędzie się w dniach 6-8 sierpnia 2021. Na festiwalowe emocje faktycznie trzeba będzie dłużej poczekać, bo w tym roku nie jest planowana formuła online.

Podobnie jak w przypadku nowej imprezy, która w 2019 roku zaliczyła udany debiut na muzycznej mapie Polski. FEST Festival został przełożony o rok i odbędzie się 11-14 sierpnia 2021, oczywiście na terenie Parku Śląskiego w Chorzowie - Tym razem będziemy bawić się cztery dni, bez przerwy. Czeka na was nowy line-up, wielu tegorocznych artystów wystąpi również w przyszłym roku oraz cała masa atrakcji, warsztatów i spotkań - zapowiedzieli organizatorzy.

O takich koncertach jak na Open'rze fani w tym roku mogli tylko marzyć



FOT. PIOTR HUKALO



Godne pożegnanie właściciela z ukochanym zwierzęciem.

W trudnych chwilach, kiedy ukochany pupil odchodzi, ośrodek kremacji zwierząt towarzyszących Esthima w Rudzie Śląskiej służy pomocą i doświadczeniem w organizacji jego pożegnania.

- pomagamy w zorganizowaniu pożegnania ukochanego zwierzęcia, godnego uczucia jakim było darzone
- walczymy o godne traktowanie zwierząt po śmierci, jesteśmy przeciwni utylizacji, podczas której ciała zwierząt są traktowane jako odpady
- kieruje nami szacunek i empatia dla uczuć ich właścicieli wobec poniesionej straty

W jaki sposób można skorzystać z usług ośrodka Esthima?

- jeśli straciliście Państwo ukochane zwierzę i chcecie zorganizować jego pożegnanie w naszym ośrodku, możecie uzyskać Państwo wszystkie informacje na www.esthima.pl, drogą telefoniczną lub odwiedzając nas osobiście
- jeżeli nie macie Państwo możliwości przewiezienia ciała pupila do naszego ośrodka we własnym zakresie, oferujemy usługę transportu.
- współpracujemy także z klinikami weterynaryjnymi – możecie Państwo poprosić o pomoc lekarza, który opiekował się Państwa zwierzęciem a teraz skontaktuje się z Esthima w celu ustalenia wszystkich kwestii organizacyjnych i formalnych.

Gwarantujemy pełen profesjonalizm oraz godne traktowanie powierzonych naszej opiece zwierząt.

Kontakt:
Esthima
ul. Noworudzka 11, 41-700 Ruda Śląska
Tel.: +48 501 346 395
e-mail: rudaslaska@esthima.pl
www.esthima.pl



TRENDY
**STYL BOHO NA URLOPI DO BIURA,
A NAJMODNIEJSZYM DODATKIEM
ELEGANCKA MASECZKA**

Świat mody od pewnego czasu wykazuje troskę o naszą planetę promując ekologiczny styl życia. Branża modowa stawia coraz częściej pytania, czy jesteśmy w stanie zmienić nasze nawyki zakupowe i jak zatroszczyć się o środowisko podczas zakupów i codziennych wyborów? Odpowiedź wydaje się prosta: ubrania bardzo dobrej jakości, uszyte z naturalnych materiałów przez lokalnych producentów, kupione w małych butikach zamiast

sieciówek. Mocno promowany jest trend, aby nie wyrzuć ubrań, wymieniać lub przekazywać tym, którzy potrzebują, a jeśli kupujemy nowe, to kupujemy mniej, za to lepszej jakości.

Jak to się przekłada na modowe trendy tego lata? Znowu popularny jest styl boho, naturalne kolory, oddychające i bardzo dobrej jakości tkaniny. Dlatego przypominamy, czym charakteryzuje się styl boho i podpowiadamy, jak letnie trendy połączyć z biznesowym dress codem.

Mimo trwającej pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 wielu ludzi biznesu wyjedzie na urlop nad morze lub w góry. Podczas wakacji można sobie pozwolić na modowy luz, ale warto wiedzieć, co włożyć, aby stylizacja była na czasie. I tu dobra wiadomość: sporo ubrań

z ubiegłego roku okaże się przydatnych, bowiem latem 2020 nosimy rzeczy zwiewne, oddychające, lniane i w naturalnych kolorach.

W tym numerze piszemy również o maseczkach ochronnych wielorazowych, które stały się dodatkiem „musy have” z uwagi na trwającą epidemię. A skoro tak, to dlaczego nie nosić maseczek ładnych, uszytych z dobrego materiału, gładkich lub wzorzystych - w zależności od upodobań? Branża modowa na pandemię zareagowała bardzo szybko. Stylowe maseczki szyją wielkie koncerny odzieżowe, sieciówki i małe, rodzinne firmy, a projektanci mody pokazują kolejne fasony.

Maria Olecha-Lisiecka
Twitter: @MariaOlecha



FOT. 123RF

TRENDY NATURALNOŚĆ I WYSOKA JAKOŚĆ UBRANÍ

Świat mody od kilku sezonów wykazuje troskę o środowisko naturalne. W jaki sposób? Chociażby promując naturalne tkaniny, naturalne barwniki do nich, a także szyjąc ubrania z bardzo dobrych jakościowo materiałów, trwałych, które można nosić dłużej niż jeden sezon. I choć pozornie wydaje się to sprzeczne z ideą prezentacji nowych kolekcji, to pandemia koronawirusa SRAS-CoV-2 tylko to zjawisko uwypukliła. Jakość i trwałość ubrań i dodatków jest bardzo ważna. Dlatego latem 2020 nosimy ubrania lniane, bawełniano-lniane i... wełniane (cool wool), w naturalnych, jasnych kolorach, przewiewne.



FOT. OPTIK GREEN

TRENDY

LEN TO NAJLEPSZY MATERIAŁ NA LETNIE UBRANIA. DLACZEGO?

Dlaczego len jest idealnym materiałem na lato? Bo jest „oddychającą” tkaniną, z wysoką higroskopijnością, a do tego chłodzi, co ma ogromne znaczenie podczas



FOT. CON SHOPLO.COM

upałów (wrażenie chłodu będzie mocniej odczuwalne po maglowaniu). Do tego jest odporny na działanie morskiej wody. Ma jednak jedną wadę: lniane

ubrania się gniją, dlatego lepsze będą te z niewielką domieszką bawełny. Wówczas lniane sukienki o prostym kroju, długości midi lub zakłady można nosić do biura.

TRENDY

STYL BOHO WRACA LATEM. I TAK JUŻ OD KILKU LAT

Termin „boho” pochodzi od „bohemy”, czyli środowiska artystycznego - z dala od konwensów i norm społecznych grupa ta kochała awangardowe podejście do życia i sztuki. Sam termin również wiąże się z wolnością i pełną swobodą tworzenia. Taka sama powinna być moda w stylu boho: zawsze wolna od ograniczeń, kreatywna i oryginalna.

Latem, w ostatnich kilku latach, styl boho zawsze staje się jednym z głównych trendów. Podobnie jest latem 2020. Dlaczego? Bo boho to długości maxi, czyli idealne na lato przewiewne spódnice i sukienki. To również kwiatowy print, a także naturalność i zwiewność, czyli materiały, które są przyjazne dla skóry, środowiska, a jednocześnie trwałe i jakościowe: bawełna z domieszką wiskozy lub lnu, albo sam len.

PORADA

W TYM BOHO SZALEŃSTWIE JEST JEDNAK METODA

Zasadniczo styl boho jest sprzeczny z biznesowym dress codem, jednak podczas urlopu, biznesmeni i bizneswomen mogą sobie pozwolić na więcej swobody. Panie lubiące wiedzieć, co w trawie piszczy mogą nosić długie sukienki lub długie spódnice połączone z topem,



FOT. 123RF

a panowie lniane

spodnie i koszule lub t-shirty.



FOT. 123RF

TRENDY COOL WOOL. WEŁNA JEST OK

Ubrania z wełny na lato? Tak! Wełna może nie tylko grzać, ale także chłodzić. Okazuje się bowiem, że odpowiedni spłot włókien wełnianych (tzw. otwarty) tworzy materiał potocznie zwany „tropikiem”, a w świecie mody znany jako cool wool, czyli wełna chłodząca - doskonale nadaje się na letnie ubrania.



TRENDY DŁUGOŚĆ MIDI WCIAŁ MODNA

Długość midi od kilku miesięcy nie wychodzi z mody. Jest bardzo kobieca, a jednocześnie skromna, dzięki czemu sprawdza się na różne okazje. Będzie dobra na plażę, do biura i podczas home office.

PORADA

PRZEWIEWNE MOGĄ TEŻ BYĆ BIAŁE SPODNI

Tego lata biznesmeni i bizneswomen powinni postawić na ubraniach w jasnych, naturalnych kolorach. Pod tym względem nic się nie zmieniło w stosunku do poprzedniego lata 2019. Królują biel, beż, kolory kremowe, jasnobrązowy, jasna oliwka i jasnoszary - słowem bez sztucznych barwników. Jednak absolutnym hitem jest kolor biały. Warto przypomnieć, że biel odbija promienie słoneczne, sprawiając, że wysokie temperatury są mniej uciążliwe, a jednocześnie pięknie podkreśla opaleniznę.

Fasony? Spodnie skinny (mocno przylegające do nóg, zwężane przy kostkach), kuloty zwane często spódnico-spodniami i palazzo, czyli uszyte z bardzo cienkiego, zwiewnego materiału z bardzo szerokimi nogawkami.



FOT. 123RF



FOT. IZBEF

TRENDY STYLOWE MASECZKI WIELORAZOWE

Pandemia koronawirusa SRAS CoV-2 dyktuje trendy modowe. Brzmi kuriozalnie, prawda? A jednak... Maseczki trzeba nosić w zamkniętych pomieszczeniach, zwłaszcza, jeśli z kimś rozmawiamy, usta i nos musimy zasłaniać w sklepach, placówkach publicznych, instytucjach kultury, także w przestrzeni biurowej. Dlaczego więc nie postarać się o to, aby maseczki były stylowe?

KILKA ZASAD FASONY NA ZAKŁADKĘ LUB PRZYLEGAJĄCY DO NOSA

Kupując maseczkę wielokrotnego użytku, warto pamiętać o kilku ważnych zasadach. Maseczka taka musi być wykonana z materiału, który można poddawać wielokrotnemu praniu w wysokiej temperaturze i prasowaniu. Te czynności nie powinny wpływać negatywnie na jej kształt. Najlepiej sprawdzą się bawełna i len, bo to naturalne materiały, które zapewnią swobodne oddychanie, a dwie warstwy tych materiałów w połączeniu z filtrem z flizeliny dają większą ochronę.

Maseczka powinna być ponadto mocowana na uszach za pomocą gumek, wtedy łatwiej ją zdjąć i lepiej utrzymuje się na twarzy, niż ta mocowana np. troczkami.

Kształt maseczki, czyli „fason”: najbardziej popularne są te szyte „na zakładkę” lub dopasowane do twarzy, dobrze przylegające do nosa i policzków. Wybierając rodzaj maseczki każdy musi indywidualnie zdecydować, który model bardziej mu odpowiada. Maseczki dopasowane do twarzy dają większy komfort osobom noszącym okulary, bo szkła mniej parują.

TRENDY DODATEK MUST HAVE NA CAŁYM ŚWIECIE

Epidemiolodzy ostrzegają, że wirus może powrócić jesienią. Można więc założyć, że maseczki ochronne będą nam towarzyszyć przez cały 2020 rok. I będą dodatkiem do codziennego stroju, tak jak torebka czy buty. Maseczka wielorazowa może być po prostu ładna i estetyczna: brokatowa, w kwiatki, w groszki lub paseczki.

„Maska to teraz nowy dodatek must-have... I naprawdę, musisz ją mieć” – mówiła w rozmowie z „The Guardian” Rachel Sanoff, kiedyś pracująca jako trend forecaster.

Jedno jest pewne: maseczki niejako przełamują naszą kulturą niechęć do zakrywania twarzy.



FOT. FACTCOOL.COM

PODPOWIEDZI KWIATOWE I ZWIERZĘCE PRINTY ORAZ GROCHY

Maseczki bawełniane, własnoręcznie uszyte lub kupione nie mają specjalistycznych certyfikatów, jednak ograniczają możliwość rozprzestrzeniania się drobnoustrojów drogą kropelkową. Chronią nas też przed dotykiem twarzy dłońmi, pocieraniem oczu czy nosa. I choć noszenie maseczek na zewnątrz nie jest obowiązkowe, to warto pamiętać, że w dużych skupiskach ludzi, kiedy nie można zachować dystansu 1,5-2 metry odstępu, warto je nosić.

Maseczka wielokrotnego użytku może być ładna, uszyta z materiału wzorzystego lub gładkiego. Najlepsza będzie bawełna, bo jest przyjazna dla naszej skóry. Paniom spodobać się pewnie printy kwiatowe, zwierzęce, grochy różnej wielkości lub tzw. esy floresy. Jest lato, więc lepiej wybrać jasne kolory, np. biały i żółty, albo biały i szary lub jasnoróżowy. Można też postawić na klasyczny kontrast czerni i bieli. Będzie gustownie i elegancko, nie tylko na urlopie, ale także w drodze do i z pracy.



FOT. EAST NEWS



FOT. LUX4UPL

DLA PANÓW ELEGANCKO I STYLOWO

Trójwarstwowa maseczka ochronna na twarz, uszyta z dobrej jakości włoskiej bawełny, z wszytym filtrem z flizeliny. Jest elegancka i zapewnia ochronę przed wirusami. W sam raz dla panów.



FOT. ORSANY.COM

DLA PANÓW ZAMIAST UBRAŃ FIRMY SZYJĄ MASECZKI

Świat mody szybko zareagował na pandemię koronawirusa SARS-CoV-2. Firmy odzieżowe zamiast bluzek, spodni, kurtek czy marynarek zaczęły szyć maseczki. Wyspecjalizowały się w tym zarówno sieciówki, jak i małe, rodzinne firmy. Maseczki szyją nadal duże i mniejsze firmy na całym świecie.



FOT. POSZETKA KATOWICE

DLA PANÓW LEN DOBRY NA DODATKI

Kto powiedział, że modny tego lat len nie nadaje się do szycia dodatków? Nadaje się, a maseczka ochronna stała się dodatkiem, więc projektanci mody szyją lniane maseczki. Spokojnie: mają dwie warstwy plus filtr.



Zorganizuj imprezę okolicznościową


Belford
— SALA BANKIETOWA —

 [belford.lagiewniki](https://www.facebook.com/belford.lagiewniki)



DRZAZGA CLINIC

LASEROTERAPIA & MEDYCYNĄ ESTETYCZNA



ENDERMOLOGIA LPG® ALLIANCE

MODELOWANIE SYLWETKI

DRZAZGA CLINIC, ul. Racławicka 20A | 41-506 Chorzów | tel. 32 420 29 78 | www.drzazgaclinic.pl

